

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

25. posiedzenia, I. sesyi, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 7. lutego 1896.

T R E Ś Ć :

Odpowiedź Wydziału krajowego na interpelacje 1) pp. Bojki i tow. w sprawie udziału organów Wydziałów powiat. w agitacjach wyborczych, 2) pp. Daty i tow. w sprawie utrzymywania w ewidencji inwentarzy majątków gmin. 3) pp. Potoczka i tow. w sprawie utrzymywania w ewidencji stanu i gospodarki domów ubogich. 4) pp. Szweda i tow. w sprawie ewidencji stosunków prawa używania dobra gminnego.

Spis petycji.

Głos p. Ostapczuka na poparcie petycji ls. 1557. Pierwsze czytanie wniosku posła Żardeckiego w sprawie budowy kolei z Rozwadowa do Przeworska.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego o udzielenie koncesyi do poboru myta kopytkowego na rzecz utrzymania dróg, ulic i placów miasta Buczacza.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzielenie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Wierzbowiec-Białobożnica, tudzież od mostu na rzece Serecie i drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu funduszu krajowego za rok 1896 i uchwała finansowa.

Sprawozdanie komisji solnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie organizacji sprzedaży soli warzonki i o soli dla bydła. Głos p. Winniczuka i sprawozdawcy Merunowicza. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie organizacji sądów pokoju. Głosy pp. Pińskiego z rezolucją, Wajgła, Okuniewskiego i sprawozdawcy Czajkowskiego. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Wojciecha Dzieduszyckiego w przedmiocie powściągnięcia szkodliwej dzia-

łalności giełd zbożowych. Głos p. Wachniaina i sprawozdawcy Dzieduszyckiego Stanisława. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa-krajowego o wniosku posła Pilata w przedmiocie odnowienia traktatu cłowo-handlowego z Węgrami. Głos p. Dzieduszyckiego Stanisława. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji przemysłowej o wniosku posła Michalskiego o ścisłe przestrzeganie wydanego professionistom wojskowym zakazu przyjmowania robót od stron prywatnych i o ustanowienie w wojskowej szkole kucia koni we Lwowie weterynarza władającego językiem krajowym z poprawką p. Barwińskiego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji gospodarstwa krajowego o krajowych wolnych składach publicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji prawniczej o wniosku posła Zdzisława Tarnowskiego i petycji Wydziału powiatowego w Nisku w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Tarnobrzegu, oraz o petycji Wydziału pow. w Mielcu o utworzenie sądu obwodowego w Mielcu.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej o petycji Rady powiatowej Tarnobrzeżskiej w sprawie założenia niższego gimnazjum w Tarnobrzegu.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Fruchtmana w przedmiocie zmiany art. 16. ustawy z 24. kwietnia 1894 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych. Głosy pp. Fruchtmana, Kramarczyka, Dworskiego i sprawozdawcy rektora Smolki. Uchwała wniosku komisji.

Wybór sześciu zastępców Wydziału krajowego a w szczególności: a) jednego z kuryi większych posiadłości; b) jednego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych; c) jednego z kuryi mniejszych posiadłości; d) trzech

z całego Sejmu. Oświadczenie p. Ks Hamoraka.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Nowym Targu na pokrywanie ewentualnych niedoborów kolei żelaznej wązkotorowej Chabówka-Zakopane.

Interpelacya p. Krempy w sprawie odwołki ukonstytuowania Rady gminnej w Mielcu.

Oświadczenia p. Bojki i JE. Marszałka z powodu zajęć na 24 posiedzeniu przy weryfikacyi wyboru poselskiego z okr. Gorlickiego.

Odroczenie posiedzenia i dodatkowy porządek dzienny tegoż.

Posiedzenie wieczorne.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacye pp. Franc. Smolki w sprawie użycia żołnierzy do składania Gazety Lwowskiej; — Michal-

skiego w sprawie dostaw dla armii; — i Merunowicza w sprawie zapory mytniczej w Winnikach.

Sprawozdanie komisji gminnej o wniosku pp. Dunajewskiego i Potoczka, w sprawie reformy gminnej. Rozprawa ogólna nad tem. Mowy pp. Wereszczyńskiego, Górskiego, Reya, Wachnianina, tudzież mowców generalnych Wójcika i Andrzeja Potockiego i sprawozdawcy Dzieduszyckiego Wojciecha. Rozprawa specjalna. Głosy pp. Jaworskiego, Pimińskiego, Pilata, Górskiego i Dzieduszyckiego Wojciecha do p. I. wniosków komisji i przyjęcie tegoż. Przyjęcie p. II. wniosków komisji z poprawką p. Męcińskiego. Głosy pp. Męcińskiego, Wachnianina, Merunowicza i Dzieduszyckiego W. do p. III. wniosków komisji i uchylenie tegoż. Uchwała reszty wniosków komisji.

Porządek dzienny 26. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godz. 10. minut 25. przed południem).

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Eustachy ks. **Sanguszko** i c. k. radca dworu Włodzimirz hr. **Łoś**.

Sekretarze: **Karatnicki Modest**, **Niezabitowski Stanisław**, **Urbański Mieczysław**.

Obecnych posłów 133.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram.

Protokół z 23. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono żadnych zarzutów; protokół 24. posiedzenia złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia. W odpowiedzi na interpelacye wniesione do Wydziału krajowego, głos ma p. Wereszczyński.

Członek Wydziału kraj. p. Dr. **Wereszczyński** (czyta).

Odpowiedź na interpelacyę posła Bojki i tow. z dnia 10. stycznia r. b. w sprawie wrzekomego brania udziału niektórych funkcjonaryuszów Wydziałów powiatowych w agiatacyach wyborczych, Wydział krajowy odpowiada co następuje:

Wysoki Sejmie!

W odpowiedzi na powyższą interpelacyę mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć, że do Wydziału krajowego nie została wniesioną żadna skarga przeciw Celestynowi Lipczyńskiemu, inżynierowi Wydziału powiatowego w Jaśle na jego nielegalne postępowanie podczas wyborów.

Gdyby to było nastąpiło, nie omieszkałby był Wydział krajowy przesłać skargę Wydziałowi pow. w Jaśle do dochodzenia, albowiem dochodzenie i karanie przekroczeń dyscypli-

narnych urzędników Rad powiatowych, należy do własnego zakresu działania Wydziałów powiatowych.

Wydział krajowy podziela w zupełności zdanie szanownych interpelantów, że agitacye wyborcze nie leżą w zakresie działania Rad powiatowych i gdyby przyszedł do wiadomości o zajściach niezgodnych z powagą Władzy autonomicznej, byłby zwrócił uwagę dotyczącą tegoż Wydziału pow. na niewłaściwość.

Okólnik Wydziału krajowego do Wydziałów powiatowych byłby nieuzasadniony, a to tem więcej, ile że do Wydziału krajowego nie wpłynęło ani jedno doniesienie lub zażalenie na nieprawidłowe postępowania Rad powiatowych względnie funkcyonaryuszów Rad powiatowych w sprawie wyborów.

Na interpelacyę posła Jana Daty i tow. z 24. stycznia rb. w sprawie inwentarzy majątków gminnych i majątku zakładów gminnych, Wydział krajowy odpowiada co następuje:

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z 24. stycznia rb. wniósł poseł Jan Data i tow. interpelacyę do Wydziału krajowego, w której zapytuje się, czyli Wydział krajowy posiada dokładny inwentarz majątku gmin i ich zakładów i czy każda zmiana jest w nim uwidoczniiona.

W odpowiedzi na tę interpelacyę Wydział krajowy ma zaszczyt oznajmić, że zaraz po wejściu w życie ustawy z 18. lutego 1875 Nr. 14. dz. u. kr. zmieniającej postanowienia § 98, ust. gmin. z r. 1866 uregulował sprawę ewidencyi majątku gmin i zakładów gminnych w ten sposób, że już wówczas zarządził sporządzenie pierwszych inwentarzy wszystkich

gmin w kraju i złożenie ich w Wydziałach powiatowych dla wykonywania ze strony tych Wydziałów bezpośredniego nadzoru i bezpośredniej kontroli.

Zarazem zarządził Wydział krajowy, aby wszelkie dalsze zmiany w powyższych inwentarzach przedkładane były co rok Wydziałom powiatowym osobnymi wykazami.

Przy każdej zaś lustracji czynności Wydziałów powiatowych bada komisya Wydziału krajowego, czyli Wydziały powiatowe spełniają pod tym względem swoje obowiązki.

Po wejściu zaś w życie ustawy gminnej dla 30 miast z 18. marca 1889 Nr. 24. dz. u. kr. zażądał Wydział krajowy i otrzymał inwentarze majątku rzeczonych 30 gmin miejskich, i ich zakładów, inwentarze te wraz z corocznymi następnymi zmianami przechowuje u siebie i sam wykonuje nadzór i kontrolę nad całością majątku tych miast i ich zakładów.

Na interpelację posła St. Potoczka i tow. w sprawie ewidencji szpitali względnie domów ubogich przy parafiach i kościołach wiejskich. Wydział krajowy odpowiada co następuje:

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z 25. stycznia r. b. wniósł poseł St Potoczek i tow. interpelację, w której zapytuje, czy Wydziałowi krajowemu „znany jest stan szpitali a właściwie domów ubogich istniejących przy parafiach i kościołach wiejskich, czy zakłady te utrzymane są w ciągłej widoczności co do swego stanu i sposobu gospodarki, a w danym razie gdyby do Wysokiego Sejmu wszedł wniosek dotyczący tej sprawy, czy Wydział krajowy może przyjąć z pomocą swoją znajomością stanu rzeczy“.

W odpowiedzi na tę interpelację Wydział krajowy ma zaszczyt oznajmić, że szpitale a właściwie domy ubogich istniejące przy parafiach i kościołach wiejskich, administrowane są zwykle przez osobne komitety względnie przez miejscowego proboszcza i podlegają kontroli dekanatu i konsystorza oraz c. k. Namiestnictwa jako najwyższej krajowej władzy fundacyjnej.

W tym wypadku instytucje rzeczzone nie są zakładami gminnymi a temsamem władze autonomiczne nie mają co do nich żadnej ingerencji.

O ile zaś tego rodzaju zakłady pozostają w bezpośredniej administracji gminy wiejskiej. są one uwidocznione w inwentarzach gminnych, a Wydziały powiatowe, mając u siebie odnośne inwentarze, sprawują w myśl §. 98 ust. gm. nadzór nad pomienionymi zakładami i kontrolują je przez swoje organa.

Co do tych ostatnich zakładów. mógłby Wydział krajowy na żądanie dostarczyć wszelkich wyjaśnień.

Na koniec na interpelację posła Szweda i tow. w sprawie ewidencji stosunków prawnych używania dobra gminnego, Wydział krajowy odpowiada co następuje:

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z 30. stycznia r. b. wniósł poseł Szwed i tow. interpelację, w której zapytuje: „czy oprócz ogólnego inwentarza w myśl § 65. ust. gm. posiadają władze „autonomiczne w ewidencji stosunki prawne „używania dobra gminnego przez uprawnionych? i czy Wydział krajowy na podstawie „dokładnej ewidencji tych stosunków może „dotyczącym organom być wskazówką i kierownikiem w razie sporów?“

W odpowiedzi na powyższą interpelację mam zaszczyt odpowiedzieć imieniem Wydziału krajowego, że żadna z nadzorczych Władz autonomicznych nie posiada ewidencji stosunków prawnych używania dobra gminnego przez uprawnionych i że na podstawie zarządzenia Wydziału krajowego jeszcze z r. 1875, dobro gminne jest w inwentarzach gminnych tylko opisane z adnotacją, do czyjego użytku dobro to służy.

Jeśli dobro gminne nadane zostało gminie dekretem serwitutowym, wówczas w tym dekrete unormowane są prawa pojedynczych członków a dekreta podobne znajdują się i w gminach i w c. k. Namiestnictwie.

Jeśli zaś dobro gminne powstało z innego tytułu prawnego, wówczas prawo używania tegoż dobra normuje albo zwyczaj miejscowy albo w braku takiego zwyczaju, uchwała Rady gminnej.

W każdym poszczególnym przypadku sporu, muszą być przeto powyższe tytuły prawne szczegółowo dochodzone i na podstawie wyniku musi być szczegółowe orzeczenie wydane.

Zaprowadzenie ewidencji stosunków prawnych używania dobra gminnego, uważa Wydział krajowy prawie za niewykonalne.

Pominąwszy bowiem dekreta serwitutowe, których spisanie w jasną całość nie nastęrczałoby poważniejszej trudności, potrzebaby wszędzie tam, gdzie tych dekretów niema, albo gdzie obok dobra gminnego nadanego dekretem serwitutowym, znajdowałyby się jeszcze dobro gminne pochodzące z innego tytułu prawnego, potrzebaby przeprowadzić szczegółowe dochodzenie w każdej gminie, czy co do używania tego dobra, zwyczaj jest ustalony, albo czy odnośna uchwała Rady gminnej jest prawomocną.

W razie zaś jakiegokolwiek w tym kierunku zarzutu, musiałyby sprawa przeprowadzoną być przez wszystkie instancje, ewentualnie zaś i przez c. k. Trybunał administracyjny.

Przeprowadzenie w całym kraju takich dochodzeń i wywoływanie tylu sporów li dla umożliwienia zaprowadzenia ewidencji stosunku prawnego używania dobra gminnego nie jest wskazane.

Marszałek. Proszę odczytać spis petycji.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta):
Spis petycji wniesionych do Sejmu po dzień 7. lutego 1896.

1085. L. s. 1547. Wydział powiatowy w Starém mieście przez p. Bielańskiego przedkłada petycję gminy Starego miasta o dozwolenie podwyższenia dotychczas pobieranego dodatku komunalnego od napojów spirytusowych — do Wydziału krajowego.
1086. L. s. 1548. Gmina miasta Sanoka przez p. Słoneckiego o pomnożenie liczby posłów z miast — do komisji prawniczej.
1087. L. s. 1549. Gmina Strzelce wielkie przez p. Bernadzikowskiego o zapomogę i pożyczkę na budowę nowej szkoły — do Wydziału krajowego.
1088. L. s. 1550. Gmina Grabno p. t. p. o zniesienie myta na drodze od Zakliczyna do Wojniczka w gminie Zamość — do komisji drogowej.
1089. L. s. 1551 Gmina Dąbrowa i okoliczne przez p. Bojkę o połączenie obszarów dworskich z gminami — do komisji gminnej.
1090. L. s. 1552. Gmina Podegrodzie i okoliczne przez p. Potoczka — do komisji gminnej.
1091. L. s. 1553. Gmina Stryjówka przez p. Ostapczuka o różne reformy — do komisji petycyjnej.
1092. L. s. 1554. Gmina i obszar dworski w Łapanowie przez p. Hoszarda o utworzenie c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w Łapanowie — do komisji prawniczej.
1093. L. s. 1555. Mieszkańcy Strzelisk nowych przez p. Witolda Niezabitowskiego o utworzenie Sądu powiatowego w Strzeliskach nowych — do komisji prawniczej.
1094. L. s. 1556. Gmina Pietrzykowice i okoliczne przez p. Ochrymowicza o zmienienie postanowienia c. k. Namiestnictwa dotyczącego postępowania z wieprzami chorymi — do komisji petycyjnej.
1095. L. s. 1557. Gmina Tarasówka przez p. Ostapczuka o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania Magdaleny Stanicz — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Ostapczuk; udzielam mu głosu.

P. Ostapczuk. Hromada Tarasiwka, powitu zbaraskoho, wnesła petycyu l. 1557. i prosyt o prynatie na fond krajewyj kosztiw liczenia, czy utrymania Mahdaleny Stanicz, kotra nikoly w Tarasiwci ne buła i nichto jeji tam ne znaje, a koszta każut tej hromadi płatyty. Pered 50 rokamy pryjszow jakijś z zapadnoj Hałyczyny Dominik Stanicz z bat'kom i służyw na obszari dworskim. Potim asenterowano Dominika Stanicza i win służyw i ożenyw sia w Widniu. Tam perebuwaw 16 rokiw. a po 16 rokach wernuw w nasze storony, ałe ne pryjszow do naszoj hromady, hde buw ciłkom wże obcyj, bo tam bat'ka ne zastaw, i piszow do susidnoho seła Roznosicz i tam buw za paribka. Po korotkim czasi pomer Dominik Stanicz, a jeho żona ostałaś. Ona ne mała tutki żadnoj swojij familij, ani czołowika i wernuła do Widnia. W r. 1894 przyszło do hromady Tarasiwki płatyty koszta szpitalny w Widniu za tuju Mahdalenu Stanicz. Hromada ne znała, szczo jest. Pytały sia odni druhych i starszyi skazały, szczo tu buw jakijś czołowik, kotrij służyw na obszari dworskim. Ne wełyka suma buła, bo 13 złr. i hromada zapłatyła, chociaź to sia ne należało. Tymczasom ne znaju, kto tomu wynen, czy ustawa szczo do przynależnosty, szczo odni z nej korystajut, a druhi krywdu ponasiat', bo takij, kotrij pryjszow z zapadnoj Hałyczyny, a perebuw jakiś czas w seli piśła mojej hadki, ne powynen buw nabuty przynależnosty. Hromada zapłatyła 13 zł. i skazawby chto, szczo wże kineć. Tymczasom 26. sicznia 1896, dostajet hromada połecenie ze starostwa zapłatyty koszta 37 zł. 97 kr. To wże bilsza suma i teper hromada ne znaje, szczo z tym zrobyty, ne znaje hde rekurowaty. Dlatoho proszu, szczyby Wydił krajewyj prychyływ sia do toho, szczyby tii koszta kraj wziaw na sebe, a to z toj przyczyny, szczo Tarasiwka je duże mała hromada, maje 50 numeriw, sami bidaczyska. Otże prosywbym, szczyby Wysoka Pałata zwołyła prychyłyty sia do toho proszenia i szczyby tuju petycyu ne widisłano do poriadku dnewnoho tylko udiłeno Wydiłowy krajewomu do rozślidzenia i prychylnoho połałodzenia.

Sekretarz p. **St. Niezabitowski** czyta dalej spis petycyj.

1096. L. s. 1558. Towarzystwo zaliczkowe w Mikulińcach przez p. Ochrymowicza o pożyczkę w kwocie 3.000 zł. — do Wydziału krajowego.
1097. L. s. 1559. Komitet budowy cerkwi w Serednem p. t. p. o bezprocentową pożyczkę — do Wydziału krajowego.

1098. L. s. 1060. Wydział Stowarzyszenia Bursy imienia Kopernika w Jarosławiu, przez p. Zamoyskiego, o subwencyę — do Wydziału krajowego.
1099. L. s. 1061. Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych we Lwowie, przez p. Michalskiego, o subwencyę — do Wydziału krajowego.
1100. L. s. 1062. Aleksander Wielkopolski, nauczyciel w Rozdżałowie, przez p. Mandyczewskiego, o wliczenie 14 lat służby nauczycielskiej do służby stałej — do komisji szkolnej.
1101. L. s. 1063. Aleksander Dawidowicz, konduktor dróg krajowych w Tłumaczu, przez p. Paszkowskiego, o zasiłek na kształcenie syna Edwarda w grze na skrzypcach — do Wydziału krajowego.
1102. L. s. 1064. Eugenia Halbritter we Lwowie, przez p. Steckiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, punkt pierwszy:

Pierwsze czytanie wniosku p. Żardeckiego w sprawie kolei z Rozwadowa do Przeworska. (Aleg. 209).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Żardecki.

P. Żardecki. W sprawie budowy kolei z Rozwadowa do Przeworska Wysoki Sejm dnia 8. lutego ubiegłego roku uchwalił rezolucyę do Rządu następującej treści (czyta): „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przedłożenia odnoszące się do budowy kolei Rozwadów-Przeworsk wniósł jeszcze w ciągu bieżącej sesji Rady Państwa“.

Ponadto Wysoki Sejm uchwalił ryczałtową kwotę 250 tysięcy zł. do dyspozycji Wydziału krajowego z tem, że jak skoro Rząd przystąpi do budowy, ta kwota w miarę postępu budowy będzie wypłacaną. Nie wchodzi w szczególności i powody, które skłoniły Sejm do powzięcia tych uchwał, jednakowoż zaznaczyć mogę, że uchwały te powzięto na wniosek komisji kolejowej, która miała możliwość i zbadała ważność i potrzebę tej trasy kolejowej dla interesowanych powiatów. Rezolucya skierowana do Rządu dotychczas żadnego skutku nie odniosła. Rząd nie przedłożył potrzebnej ustawy Radzie Państwa do uchwalenia, ani też w preliminarzu budżetu państwowego na rok 1896. żadnej kwoty na cele budowy tej kolei nie wstawił. Wprawdzie w sprawozdaniu Wydziału krajowego o kolejach lokalnych jest wzmianka, że c. k. Rząd w preliminarzu na rok 1896. wstawił kwotę 2 milionów zł. na budowę kolei Rozwadów-Przeworsk, jednakowoż przypuszczenie to Wydziału krajowego polega na mylnej in-

formacyi, ponieważ żadna kwota nie jest wstawioną, a kwota 2 milionów jest wprawdzie wstawioną, lecz na budowę kolei Chodorów-Rohatyn-Podwysokie. Z uwagi, że c. k. Rząd nie wypełnił żądania Wysokiego Sejmu, upraszam, żeby Wysoka Izba raczyła swoje życzenie ponowić i w tym celu przedłożony wniosek Wysokiej Izbie w uchwałę zamienić.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie mego wniosku do komisji kolejowej z tem, aby komisya kolejowa na jutrzejszem posiedzeniu ustnie Sejmowi zdała sprawozdanie.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. przewodniczącego komisji kolejowej, aby zechciał dziś zwołać posiedzenie komisji.

JE. p. Zaleski. Dziś o 9-tej komisya ma się zebrać, a więc i ta sprawa będzie przedmiotem obrad.

Marszałek. Następuje punkt drugi: Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie koncesyi do poboru myta kopytkowego na rzecz utrzymania dróg, ulic i placów miasta Buczacza. Ponieważ p. sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz jest chory, zastąpi go p. Wereszczyński.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do poboru myta kopytkowego na rzecz utrzymania dróg, ulic i placów miasta Buczacza.

Wysoki Sejmie!

W mieście Buczaczu, w drugim okresie od zaprowadzenia opłat kopytkowego, zaszła ta zmiana, że tamtejszy Wydział powiatowy po myśli §. 28. ust. 3. noweli drogowej objąwszy drogi, ulice i place miejskie w bezpośredni zarząd, uprawniony został do pobierania myta kopytkowego na rzecz funduszu drogowego miasta pod warunkami, określonymi w ustawie koncesyjnej z d. 6. września 1893 (Dz. u. kr. Nr. 60) na lat trzy.

Zmiana ta okazała się nader korzystną dla miasta Buczacza, gdyż Wydział powiatowy wywiązując się z warunków koncesyi przy pomocy delegowanego z Wydziału krajowego inżyniera, rozwinął uznania godną działalność, która pod względem uporządkowania i ulepszenia środków komunikacyjnych miasta doprowadziła do nadspodziewanie pomysłnych rezultatów.

W tej mierze zasługują na uwagę następujące dane:

a) wybrukowano 418 metrów kwadrat. i wyszutrowano 168 metr. kwadr. rynku przedtem niezmiernie zaniedbanego;

b) wystawiono na rynku samoczynną studnię z cysterną z ciosu o obwodzie 64 metr. bież.;

c) opasano rynek, od strony drogi krajowej, balustradą z kutego żelaza 40 metr. bież. długą;

d) omurowano i urządzono studnię w ulicy kolejowej;

e) dano 29 sztuk schodów w stromych ulicach „Bóźnicznej“ i do „Strypy“ i poręcze ochronne metr. 6.;

f) przebudowano grożący upadkiem most na Strypie 30 metr. b. długi, a stanowiący główną komunikację śródmieścia;

g) przebudowano zagrożonych upadkiem pięć mostów komunikacyjnych śródmieścia w łącznej długości 46 metr. 6.;

h) rozszerzono ulicę Małkowską, wykonano w szczególności 372 met. b. chodników, 245 metr. szer. murów, podpierających obcięte dla rozszerzenia ulicy ogrody i dano 40 metr. b. poręczy;

i) wykonano kanał na długości 22 met. b. w nowej ulicy między Korolówką a kościołem;

k) utworzono z urwiska nad potokiem nową ulicę między Korolówką a kościołem wraz z murem podpierającym 115 metr. b. długim a 4 metr. wysokim;

l) wykonano zwykłe roboty konserwacyjne jako to: poprawa chodników i bruków, wzmocnienie pokładu szutrowego w ulicach Wapniarskiej, Małkowskiej, Gimnazjalnej, Kościelnej i Podhajeckiej.

Z wykonaniem wyżejposzczególnionych robót połączone wydatki, wedle szczegółowych rachunków, sprawdzonych na miejscu przez inżyniera Wydziału krajowego, wynosiły łącznie 19.868 zł.

Na pokrycie tych wydatków obrócono cały dochód w czasie od 20. czerwca 1893 do 31. grudnia 1895 uzyskany z poboru myta kopytkowego w kwocie 12.500 „
Dalej uzyskane w tym czasie zasoby z powinności prestacyjnych w kwocie 4.500 „
tudzież zasiłki z funduszu miejskiego 909 „

Wynikły zaś ztąd niedobór w kwocie 1.959 „
pokryty został zaliczkowo z funduszu powiatowego.

Gmina buczacka, zawdzięczając wyżej wykazane rezultaty w pierwszym rządzie pobieranym opłatom kopytkowego, stanowiącym główne źródło dochodów funduszu drogo-

wego, wniosła prośbę o odnowienie gasnącej w roku bieżącym koncesyi do poboru tych opłat, pod warunkami dotąd obowiązującymi na następne trzecieletie.

Rada powiatowa w ocenieniu tej sprawy uchwałą jednomyślną z dnia 16. stycznia 1896 oświadczyła się za uwzględnieniem wniesionej prośby, z zastrzeżeniem jednakże, że fundusz drogowy miasta pozostanie nadal w administracyi Wydziału powiatowego.

Niezależnie od tego c. k. Starostwo w odezwie z 22. stycznia 1896 zgodziło się na objęcie przez Wydział powiatowy nadal administracyi drogowej miasta.

Wobec tych danych i w uznaniu opinii Wydziału powiatowego, że gmina przeciążona wydatkami w innych działach administracyi miejskiej własnymi siłami żadną miarą nie mogłaby zabezpieczyć wzrastających potrzeb drogowych miasta, zestawiamy w ogólnych cyfrach preliminowane potrzeby na dalszy okres od roku 1896 do końca 1898, a mianowicie:

1. Założenie rur żelaznych około 260 metr. b. od źródła na Korolówce i około 340 metr. b. do studni przed budynkiem Rady powiatowej ze zmianą tej studni na wodociąg	4.300 zł.
2. Rozszerzenie podmurowania od strony Strypy, opatrzenie chodnikami i wyszutrowanie ulicy Szpitalnej, głównej komunikacji z gimnazjum	6.000 „
3. Nowe chodniki oraz chodnik do kolei	2.700 „
4. Konserwacja istniejących ulic i placów	3.000 „
5. Konserwacja chodników i mostów	1.000 „
6. Czyszczenie miasta	2.500 „
7. Koszta zarządu drogowego	3.000 „
8. Zwrot zaliczki z funduszu powiatowego	1.959 „
Razem	24.459 zł.

Potrzeby te, z uwzględnieniem dotychczasowych źródeł pokrycia, będą mogły być zabezpieczone w następujący sposób:

1. Dochód z kopytkowego	15.000 zł.
2. Dochód z prestacji drogowych	5.400 „
3. Dochód z funduszu miejskiego	1.500 „

Pozostałby jeszcze niedobór, który, o ile nie da się opędzić oszczędnościami przy wykonywaniu poszczególnych robót, musiałby być pokryty częścią z funduszu miejskiego częścią z powiatowego funduszu dróg gminnych.

Zdaniem Wydziału krajowego należałoby przyzwolić Wydziałowi powiatowemu w Buczaczu na dalszy pobór myta kopytkowego na rzecz utrzymania dróg, ulic i placów miasta Buczacza, z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy uzyskany dochód z poboru myta kopytkowego obracać będzie wyłącznie na rzecz utrzymania dróg, ulic i placów miasta Buczacza, a gmina tegoż miasta przyczyniać się będzie do tego utrzymania wedle postanowień ustawy drogowej.

Na podstawie powyższego wyводу Wydział krajowy wniosł:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę:

Ustawa

o udzieleniu koncesyi do poboru myta kopytkowego na rzecz utrzymania dróg, ulic i placów miasta Buczacza.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, postanawiam, co następuje:

Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, udziela się Wydziałowi powiatowemu buczańskiemu, jako władzy nadzorującej na rzecz funduszu drogowego gminy miasta Buczacza prawo pobierania myta kopytkowego na trzy lata pod następującymi warunkami:

Art. II.

Myto kopytkowe ma być pobierane na ośmiu rogatkach, mianowicie:

- 1) na drodze krajowej z Monasterzysk wiodącej, gdzie gościniec z Barysza wpada;
- 2) na drodze z Potoka do Buczacza wiodącej;
- 3) na drodze z Przewłoki do granicy terytorjum buczańskiego;
- 4) na drodze prowadzącej z Buczacza przez Nagorzankę do gościńca czortkowsko-monasterzyskiego;
- 5) na drodze przez Nagorzankę do targowicy bydła wiodącej;
- 6) na drodze z Trybuchowic przez Fedor do Buczacza;
- 7) na drodze krajowej z Czortkowa do Buczacza;
- 8) na drodze krajowej strussowsko-buczańskiej.

Art. III.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct. a. w.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct. a. w.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $\frac{1}{2}$ (pół) ct. w. a.

Konie, krowy, woły, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, cielęta zaś, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Zwierzęta, które ssą, i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. IV.

Przy poborze opłaty kopytkowej mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytniczych lub o zniżeniu tychże.

Art. V.

Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich, i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI.

Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich, nie uwalnia zarządu drogowego a względnie gminy miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle w dobrym stanie i używania na ten cel prestaty, a względnie ekwiwalentu w pieniądzu według postanowień ustawy drogowej z dnia 7. lipca 1885 Dz. u. kr. Nr. 39. część XV. i wykonawczego regulaminu drogowego z dnia 24. września 1886 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 80.

Art. VII.

Każdego roku przedłoży Wydział powiatowy, pobierający myto kopytkowe, przed rozpoczęciem roku budżetowego, Wydziałowi krajowemu preliminarz tych robót, które mają być w tym roku wykonane i pokryte prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego i podług postanowień powyższego artykułu VI.

Art. VIII.

Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku budżetowego wykaże Wydział powiatowy, pobierający myto kopytkowe, Wydziałowi krajowemu, czyli i o ile roboty preliminarzowane na ten rok z funduszu myta kopytkowego oraz z innych zasobów ustawą drogową i regulaminem drogowym wskazanych, zostały uskutecznione, i czy cały dochód, który z tych źródeł wpłynął do miejscowego funduszu dróg gminnych był na powyższe roboty obrócony i wyczerpany.

Art. IX.

Kontrolę nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg

miejskich, pokrywanemi z funduszu poboru myta kopytkowego, oraz innych dochodów miejscowego funduszu dróg gminnych, wykonuje Wydział krajowy w myśl §. 25. ustawy drogowej z 7. lipca 1885, przyczem służy mu prawo przedsięwzięcia stosownych środków zaradczych na koszt zarządu drogowego.

Art. X.

Gdyby Wydział powiatowy, pobierający myto kopytkowe, wymienionych w tej ustawie warunków nie dopełnił, zarządzi polityczna władza powiatowa środki przymusowe, wskazane ustawą drogową z 7. lipca 1885 i wykonawczym regulaminem drogowym z 24. września 1886.

Jeżeliby zwykle środki przymusowe nie skutkowały, a zarząd drogowy miasta nie utrzymywał ulic, placów i dróg miejskich w dobrym stanie, lub używał w sposób nieodpowiedni funduszu pochodzącego z poboru myta kopytkowego lub innych dochodów miejscowego funduszu dróg gminnych, natenczas Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową ustanowi odpowiedni organ do sprawowania zarządu drogowego miasta Buczacza w myśl §. 25. ustęp 2. ustawy drogowej z 7. lipca 1885.

Art. XI.

Od zwierząt w art. III. poszczególnionych, t. j. opłatą kopytkowego objętych, nie będzie gmina miasta Buczacza pobierała żadnej innej opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych.

Art. XII.

Wykonanie powyższej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej.

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Wierzbowiec-Białobożnica, tudzież od mostu na rzece Serecie i drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka. Głos ma w zastępstwie p. Wereszczyński.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. dr. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Wierzbowiec-Białobożnica tudzież od mostu na rzece Serecie i drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka.

Wysoki Sejmie!

Czortkowski Wydział powiatowy wniósł prośbę, o wyjednanie prawa do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Wierzbowiec-Białobożnica, pod warunkami koncesyi z dnia 16. marca 1889 (dz. ust. kraj. Nr. 35), tudzież od mostu na rzece Serecie i drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka pod warunkami koncesyi z dnia 28. grudnia 1889 (dz. ust. kr. z roku 1890 Nr. 8).

Za prośbą tą, wniesioną z upoważnienia Rady powiatowej, przemawia ten wzgląd, że utrzymanie drogi powiatowej Wierzbowiec-Białobożnica wymaga rocznie wydatku w kwocie około 1.450 zł., a utrzymanie mostu na rzece Serecie i drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka wydatku w kwocie około 1.150 zł., które dadzą się nadal zabezpieczyć tylko przy pomocy pobieranych opłat mytniczych. Wobec tych danych Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Wierzbowiec-Białobożnica tudzież od mostu na rzece Serecie i drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka.

Art. 1.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się prawo do pobierania opłat mytniczych a mianowicie:

1) Radzie powiatowej w Czortkowie na drodze powiatowej Wierzbowiec-Białobożnica, pod warunkiem utrzymywania tej drogi w dobrym stanie kosztem funduszu powiatowego, wedle następującej taryfy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

2. Od mostu na rzece Serecie, Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie na rzecz funduszu konserwacyjnego mostu na rzece Serecie i drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka, do utrzymywania których obowiązane są strony konkurencyjne w myśl postanowień ustawy z dnia 15. kwietnia 1881. (Dz. ust. kr. Nr. 46) tudzież noweli z dnia 9. marca 1888 (Dz. ust. kr. Nr. 38), według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Art. II.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, cielęta zaś, źrebięta, owce, kozy i świnię do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej, lub o znizeniu tejże opłaty.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Przyступujemy do dyskusyi szczegółowej.

Sekretarz p. Niezabitowski. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sekretarz p. Niezabitowski. Wnoszę przyjęcie tej uchwały ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę, w trzecim czytaniu bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje punkt czwarty: Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu funduszu krajowego za rok 1896.

Sprawozdawca generalny poseł Piniński ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Piniński. Wy-soka Izbo! Na podstawie powziętych już

uchwał, można ostatecznie oznaczyć sumę ogólną, która może być ostatecznym wyrazem tegorocznego budżetu.

Wskutek powziętych uchwał, w szczególności wskutek podwyższenia budżetu o kwotę 35.000 zł., uchwaloną na polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych, budżet nasz jest o tę kwotę wyższy, aniżeli w drukowanym sprawozdaniu się przedstawia.

Nadto od chwili zamknięcia budżetu przez komisję budżetową zapadły jeszcze inne uchwały, które budżet musiały zmienić.

I tak dnia 31. stycznia zapadła uchwała, iż na regulację potoków górskich przeznaczono o 375 zł. więcej, na polepszenie plac nauczycieli 35 tysięcy, dalej uchwalono w ciągu debaty budżetowej dla diaków grecko-katolickich archidiecezyi lwowskiej podwyższenie o kwotę 100 zł., dla „Lutni“ w Krakowie o 100 zł., więcej, na koszt restauracy klasztoru w Oświęcimiu tysiąc złotych, razem o 36.575 zł. więcej. Wskutek tego zmieniła się cyfra ogólna na spłatę długów przeznaczona, która według sprawozdania komisji budżetowej miała wynosić 1,575.550 zł., obecnie zaś wynosi tylko 1,538.975 zł., zatem mniej o 36.575 zł. aniżeli preliminowała komisya.

Porównując tę sumę z preliminarzem Wydziału krajowego przedstawi się, że Wydział krajowy preliminował kwotę 1,567.598 zł. teraz zaś jest kwota 1,538.975 zł., zatem mniej o 28.623 zł. aniżeli preliminował Wydział krajowy.

Wszystkie inne uchwały są zupełnie zgodne z tem, jak wydrukowano w naszym sprawozdaniu. Podług tego uchwała finansowa brzmiałaby jak następuje (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Do budżetu wydatków w rubryce XIV. pozycya 201 „na spłatę dawniejszych długów“ wstawia się kwotę 1,538.975 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt I, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty

Sprawozdawca p. dr. Piniński (czyta):

II. Na rok 1896 ustanawia się dochody własne funduszu krajowego w kwocie . 3,518.628 zł.
wydatki zas w kwocie . 10,110.048 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt II, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Piniński (czyta):

III. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1896 pobierany będzie doda-

tek do podatków bezpośrednich państwowych w wysokości 61 centów od każdego złotego w. a. całej należitości tych podatków.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt III., zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. **Piniński** (czyta):

IV. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatek w wysokości 47 centów od każdego złotego w. a. całej należitości tych podatków.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. **Piniński** (czyta):

V. Kwoty przyzwolone na rok 1896 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu funduszu krajowego w znaczeniu ścislejsem, niemniej w funduszu kraj. w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych a osobno w nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach wydatków zwyczajnych funduszu krajowego w ścislejsem znaczeniu:

a) w rubryce I. między pozycją 5, 6, i 7 i między pozycjami 8 i 10;

b) w rubryce II. między literą a) b) c) d) pozycyi 24;

c) w rubryce X. między pozycjami 152 i 153 tudzież między pozycjami 157, 158 i 159;

d) w rubryce XV. między pozycjami 245 i 246 tudzież między pozycjami 252 i 253; i w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, między wszystkimi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół;

e) w rubryce XVI. między pozycjami 259 do 301, między pozycjami 303 i 358, między pozycjami 359 i 361 a), między pozycjami 357 i 362, wreszcie między pozycjami działów A, B, C i D wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe połączone z warsztatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt V., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę finansową w trzecim czytaniu bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Następuje punkt piąty.

Sprawozdanie komisji solnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie organizacyi sprzedaży soli warzonki i soli dla bydła (**Aleg. 210**).

Sprawozdawca p. **Merunowicz** ma głos.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 210.).

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o od czytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie krajowego Zarządu sprzedaży soli warzonki i o soli bydłcej przyjmuje się do wiadomości.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby starał się i nadal o wciągnięcie Wydziałów powiatowych do współdziałania w zarządzie sprzedaży soli — w szczególności w kierunku wykonywania kontroli nad drobiazgową jej sprzedażą.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd ponownie, ażeby uprościł i ułatwił zaopatrywanie hodowców bydła w sól bydłczą w myśl uchwał, powziętych przez Sejm na posiedzeniu z 31. stycznia 1895 r. — w pierwszym rządzie przez zakładanie powiatowych składów soli bydłcej. Sejm wyraża życzenie, ażeby c. k. Rząd używał i w tej sprawie pośrednictwa krajowego zarządu sprzedaży soli.

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby dla korespondencyi urzędowej między Wydziałem krajowym a biurami spedycyi soli przy salinach, przyznał w myśl art. II. ust. 2. tudzież art. VII i VIII ustawy z d. 2. października 1865 r. Nr. 108 Dz. u. p. uwolnienie od opłaty pocztowej.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Winniczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Winniczuk ma głos.

P. Winniczuk. Powit stanisławowski łączyt geograficzno między dwoma susidujuczymi powitamy: kałuskim i bohorodeczanskim, w kotrych to powitach znajdujot się żupy silne, sil, t. zw. surowycia dla chudoby i z toj przyczyny hospodari tych powitiw i włastyteli chudoby mohut poderżaty chudoby i ne tak pidupadajut, jak hospodari w Stanisławowi a włastywo w powiti stanisławowskim. Hospodari tii ne mohut utrymaty chudoby, a to z toj przyczyny, szczo w ich sełach na mokrych paszach ona ne może się poprawyty, a potom seła ich łączyt nad rikamy, kotri szczo roku, dwa razy wyliwajut. Sły rohata chudoba pide na paszu na tych namulach, to się ne poprawyt, ale dostane szcze motylcy, wid kotryj musyt shynuty. Z toj przyczyny i włastyteli rohatoj chudoby pidpadajot do krajnoj nuždy i tak, szczo ne budut mohły podatkiw wid hruntów zapłaty. Dlatoho bazaju, szczo by Wydił krajewyj porozumyw się z Wysokim prawytelstwom, szczo by dla powitu stanisławowskoho dla włastyteli rohatoj chudoby, mohły hospodari poberaty sil z powitu kałuskoho i bohorodeczanskoho, z kotrich to powitiw surowycia silna możet najbilsze przyczynyty się do jej poprawienia.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Żądanie szanownego posła zmierzat ku temu, żeby Rząd rozszerzył pozwolenie używania surowicy. Owoż i wnioski komisji zmierzają ku temu, bo jeżeli magazyny soli dla bydła będą gęsto po kraju rozsiane, to też potrzebie, którą podniósł p. Winniczuk, ażeby ułatwić właścicielom bydła rogatego zaopatrywanie się w sól dla bydła, stanie się zadość i ten cel będzie osiągnięty. Wedle istniejących przepisów licencye do poboru soli mogą mieć te miejscowości, gdzie się sól wydobywa, ale niedopuszczalnym jest transport surowicy w dalsze okolice. Komisya ze swego stanowiska czyni więc zadość życzeniu posła w ten sposób, że upraszat, ażeby w kraju pomnożono składy soli dla bydła.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusji szczegółowej.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta).

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedniocie krajowego Zarządu sprzedaży soli warzonki i o soli bydłowej przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby starał się i nadal o wciągnięcie Wydziałów powiatowych do współdziałania w zarządzie sprzedaży soli — w szczególności w kierunku wykonywania kontroli nad drobiazgową jej sprzedażą.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt II. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

III. Sejm wzywac c. k. Rząd ponownie, ażeby uprościł i ułatwił zaopatrywanie hodowców bydła w sól bydłową w myśl uchwał, powziętych przez Sejm na posiedzeniu z 31. stycznia 1895 r. — w pierwszym rzędzie przez zakładanie powiatowych składów soli bydłowej. Sejm wyraża życzenie, ażeby c. k. Rząd używał i w tej sprawie pośrednictwa krajowego Zarządu sprzedaży soli.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt III. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz czyta:

IV. Sejm wzywac c. k. Rząd, aby dla korespondencyi urzędowej między Wydziałem krajowym a biurami spedycji soli przy salinach, przyznał w myśl art. II. ust. 2, tudzież art. VII i VIII ustawy z d. 2. października 1865 r. Nr. 108 Dz. u. p. uwolnienie od opłaty pocztowej.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje punkt szósty.

Sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie organizacyi sądów pokoju. (AI. 211.)

Sprawozdawca p. Czaykowski ma głos.

Sprawozdawca p. Czaykowski (zaczynac czytac sprawozdanie z aleg. 211.).

Sekretarz p. Niezabitowski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od odczytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o przeczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd do przeprowadzenia w myśl postulatów sejmowych zmian w przedłożeniu rządowym z roku 1894 (dotyczącem sądów pokoju) w tym kierunku, ażeby:

1) Kompetencya sądów pokoju w sprawach cywilnych rozszerzoną była ponad projektowaną kwotę 40 koron;

2) ażeby od wyroku sędziego pokoju do wysokości pewnej ustawą określonej kwoty odwołanie było wykluczonem; (uchwała Sejmu z dnia 6. grudnia 1872);

3) ażeby koszta utrzymania tej instytucji ponosiło państwo.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. hr. **Piniński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Piniński ma głos.

P. hr. **Piniński.** Wysoka Izbo! Zapisalem się do głosu, ażeby zamiast rezolucyi, które proponuje komisya administracyjna postawić inne, i z góry muszę powiedzieć, że nie idę w kierunku wręcz przeciwnym, lecz nieco ogólniejszym, niż komisya administracyjna.

Wedle wniosków komisji administracyjnej mielibyśmy powziąć następującą uchwałę (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd do przeprowadzenia, w myśl postulatów sejmowych, zmian w przedłożeniu rządowym z r. 1894 (dotyczącem sądów pokoju) w tym kierunku, ażeby;

1) Kompetencya sądów pokoju w sprawach cywilnych rozszerzoną była ponad projektowaną kwotę 40 koron;

2) ażeby od wyroku sędziego pokoju do wysokości pewnej ustawą określonej kwoty odwołanie było wykluczonem; (Uchwała Sejmu z dnia 6. grudnia 1872);

3) ażeby koszta utrzymania tej instytucji ponosiło państwo“.

Otóż komisya wychodzi z tego zapatrywania, jakoby owo przedłożenie rządowe z r. 1894, dziś miało doniosłe aktualne znaczenie. Dla wyjaśnienia Szanownym Panom całej kwestyi chciałbym podnieść to, że tak się rzecz nie ma. Przedłożenie to, na które i ja bym się nie zgodził, natrafiło na opozycyę w Izbie Panów i zostało — że się tak wyrażę — złożone do kosza. Prócz tego, o ile moje informacye sięgają, wiem, że minister Gleispach, nie stoi na tem stanowisku, ażeby miał je popierać. Zdaje mi się więc, że nie byłoby uzasadnione, ażebyśmy proponowali zmianę odnoszącą się do tego przedłożenia i to dość daleko idącą, które to przedłożenie samo przez się, jako praktyczna podstawa tej reformy użyte nie będzie.

Prócz tego zdaje mi się, że w całej tej kwestyi trudno jest dziś jeszcze wypowiedzieć jakieś zdanie ściśle oznaczone, jak ma ta instytucya wyglądać, a ja mam silne, indywidualne przekonanie, że instytucya sądów pokoju we właściwym słowa znaczeniu, (bo przez sądy pokojowe rozumiałbym tylko sądy wybieralne), w naszym kraju nie dałyby się zaprowadzić, i że skutki ujemne, jakieby ta instytucya za sobą pociągnęła, byłyby znaczniejsze, aniżeli dodatnie.

W całą tę trudną i wątpliwą sprawę nie chcę wchodzić, bo potrzebaby kilku posiedzeń, nimbyśmy doszli do stanowczego rezultatu, a na to nie mamy czasu, natomiast podnoszę, że byłoby rzeczą bardzo niestosowną, gdybyśmy się teraz już wiazali w jakikolwiek sposób co do kompetencyi, jaką ma mieć ta instytucya. To są rzeczy niezmiernie wątpliwe n. p. cała kwestya, czy miałyby te sądy fungować tylko w sprawach cywilnych spornych czy i w niespornych. Są to rzeczy, o których dziś nadzwyczaj trudno mówić.

Według mego przekonania trudnoby było nawet właściwe sądy pokoju w naszych stosunkach przeprowadzić, a zwrócę uwagę, że właściwie w krajach zachodnich nigdzie ich nie ma, z wyjątkiem Anglii, a i tam mają one odrębny charakter, bo Anglia kodeksu cywilnego pisanego tam nie ma a rządzi się tylko prawem zwyczajowem; zresztą ani w Francyi, ani w Niemczech, ani we Włoszech sądy te nie istnieją. Jednak przyznaję, iż wobec tego, że tak często sprawę tę podnoszono w Sejmie, należałoby, ażeby Rząd załatwił ją przy kwestyi reformy procedury cywilnej i z tego powodu zamiast propozycyi komisji pozwoliłbym sobie zaproponować rezolucyę następującą (czyta).

„Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Wzywa się c. k. Rząd, aby zastanowił się bliżej nad tem, czy i o ile przy wprowadzeniu nowej procedury cywilnej oraz reorganizacji sądów nie dałoby się wprowadzić dla spraw spornych o przedmioty niższej wartości instytucji sądów pokoju“.

Jeszcze na jedno chciałbym zwrócić uwagę. Wniosek p. Czaykowskiego został odesłany do komisji administracyjnej. Podczas tego właśnie, kiedy zapadła uchwała, nie byłem chwilowo w Izbie; gdybym był obecny, byłbym sprzeciwił się odesłaniu tego wniosku do komisji administracyjnej, a prosiłbym o odesłanie do prawniczej, bo jeżeli jest jaka kwestya więcej nadająca się do komisji prawniczej, to jużćić kwestya, czy mają być sądy pokoju, czy nie. Nie moja w tem wina, że nie proponowałem zmian bo nie jestem członkiem komisji administracyjnej. Ze względu na to także nie chcę, ażebyście Pa-

nowie uchwalili wnioski komisji administracyjnej bez wniosków komisji prawniczej, któraby też była najbardziej kompetentna do odezwania się w tej sprawie.

Proszę więc o przyjęcie moich wniosków, a niech pan referent nie weźmie mi za złe tego mojego kroku; ja się nie wdaję w badanie kwestyi, tylko sądzę, że tego rodzaju specjalizowanie całej rzeczy nie odpowiada dzisiejszej chwili.

P. Dr. Weigel. Proszę o głos.

Marszałek. Podaję rezolucję p. Pinińskiego do poparcia. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie popartą.

Głos ma p. Weigel.

P. Dr. Weigel. Poprzedni mowca powiedział, że instytucja sądów pokoju nie miałaby racji bytu; ja o tyle różniłbym się w zdaniu, że jeżeli instytucja sądów pokoju nie jest niczem nowem, to ja mu powiem, że u nas w kraju rzeczywiście nie jest niczem nowem, bo w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, jako rzeczypospolitej, takie sądy istniały. Sędzia pokoju w szerokich granicach rozstrzygał tak w sporach cywilnych, jak w familijnych a nawet i w karnych.

Jeżeli ta instytucja już w jednej dzielnicy kraju tak zbawienną się okazała, to myśl poruszoną przez pana sprawozdawcę i wnioskodawcę musieliśmy uważać jako bardzo na czasie.

W jednym się zgadzam z panem hr. Pinińskim, że przedłożenie rządowe z r. 1894 (nie chcę powiedzieć torby sieczki nie warte, ale) stoi na bardzo niskiem stanowisku, bo upoważnia, ażeby tylko w sprawach do 40 koron sądy pokoju wyrokować mogły; to jest ironia, bo nawet myśmy się okazali więcej dojrzałi i w sprawie legalizacji dokumentów notaryalnych doszliśmy do 50 zł., a więc i do większej dojrzałości przyznać się musimy.

Co się tyczy poruszenia rzeczy, wobec bardzo słusznie dotkniętych okoliczności przez p. hr. Pinińskiego, iż jak się zdaje, obecny piastun teki ministerstwa sprawiedliwości na to przedłożenie rządowe z r. 1894 się godzi i wobec tego, że nowa procedura cywilna nastanie, poruszenie rzeczy zdaje mi się przez p. wnioskodawcę, jest na czasie. Dlatego, czy Wysoka Izba przyjąłaby wniosek jego, czy też jeszcze bardziej konkretne rezolucje hr. Pinińskiego, na które się zawsze godzę, zawsze możemy powiedzieć, żeśmy poruszyli rzecz, jako będącą na czasie, i że nie można uważać tej instytucji za nieużyteczną, bo już w Krakowskiem za czasów rzeczypospolitej praktykowaną była.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Dr. Okuniewski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. dr. Okuniewski. Chotiaj jeśm członkom komisji administracyjnoj, muszu sprotywyty sia jej wneseniu.

Pan referent pokłykaje sia w sprawozdaniu na uchwału Sojmu z roku 1872, aże zabuw, szczo potim w r. 1873 wyszła ustawa o postupowaniu dribnim, kotra zrobyła, szczo Sojm chotiw i koły parlament zawotowaw toj zakon (o dribnym postupowaniu), to tomu żadanu Sojmu wże udowłetworyło sia.

Muszu zaznaczyty, szczo słybyśmo prystupyły do wnesenia p. Czajkowskoho, toby nastupyło absolutno obnyżenie judykatury w naszym kraju. Teper do sumy 50 złotych rosterihaje ne praktykant, ne jakiiś mołodyy sudia, askultant, ałe sam naczalnyk sudu. Instytucja taja wżyła sia znamennyto i nynti zaczynaje nasza suspilnist wiryty w prawdu sudiowsku. Jesly w czim, to w tim suspilnist nasza widczuwaje chybu zakona dribnoho, szczo postupowanie to ne daje prawa rekursu, tilko zażalenie neważnosty dla nekotrych formalnostyj. W tim leżyty chyba toho postupowania i suspilnist domahaje sia prawa rekursu do sudu okružnoho, abo wyższoho krajewoho.

A my majemo teper uchwałyty wizwanie do c. k. prawytelstwa, szczyoby peredżywn znów zakon bez rekursu dla sudiw pokojowych? to absolutno protywnne doteperisznjoj praktyci. Teper sam naczalnyk powitowoho sudu czasom myłył sia i my majem domahaty sia znesenia prawa rekursu, dla myrowoho sudi na seli?!

Dalsze Panowe! Zdaje sia meni, szczo słuszno howoryw p. hr. Piniński, szczo kwestya je nezriła i peredwczesna. Skazaw win, szczo toj projekt prawytelstwennyj z 1894 r. ne zobaczyt świtła dnewnoho, bo pizow do prawytelstwennoho kosza. Każe sam p. referent, szczo kwetya kwalifikacyi, kompetencyi sudiw, wyboru ludej je duże trudna, i ne riszena. Ja tut dodam uwahu, szczo im szersza kompetencya, tem bilsza powynna buty kwalifikacya, a my pid tym wzhladom danych ne majemo o skilko znajszybyś w kraju lude kwalifikowanyi. I jakim prawom my możem uże teper kompetenciju rozszeryty do 40 koron, ne znajuczy niczoho o kwalifikacii myrowych sudiw. Dalsze w zahali sowoim nedospila.

Otze z tych powodiw muszu sprotywyty sia wneseniu p. Czajkowskoho. Shadaw p. Weigel, szczo ta instytucja w Krakowskiem kniażestwi uże istnuwała, ałe w wostocznoj czasty kraju toho ne ma, a ne zabuwajmo o tim, szczo tut suspilnist wżyła sia w instytucy sudiw powitowych. Teper wże, koły w najdribnijszjoj sprawi orikaje sudia powito-

wyj z pewnoju znajomostiu prawnyczoju pewnoju witwiczatelnostiu i stanowyszczem supilnem, teper majemo widniaty ti sprawy wid nioho i majemo widniaty z ruk uczenoho sudia i stiahnuty rozsudzanie sich spraw do seła, neznaty komu z jakow naukow, z jakym pid hotowleniem i jakoju witwiczalnostiu! U nas w sprawach szkid polowych ne možna znajty rozumnoho wijta, kotri by tuju sprawu mih dobre riszyty, a my majemo waźni sprawi do 40 koron jemu widdawaty!

P. Weigel howoryw o lehalizacyi dokumentiw, ale to ne je kwestya sporna, tu dwi storony zakluczujut kontrakt. Tu je szczo innoho.

Każe p. referent, szczo možliwo i adwokaty budut' sudiamy, ne znaju, czy to sia trafyt!

Ciłaja dumka zmirraje do toho, szczo by widniaty sprawy sudiam sprawedlywym, teoretyczno wyobrazowanym, a widdaty sudiam wyborowym, autonomicznym bez nijakoj nauky jurydycznoj. Ja ne wirju w taku instytucyju, uważaju jeju za peredwczesnu. Buwbym z mojij storony za perejtiem do poriadku dnewnoho, ale choczu pijty poserednoju dorohoju i budu hołosowaty za rezolucyju p. Pinińskoho.

Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Znow muszę prosić Panów o łaskawą cierpliwość. Kiedy pierwszy raz mówiłem tu, byłem złamany cierpieniem, mówiłem głosem niedosłyszalnym i nieliczni posłowie mnie słuchali. Nie byłem słyszany ani czytany, bo sprawozdanie jeszcze z druku nie wyszło dla strejku, a więc argumentów moich nie czytano i nie słyszano, a tu usłyszeliście z ust poważnych argumenta contra.

Wierzcie mi Panowie, że należy to do największych przykrości, jeżeli mam walczyć z kolegą moim, politycznym przyjaciele, którego zawsze popierałem. Argumenta, które on przytoczył, stwarzają dla mnie wielką trudność, bo proszę Panów, rzeczowych argumentów nie chciał przytoczyć. Ja z mej strony powiem, co przeciw tym argumentom przemawia; cóż ja powiedzieć mogę wobec takiej powagi, uciekam się do innych powag.

Oto mam list od byłego członka gabinetu, człowieka nauki, profesora uniwersytetu, który oświadcza się najkategoryczniej za moim wnioskiem słowami: „jest on wart poparcia w Sejmie“.

Teraz przejdziemy do rzeczy. Poseł Piniński powiedział, że ustawa niema znaczenia, bo w Izbie Panów została rzucona do kosza. To jest argument jeden więcej, że-

byśmy postulatów naszych, które są zagrożone bronili Minister dzisiejszy p. Gleispach jest przeciwny i to jest argument, abyśmy życzenia nasze stanowczo wypowiedzieli. Dalej powiada p. Piniński, że prócz Anglii nigdzie właściwie sądów pokoju nie ma. Ja czytałem w sprawozdaniach sejmowych podpisanych przez Kabata, Pietruskiego i Kowalskiego, że w Europie są sądy pokoju. Mam tu także pod ręką kodeks francuski: „Code pratique de la justice de paix“ a w Szwajcaryi i Wielkiem księstwie Luksemburskiem czy sądy pokoju nie istnieją?

Proszę Panów! Przykładów przytoczyłem dość. W pierwszym przemówieniu mojem zwróciłem uwagę panów, że sprawa ta ma swoją historję. Sprawozdanie z r. 1871 powiada: Nam szło przedewszystkiem o to, aby ta instytucja z jej głównymi atrybucjami to jest jednaniem stron i sądzeniem mniejszych spraw a nawet większych, skoro strony na to się zgodzą, weszło w życie. Raz położony kamień węgielny umożliwi z czasem dokończenie gmachu we wszystkich jego częściach.

A teraz do formalnego wniosku posła Pinińskiego. Nie moja wina, że wniosek mój został przydzielony komisji administracyjnej. Sądziłem, że pójdzie do komisji prawniczej a nawet domyślałem się, kto będzie referentem. Byłem wtedy chory i leżałem w łóżku, kiedy dowiedziałem się, że mnie referat ten przydzielono. Więc poseł Piniński temu nie winien, a ja także nie, ale rzecz sama w sobie nie jest tak zupełnie niewłaściwą.

W komentarzu do kodeksu francuskiego o sądach pokoju, który mam przed sobą, czytamy: Mais comme il est souvent difficile de saisir la ligne de démarcation, qui separe les matières judiciaires des matières administratives“.

Co więcej tu chodzi o organizację okręgów sądowych, to z pewnością należy do administracyi; ta rzecz zostawiona jest autonomii.

P. Weigel przemawiał za wnioskiem, więc mało mam do powiedzenia. Przeciwnicy, którzy obawiali się w najdrobniejszej rzeczy dać głos decydujący sędziemu pokoju, nie odpowiedzieli na pytanie, jakim sędziom powierza się decyzja o wolności życia, czci ludzkiej w sądach przysięgłych. Zapominają ci Panowie także o tem, że koszta procesu w sprawie drobnej o 2 3 lub 5 koron są krzywdą jednej i drugiej strony, bo koszt procesu przewyższa zysk wygranej.

Teraz co do argumentów tu niewypowiedzianych, ale o których mówiono w towarzystwie prawniczem.

Największym przeciwnikiem tej sprawy jest pan notaryusz Wurst. Otóż przytoczę

argumenta tego największego przeciwnika. Cóż on powiada?

„Sejm uchwalił w r. 1872 ustawę tę, ale od tego czasu zaszły zmiany, a jeżeli dziś przeciw sądom i sędziom w sprawach drobnych niejednokrotnie podnoszone bywają zarzuty, którym zresztą słuszności odmówić niepodobna, nie winna temu ustawa, lecz wadliwe tej ustawy wykonanie“.

„Jeżeli jeden okręg sądu powiatowego obejmuje u nas przeszło 30.000 ludności, jeżeli jeden sędzia w dodatku źle płatny, przeprowadzać ma w przecięciu po 60 — 80 rozpraw drobiazgowych dziennie, jeżeli sędzia obarczony jest najrozmaitszemi czynnościami niespornemi, które do działania sędziego wcale należeć nie powinny, jeżeli nadto także stosunki praktyki sądowej są u nas w ten sposób urządzone, że powierzanem być musi wyrokowanie w sporach drobiazgowych częstokroć sędziom, którzy dla niedostatecznego wykształcenia prawniczego zadaniu swemu nie dorosli, to nie jest to zaiste winą ustawy“.

Mniejsza o to, kto winien, ale tak jest, a kiedy stosunki się polepszą? Czy myślicie, że na to pomoże kilka sądów nowych, które wprowadzimy? Trzebaby je zdwoić a nawet potroić. A już dziś wprowadzenie nowej procedury będzie rocznie kosztować w najlepszym razie 8 milionów, dodajmy drugie tyle, będzie więc 16 — to dla dobra ludu, ale jakież podatki lud za to zapłaci?

Tych następstw nie będzie miała instytucja sądów pokoju.

A teraz przytoczę zdania innych powag. Oto co powiada wiceprezydent Habdank Białoskórski (czyta):

„Niewolno przeczać straty czasu obu stron sporujących, zniewolonych o kilka mil do sądu się udawać i rzeczywiście koszta ich stawiania w sądzie.“

Doświadczenie poucza, że każdoczesne jawienie się naszego włościanina w sądzie naraża go jeszcze na inne wydatki.

Ileż to razy zdarza się, że strony jawiące się w sądzie sprawy nie załatwiają, gdyż sędzia innemi sprawami zajęty“.

Czyż mamy dowód, że dziś w sądach zwykłych wyroki są tak słuszne?

W czasie obrad lwowskiego Towarzystwa prawniczego powiedział Wiceprezydent sądu krajowego: „że wyroki bagatelarne zawierają częstokroć najjawniejsze niesłuszności“.

To będzie odpowiedzią na argument p. Okuniewskiego.

A teraz co do braku ludzi.

Już w mojem pierwszym przemówieniu nazwałem ten argument wystawieniem sobie

świadczenia ubóstwa, które się naszemu krajowi nie należy.

W Królestwie są tacy sami ludzie jak u nas, a dzienniki warszawskie z r. 1892 pouczają nas, że przed sądami pokoju w jednym okręgu łódzkim, załatwiono spraw 20.000 a w jakich warunkach?

Gdy nasze austriackie nie są lepsze? czy nasi ludzie są gorsi?

Prezydent Tchórznicki powiada:

„Nie wydaje mi się słusznym zarzut, jakoby w większych gminach, jak to p. radca Łoziński proponuje, nie można znaleźć kilku osób, któreby się kwalifikowały na członków sądu rozjemczego.“

Kto ma z sądami do czynienia, ten wie, że sprawy prowizoryalne mnożą się, jak grzyby po deszczu. Nieraz chodzi o rzecz bardzo drobną i dla takiej sprawy, małej ważności wyjeżdża komisya sądowa, strona płaci koszta, stemple, należytości, staje na terminach i proces trwa często kilka lat. Załatwienie takiego sporu na miejscu byłoby szybsze i lepsze“.

Ci Panowie, którzy się noszą z myślą gminy zbiorowej, niech zadadzą sobie pytanie, czy łatwiejsza będzie funkcyja sędziego pokoju, który będzie miał rozstrzygać sprawę o kilka koron, czy nie jest trudniejsza funkcyja naczelnika gminy.

Jeżeli takiego człowieka nie znajdziemy dla sądów pokoju, gdzież go znajdziecie dla gminy zbiorowej.

Ale też stworzenie małych okręgów sądów pokoju — złożonych z gmin kilku — mogłoby stać się podstawą zbiorowej gminy.

Dążyć do organizacyi gminy zbiorowej a równocześnie twierdzić, że ludzi niemamy — to sprzeczność!

Zarzut ten jest niesłusznym. Ale spotyka nas często zarzut braku konsekwencyi i wytrwałości. Ja obawiam się, czyby ten zarzut nie miał pozorów słuszności, gdybyśmy sprawę, którą od lat trzydziestu popieramy, rzucili do kosza. Przysłuchiwałem się z uwagą mowie p. hrabiego Tarnowskiego w sprawie mundurków szkolnych. Szanowny poseł powiedział: jeszcze rzecz nie weszła w życie a już chcemy ją obalić, logiczniej zaczekać; gdy się okaże złą, wtedy ją obalić możemy. Czyżby słów tych nie można zastosować do instytucyi sądów pokoju?

Proszę Panów, wszak sądy pokoju nie mają być zaprowadzone razem we wszystkich krajach Austrii.

Sejm ma uchwalić, czy je należy zaprowadzić i gdzie je zaprowadzić należy: może tylko w jednej gminie lub powiecie: a jeśli ta instytucja dobra, to się rozpowszechni, jeżeli będzie złą, od Sejmu naszego zależy jej zaniechanie.

Czyż wolno nam zrzekać się przyznanej Sejmowi przez Rząd kompetencji — czy mamy sami sobie, sami Sejmowi dać wotum nieufności?

Z tych powodów proszę, byście Panowie nie osłabiali rzeczy brakiem stanowczości. Skoro Rząd już ustawę przedłożył, jakżeż można wzywać go, żeby się znowu zastanowił, co uczynić należy? Rząd już się zastanowił nad postulatami naszymi i przyszedł w myśl tych postulatów z ustawą. Wypowiedzmy więc stanowczo zdanie, że życzymy sobie mieć ustawę o sądach pokoju, która autonomii krajowej pozostawia głos decydujący. (Brawa).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ wniosek p. Pinińskiego odbiega znacznie od wniosku komisji i rzecz w pewnej mierze odracza, podam pod głosowanie naprzód zamiast wniosków komisji wniosek p. Pinińskiego. Proszę Panów zająć miejsca.

P. hr. **Koziebrodzki.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. hr. **Koziebrodzki.** Myślę, że wniosek p. Pinińskiego jest zupełnie odmienny od wniosków komisji i powinien być odesłany do komisji prawniczej.

(Głosy. To niemożliwe).

Marszałek. Zdaniem moim p. Koziebrodzki może postawić wniosek odesłania przedmiotu do jakiejś komisji, o ile wniosku takiego nie ma. Ponieważ wniosek p. Pinińskiego został wyraźnie postawiony w tej myśli, iż ma on zastąpić wnioski komisji a dotyczy tego samego przedmiotu, więc muszę go przedewszystkiem podać pod głosowanie. Jeżeli p. Koziebrodzki postawi co do tego wniosku propozycję odesłania go do komisji, w takim razie tę propozycję, jako odraczającą, podam przed meritum pod głosowanie.

P. Leon hr. **Piniński.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Piniński ma głos.

P. Leon hr. **Piniński.** Zdaje mi się, że mój wniosek powinien być traktowany w związku z wnioskami komisji administracyjnej. Jeśli wnioski komisji administracyjnej zostałyby przyjęte, wniosek mój upada.

P. Szczęsny hr. **Koziebrodzki.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Szczęsny hr. **Koziebrodzki.** Pozwolę sobie zauważyć, że w razie przyjęcia wniosku p. Pinińskiego odpada dalszy ciąg wniosków komisji administracyjnej i dlatego wnoszę, aby wniosek p. Pinińskiego odesłany był do komisji prawniczej.

Marszałek. Zwracam uwagę, że wobec postawienia wniosku odesłania rezolucji p. Pinińskiego do komisji, i w razie przyjęcia tego wniosku, nie podam już pod głosowanie wniosku komisji, bo sądzę, że jeśli Izba chce czy dziś czy jutro zdecydować o wniosku p. Pinińskiego, to nie może już dziś zdecydować o wniosku komisji, który dotyczy tego (Sprawozdawca p. **Czaykowski.** Proszę o głos.) samego przedmiotu. Więc wobec tego nim dam głos p. sprawozdawcy, poddam pod głosowanie wniosek p. Koziebrodzkiego, aby wniosek p. Pinińskiego odesłać do komisji prawniczej. Jeśli ten wniosek będzie przyjęty, odpadnie głosowanie nad innymi wnioskami. Jeśli wniosek ten upadnie, poddam pod głosowanie merytoryczny wniosek p. Pinińskiego. Jeśli ten zostanie przyjęty, to tem samem odpadną wnioski komisji. Jeśli merytoryczny wniosek p. Pinińskiego nie zostanie przyjęty, wtedy podam pod głosowanie wnioski komisji.

Udzielam teraz głosu p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. **Czaykowski.** Co do formalnego traktowania chciałbym zaproponować z mej strony to ustępstwo, iżbym prosił hr. Koziebrodzkiego o cofnięcie swego wniosku. Poszedłbym nawet dalej. Ponieważ komisja nie chce przesądzać kompetencji sędziów pokoju, więc w tym względzie cofnęłaby punkt 1. swego wniosku, pod warunkiem, jeżeli hr. Piniński swój wniosek także łaskawie cofnąć raczy.

JE. p. ks. **Czartoryski.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. JEks. Czartoryski ma głos.

JE. P. ks. **Jerzy Czartoryski.** Sądzę, że wniosku p. Pinińskiego nie można odesłać do żadnej komisji, bo gdybyśmy tak chcieli postąpić tobyśmy uznali ten wniosek jako samoistny, a jako taki, to powinien przejść przez pierwsze czytanie, motywowanie, a następnie dopiero mógłby być odesłany do komisji. Dlatego zgodnie z J. E. Marszałkiem uważam wniosek p. Pinińskiego jako poprawkę czystą do wniosku komisji.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu pod względem formalnym? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, dyskusję formalną uważam za zamkniętą. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Czaykowski.** P. Piniński nie odpowiedział mi na moje pytanie.

Marszałek. Nie mógł odpowiedzieć, skoro nie miał głosu (Wesołość).

Sprawozdawca p. **Czaykowski.** Pytałem go, czyby się nie zgodził, abym ja tylko punkt pierwszy mego wniosku cofnął, (mowca zwraca się do p. Pinińskiego) a on także swój wniosek cofnął.

P. hr. **Pluński**. A cóż w takim razie zostanie?

P. **Czaykowski**. Zostanie wnioszek o wyrokach prawomocnych.

Marszałek. Proszę mówić do Izby. Trudno, ażeby teraz p. sprawozdawca z wnioskodawcą się porozumiewali.

Sprawozdawca p. **Czaykowski**. Ja też mówiłem do Izby, jednakowoż mówiąc do Izby, pozwoli p. Marszałek przeciwnikowi także odpowiedzieć lub proponować mu zgodę.

Proszę Panów!

Z jednej strony mamy życzenia ludności poparte niesłuchanie licznymi petycjami i głosy poważne teoretyków i ludzi mających praktykę sądową, z drugiej strony mamy głosy samych teoretyków. Proszę Panów zważyć to na szali i zwrócić uwagę, że przyjęcie wniosku przeciwnego jest pogrzebaniem tej sprawy i całej tradycji Sejmu w tej sprawie.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. hr. **Koziebrodzki**. Cofam swój wniosek.

P. Dr. **Okuniewski**. Jabym chotiw...

Marszałek. Przepraszam — dyskusya formalna jest już zamkniętą i wogóle proszę tylko głos zabierać wtedy, kiedy go udzielię. Przystępujemy tedy do głosowania. Ponieważ p. Koziebrodzki cofnął swój wniosek, przeto mamy wniosek p. Pinińskiego i komisji. Podam naprzód pod głosowanie wnioszek p. Pinińskiego. Kto go przyjmuje, zechce powstać. (Po obliczeniu), Jest 39 głosów. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Jest większość przeciwna. Wniosek upadł. Kto przyjmuje wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje: Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Wojciecha Dzieduszyckiego w przedmiocie powściągnięcia szkodliwej działalności giełd zbożowych. (**Aleg. 212**).

Sprawozdawca poseł Stanisław Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Dzieduszycki** (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 212).

Sekretarz p. **Karatnicki**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Dzieduszycki** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie postarał się w drodze konstytucyjnej o powse agnięcie szkodliwej działalności dzisiejszych giełd zbożowych i o zabezpieczenie rolników od skutków tychże.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Żąda kto głosu?

P. **Wachnianin**. Proszu c hołos.

Marszałek. Głos ma p. Wachnianin.

P. **Wachnianin**. Wysoka Pałato!

Zdajet' sia meni, szczo wsi hodymo sia na te, szczo wnesenie komisji hospodarskoi jest' krokom napered w sprawie, kotra nasz kraj jako rilnyczyj duze obchodyt. Zdajet' sia meni, szczo nema nikoho mezy namy, kotryjby tomu wneseniu protywyw sia. A to z pryczyn duze zamitnych i waznych.

Zabraw ja hołos w tim predmeti dla-toho, bo se je woda na koło młyńskie, kotre poruszeno na sij sessyi z bil szoju syłeu jak kołynebud'; bo se jest' sprawdi zmahanie do ciły, kotra powynna nam wsim na sowisty i maje wahu leżaty i kotra jak dla małoi tak i bil szoi posiłosty w riwnij miri. Pozwolu sobi tut zamityty, szczo w zahali na sehoricznój sessyi zanedbana dawniysze sprawa rilnyctwa pidnosyt' sia z bil szoju energieju i szczo widzywajut' sia riszuczi hołosy, kotri powynni i bil sze zaważyty na ważci, koły sprawy rilnyczy budut' riszaty sia w Radi derżawnij i w centralnim prawytelstwi. Wnesenie komisji hospodarstwa krajewoho uznaje, szczo u nas panuje sprawdi kryzys rilnyczy i szczo obowiazkom derżawy jest': berehty nas wid kataklizmu rilnyczoho. Ono każe dalsze, szczo odnoju pryczynuju, ale tilko odnoju toi zahalnoi kryzy jest' i to, szczo sprawdi płody rilnyczy naszoho kraju stałyś nyni towarom nesowistnoi spekulacyi birżewoi.

Zbiże, kotre dawniysze produkowały my, buło pereznaczeno tilko na zaspokojenje potreb konsumentiw a nyni, pry panowaniu kapitalizmu, zminulo sia ono na predmet spekulacyjnoi torhowli, pry kotrij oden i druhi j kapitalist zabawlaje sia ihroju birżewoiu.

Nyni zbiże jest majże towarom ne realnym ale fikcyjnym, kotryj odnoi dnyny ky-dajeś na torh zbożewyj w wełykij masi na te, szczo by wartist' jeho obnyżyty. Protyw takoi nesowistnoi spekulacyi birżewoi, musyt' kraj nasz zastereczyś riszuczo. Zdajet' sia odnak, szczo sredctwa, jaki komisya hospodarska predkładaje, sut' szcze duze nedostatoczni. Wirju, szczo nynisznij minister rilnyctwa jako czołowik sowistnyj poczynyt' de-kotri kroki, szczo by zmeńszyty tuju jazwu birżewoi spekulacyi.

Ale ja dumaju. szczo dijsna pomicz powynna taki wyjty wid nas samych. My po-

wynni zrobyty szczoś pozytywnoho, szczozy znyszczyty birzewu spekulacju i ne daty możnasty kapytatowy naihrywatyś z czestnoi praci rilnyczoj. W ińczych krajach Europy birzi zbożewi ne możut' rozwywatyś w takich rozmirach jak u nas. Tam sut' pozytywni instytucyi, kotri tuju birzewu spekulacju nyszczat' w zarodi. Pokażu tilko na Anhliju, de wid dowszoho czasu panujut' podobni newidradni widnosyny rilnyczy jak u nas.

Ale tam na zawizwanie lorda Earla of Winchilsea, kotryj na wyd szczo rilnyctwo upadaje, włastyteli zemelni zrujnowani, derżawci bankrutujut a robitnyk ne maje de z-robyty, w swoij widozwi do rilnykiw skazaw, szczo treba tak ustroity rilnyczy widnosyny i sprawy, szczozy koždyj producent buw w możnasty prodaty swoi płody gospodarczy na porozi swojeji chaty za hotiwku i po najlip-szj cini. Tam ide wże do luczszoho. Ti sami zadaczi spowniajut' nyni u Francyi okrim towarystw gospodarczych tak zwani syndykaty, objmajuczi czyto departamenty czy łysz kantony i zajmajuczi sia pobicz dwyhania rilnyctwa, takoz i bezposerednoju prodajeju produktiw. W Italii sut' tak zwani societa anonima, kotri stojat', w najtjnsijszj zwiazj z towarystwamy konsumcyjnymy i czerez te ne dajut' możnasty perekupniam: wykorzystuwaty trudy rilnykiw i prodawaty płody ich po dowolnij cini. Tak samo istnujut' w Belgii towarystwa rilnyczy: „*comices agricoles*“. kotrych delegowani schodiat' sia raz abo dwa razy do roku wraz z zastupnykami Wydiłu krajewoho i znaczniejszymy agronomamy. szczo-by ułożyty ciłvj plan gospodarcki rilnyczoj, tak produkcji jak i prodazy. Tak samo dije sia i w Holandyi i w Szwajcaryi, de istnujut' spiłki produkcyni w bezposerednij zwiazj z spiłkami konsumcyjnymy. I dlatoho chotia rado wytaju wniesenie komisji gospodarstwa krajewoho, stremlacze do toho, szczozy prawtelstwo pryniałoś za strohi miry w ciły obmeżenia nesowistnoi zbożewoi spekulacji birzewoi, to zdajet' sia meni. szczo pobicz toho źde nas samych zadacza znaczna, imenno. szczozy my pry-typyły do wnutrisznoi organizaciji rilnyctwa krajewoho imenno szczo do prodazy. Tut bude zadaczeju departamentu rilnyczoho Wydiłu krajewoho, szczozy w zwiazj z wne-seniem komisji gospodarczoj, kotre bude tilko negacjeju birzy, postaraw sia o wyroblenie planu, w jakijby sposib sprawdi my jako pro-ducenty zbiza mohły zbłyżyty sia do konsu-mujuczycz torhiw Europy bezposeredno.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Dziedu-szycki.** Właściwie nie miałbym obowiązku dysputowania z szanownym posłem, albowiem

się nie sprzeciwił wnioskowi komisji, za co mu też jestem bardzo wdzięczny.

Wdzięczny mu też jestem bardzo, że poparł myśli, poruszone częściowo w sprawozdaniu Wydziału krajowego, do których też pozwolę sobie powrócić.

Zapatrywania Szanownego posła, że organizacja handlu zbożowego winna iść w parze z żądaniami tu podniesionymi, niezupełnie podzielam, albowiem bez przeprowadzenia tego, czego od Rządu się domagamy wszelka organizacja handlu jest zgoła niemożliwą.

Dziś pewnem jest, że pewna grupa ludzi z wielkimi kapitałami ryzykuje całą pracę rolników prowadząc pod opieką ustaw o giełdzie zbożowej walkę z całym ziemiaństwem, z której naturalnie wychodzi zwycięzko kapitał, bo ziemiaństwo jako uboższe uledek musi tym, którzy posiadając wielkie kapitały wprowadzają je w grę. Otóż sądzę, że i p. Wachnianin zgadza się ze mną, że nasze słabe ziemiaństwo nie ma dostatecznych sił do samopomocy i nie może samo zorganizować handlu, jak długo ten wróg jest nie zwalczony, to przynajmniej za takiego oficjalnie uznany będzie. Sądzę, że departament rolniczy Wydziału krajowego miałby wielką zasługę, jeśliby w myśl p. Wachnianina sprawę tę organizacji handlu wziął w swoje ręce. Znam dobrze stosunki w Francji w tej mierze. Mam właśnie pod ręką sprawozdanie syndykatów francuskich i wiem dobrze ile tam zrobiono. Zasługą sendykatów jest zbliżenie producenta do konsumenta, wskutek którego nie ma tam spekulacji. Takie syndykaty nie mogłyby i nam szkodzić, ale tam gdzie górę wzięła spekulacja nie można zwalczyć tego zła samemu.

Dlatego domaga się komisja gospodarstwa krajowego, aby Rząd poczynił kroki do usunięcia tych stosunków, a kraj nasz przede wszystkim ma do tego prawo, jako prze-ważnie z ziemian się składający. Spodziewamy się więc na pewne, że Rząd naszego głosu usłucha i postąpi w myśl wniosku komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przjmuje rezolucję komisji gospodarstwa krajowego:

„Wzywa się c. k. Rząd! aby w jak najkrótszym czasie postarał się w drodze konstytucyjnej o powściągnięcie szkodliwej działalności dzisiejszych giełd zbożowych i o zabezpieczenie rolników od skutków tychże“.

Zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Pilata w przedmiocie odnowienia traktatu cłowo-handlowego z Węgrami. (Aleg. 213.)

Sprawozdawca poseł Czecz ma głos.

Sprawozdawca p. Czecz, (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 213).

Sekretarz p. Stanisław Niezabitowski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Czecz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wysoki c. k. Rząd: by przy układach z rządem węgierskim w sprawie odnowienia traktatu handlowo-cłowego, strzegąc najstaranniej interesów ekonomicznych drugiej połowy Monarchii, a w jej obrębie Galicyi, dążył:

1. aby stanowczo uchylonemi zostały niekorzyści, wynikające dla krajów austriackich, a w szczególności dla Galicyi z nierównego w obu połowach Monarchii wykonywania przepisów, odnoszących się do podatków konsumcyjnych;

2. aby uchylonemi zostały nadzwyczajne ulgi, udzielane dotąd przez koleje węgierskie przy wywozie produktów węgierskich, a w szczególności płodów rolniczych i wyrobów mącznych do krajów austriackich.

Sejm wzywa Wysoki c. k. Rząd, aby przez odpowiednią politykę kolejową w obrębie własnego Państwa, a nadto w drodze porozumienia na podstawie wznowić się mającego art. VIII. traktatu cłowo-handlowego dążył do tego, iżby uchyloną została dla krajów austriackich, w szczególności zaś dla Galicyi i jej płodów rolniczych, niemożliwość konkurowania z produkcją węgierską, wynikająca z wzajemnych stosunków taryfowych;

3. wzywa się c. k. Rząd, aby stosunki weterynaryjno-policyjne z okazji pertraktacji ugodowych co do obrotu bydłem i trzodą pomiędzy obiedwiema połowami Monarchii w ten sposób uregulowane zostały, aby dotychczasowe niedogodności uchylono.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta

P. Stanisław hr. Dzieduszycki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław Dzieduszycki.

P. Stanisław hr. Dzieduszycki. Wysoka Izbo! Wiem, że czas jest nam bardzo krótko obliczony, ale pomimo to sądzę, że wniosek takiej wagi nie może przejść przez Izbę bez kilku choćby słów poparcia.

Jestem najzupełniej za wszystkimi punktami wniosku komisji, a jestem tem bardziej, ponieważ kraj cały odczuwa ten na-

cisk stosunków jaki był dotychczas. Musimy więc zaznaczyć, że stan wynikający z dotychczasowej ugody cłowej z Węgrami stał się już w kraju nieznośnym, i że dlatego domagamy się od Rządu, aby przy zawarciu następnej ugody wziął w rachubę nasze stosunki krajowe, wziął to w rachubę, że my nie możemy dłużej dźwigać takich ciężarów i że jeśli nie będziemy chronieni nadal ugodami i umowami, to kraj nasz w zupełności nie będzie się mógł tak rozwijać jak inne kraje za Karpatami. (*Huczne brawa*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Czecz. Wobec słów preopinanta, które są tylko poparciem sprawozdania, nie mam nic do powiedzenia.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Czecz (czyta):

„Wzywa się Wysoki c. k. Rząd: by, przy układach z rządem węgierskim w sprawie odnowienia traktatu handlowo-cłowego strzegąc najstaranniej interesów ekonomicznych drugiej połowy Monarchii, a w jej obrębie Galicyi, dążył:

1. aby stanowczo uchylonemi zostały niekorzyści, wynikające dla krajów austriackich, a w szczególności dla Galicyi z nierównego w obu połowach Monarchii wykonywania przepisów, odnoszących się do podatków konsumcyjnych.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czecz (czyta):

2. Aby uchylonemi zostały nadzwyczajne ulgi, udzielane dotąd przez koleje węgierskie przy wywozie produktów węgierskich, a w szczególności płodów rolniczych i wyrobów mącznych do krajów austriackich.

Sejm wzywa Wysoki c. k. Rząd, aby przez odpowiednią politykę kolejową w obrębie własnego Państwa, a nadto w drodze porozumienia na podstawie wznowić się mającego art. VIII. traktatu cłowo-handlowego dążył do tego, iżby uchyloną została dla krajów austriackich, zaś w szczególności dla Galicyi i jej płodów rolniczych, niemożliwość konkurowania z produkcją węgierską, wynikająca z wzajemnych stosunków taryfowych.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czecz (czyta):

3. Wzywa się c. k. Rząd, aby stosunki weterynaryjno-policyjne z okazji pertraktacyj ugodowych co do obrotu bydłem i trzodą pomiędzy obiedwiema połowami Monarchii w ten sposób uregulowane zostały, aby dotychczasowe niedogodności uchylono.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku posła Michalskiego o ścisłe przestrzeganie wydanego profesyonistom wojskowym zakazu przyjmowania robót od stron prywatnych i o ustanowienie w wojskowej szkole kucia koni we Lwowie weterynarza władającego językiem krajowym. (Aleg. 214). Sprawozdawca poseł Weigel ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 214).

P. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel (czyta):

Komisya przemysłowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby czuwał nad tem, by reskrypt c. i k. Ministerstwa wojny do L. 1.250 oddziału 7. z r. 1895 publikowany okólnikiem c. i k. Ministerstwa handlu z d. 3. sierpnia 1895 r. do L. 32.820 ściśle tłumaczonym i przestrzegany był, w wszystkich niewyjątkowych wypadkach.

2. Zwraca się uwagę c. k. Rządu, że w interesie pożytecznej nauki kucia koni, dla uczniów kowalskich na półrocznym kursie c. k. szkoły wojskowo-weterynarskiej we Lwowie, w obec terytoryalności kandydatów, weterynarz nauczyciel winien posiadać język krajowy, uczniom kursu kucia koni przystępny.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma p. Barwiński.

P. Barwiński. Pozwolu sobie do ustupu druhoego wnesenia postawyty poprawku ślidujczu (czyta): „weterynarz nauczyciel winien posiadać“ w mistce „język krajowy“ sołowa „języki krajowe“ poza jak my majemo dwa jazyki krajewe.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Barwińskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel. Ja poprawkę p. Barwińskiego przyjmuję.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel (czyta):

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby czuwał nad tem, by reskrypt c. i k. Ministerstwa wojny do L. 1.250 oddziału 7. z r. 1895 publikowany okólnikiem c. i k. Ministerstwa handlu z dnia 3. sierpnia 1895 do L. 32.820 ściśle tłumaczonym i przestrzegany był, w wszystkich niewyjątkowych wypadkach.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel (czyta):

2. Zwraca się uwagę c. k. Rządu, że w interesie pożytecznej nauki kucia koni, dla uczniów kowalskich na półrocznym kursie c. k. szkoły wojskowo-weterynarskiej we Lwowie, w obec terytoryalności kandydatów weterynarz nauczyciel winien posiadać języki krajowe uczniom kursu kucia koni przystępne.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowych wolnych składach publicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie i w Krakowie. (Aleg. 215). Z powodu słabości sprawozdawcy zastąpi go p. Stanisław Stadnicki. Głos ma p. Stanisław Stadnicki.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 215).

P. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjmuje Sejm do wiadomości.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu:

a) ażeby na następnej sesji sejmowej przedstawił odpowiednie wnioski celem zniżenia krajowych wolnych składów publicznych w Krakowie i we Lwowie.

b) ażeby poczynił starania w celu sprzedania obu realności we Lwowie i w Krakowie, na których się mieszczą powyższe składy i przedstawił w tym kierunku wnioski.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Stadnicki** (czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjmuje Sejm do wiadomości.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Stadnicki** (czyta):

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu:

a) ażeby na następnej sesji sejmowej przedstawił odpowiednie wnioski celem zniżenia krajowych wolnych składów publicznych w Krakowie i we Lwowie;

b) ażeby poczynił starania w celu sprzedania obu realności we Lwowie i w Krakowie, na których się mieszczą powyższe składy i przedstawił w tym kierunku wnioski.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła Zdzisława Tarnowskiego i petycji Wydziału powiatowego w Nisku w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Tarnobrzegu, oraz o petycji Wydziału powiatowego w Mielcu o utworzenie sądu obwodowego w Mielcu. (Aleg. 216). Sprawozdawca poseł Paszkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 216).

P. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta):

Komisya prawnicza wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby co do wyboru najwłaściwszej miejscowości na siedzibę sądu obwodowego dla północno-wschodniej części kraju pomiędzy Wisłą a Sanem, uzupełnił badania w kierunku wskazanym w sprawozdaniu komisji prawniczej do L. 1.373/94, a w szczególności zażądał uzupełnienia opinii c. k. sądu obwodowego w Tarnowie i opinii c. k. Namiestnictwa, oraz odpowiednie wnioski na następnej sesji przedłożył.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Rady powiatowej tarnobrzeszkiej w sprawie założenia niższego gimnazjum w Tarnobrzegu. Sprawozdawca poseł Stanisław Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Tarnowski** (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycji Rady powiatowej tarnobrzeszkiej w sprawie założenia niższego gimnazjum w Tarnobrzegu.

Wysoki Sejmie!

Na poparcie swojego podania przytacza Rada powiatowa tarnobrzeszka następujące względy:

1. Część kraju, wysunięta ku północy, leżąca między biegiem Wisły i Sanu, obejmująca powiaty tarnobrzeszkie, nizańskie, część mieleckiego i kolbuszowskiego, 363.579 kw. miriametrów przestrzeni, a 270.430 mieszkańców, nie posiada żadnego zakładu naukowego wyższego od szkoły pospolitej; inne okolice, a zwłaszcza położone na południe od linii kolei Karola Ludwika, zaopatrzone są dość często w takie zakłady, z łatwym i blizkim przystępem dla okolicznej ludności.

2. Cała ta przestrzeń kraju, pozbawiona środków wyższego (średniego) wykształcenia, skazaną jest na to, że tylko bardzo mały procent jej młodzieży może szukać wyższej nauki. Najbliższą szkołą średnią jest gimnazjum rzeszowskie, odległe od jednych miejscowości o 10, od innych położonych za Sanem, o 12 a nawet 14 mil. Z tego wynika, że nie tylko włościanin (w tych stronach przeważnie ubogi), ale nawet nauczyciel, urzędnik o niższej płacy, oficyalista prywatny i t. d. nie może podjąć kosztów połączonych z posyłaniem syna do szkoły tak odległej, i najczęściej też poprzestawać musi na tej nauce,

jaką dziecko wynieść może ze szkoły popolitej.

3. Nie ma też we wszystkich tych okolicach żadnych szkół zawodowych, w których możnaby sposobić dzieci jeżeli nie do wyższego wykształcenia, to do łatwiejszego z czasem zarobku i utrzymania.

4. Ludność tych powiatów ma tak szczere i żywe pragnienie oświaty, że pomimo oznaczonej powyżej odległości i trudności, ciśnie się w liczbie wcale znacznej do najbliższej szkoły, która też z powodu napływu uczniów z tych stron przepelniona jest nad miarę. W samym gimnazjum rzeszowskim jest uczniów z tych stron, przeważnie włościan, 109; a są tacy, którzy ciągną dalej, do Tarnowa, a nawet Krakowa.

5. Gimnazjum rzeszowskie, tak przepelnione, że w pierwszej klasie ma cztery oddziały równoległe, w drugiej, trzeciej, czwartej i piątej, po dwa, zeszkłoby do liczby uczniów normalniejszej, a przez to zyskałoby na wartości, gdyby przez założenie niższego gimnazjum dla stron między Wisłą a Sanem, odległych od Rzeszowa uczniów z tych stron do niego napływających.

6. Szkoła taka, gdyby była założoną, mogłaby z pewnością liczyć na dostateczną frekwencję młodzieży, bo oprócz tych uczniów, którzy dziś idą do Rzeszowa — a są to bądź zamężniejsi, bądź tacy, którzy w Rzeszowie znajdują oprócz krewnych, znajomych i t. p. oprócz tych, weszliby do takiej szkoły wszyscy ci, którzy dziś dla braku dostatecznych warunków nie idą do żadnej.

7. Nietylko zaś dla ludności tutejszej byłaby szkoła taka dobrodziejstwem. Są to powiaty graniczne, sąsiadujące z Królestwem Polskiem. Wiadomo jak pozbawionem szkół, i jak trudny jest dostęp do tych szkół, nawet tam, gdzie one się znajdują. Gdyby w bliskości granicy sąsiednie powiaty Królestwa Polskiego miały po naszej stronie szkołę, w miejscu dla siebie dostępnem a tanim, niewątpliwie korzystałyby z tej szkoły skwapliwie i wysyłałyby do niej chłopców jakby mogły najliczniej. Zastąpiłoby im to po części ten brak środków wykształcenia, jaki mają pod rosyjskim rządem, i byłoby dla nich wielką korzyścią. Jeżeli zaś, co jest zapowiedziane, kolej żelazna miałaby być doprowadzoną do Sandomierza, to nawet odleglejsze okolice Królestwa mogłyby z takiej nadgranicznej szkoły korzystać.

To są względy, które przytacza Rada powiatowa tarnobrzeńska a Rada szkolna okręgowa potwierdza, przemawiając za potrzebą założenia niższej szkoły średniej w części kraju, zawartej między koleją Karola Ludwika i biegiem Wisłoka i Wisły z jednej strony, a Wisłoka i Sanu ze strony drugiej.

Ale jakież są względy wskazujące, że Tarnobrzeg miałby być miejscem najwłaściwszem dla takiej szkoły? Czemu nie Mielec albo Kolbuszowa? Rozwadów lub Nisko?

1. Kolbuszowa i Mielec są znacznie bliższe jedno od Rzeszowa, drugie od Tarnowa tak, iż mieszkańcy ich południowych okolic, nie są zbyt oddaleni od szkoły średniej. Ale dla ich części południowej, a dopiero dla powiatu tarnobrzeckiego i nizańskiego, ulga byłaby mała. Odległość od Mielca zwłaszcza dla okolic położonych za Sanem, byłaby mało co (jeżeli wogóle) mniejszą niż odległość od Rzeszowa, Rozwadów zaś i Nisko są od Tarnobrzeża i znacznie mniejsze i dla całej tej przestrzeni mniej znaczące. Handel okolicy skupia się w Tarnobrzegu, do tego miejsca może dlatego, że położone nad Wisłą, ma on swoją naturalną wagę. Kolbuszowa i Nisko nie leżą na linii kolei żelaznej, co także wiele znaczy. Rozwadów ma kolej, ale nie jest siedzibą powiatu, przez co nie skupia tak różnych interesów i nie ma tylu rodzin potrzebujących wyższego wykształcenia dla synów.

2. Kiedy chodziło o utworzenie sądu kolegiального dla tej części kraju (w roku 1893), oświadczył jednomyślnie c. k. Sąd wyższy krajowy i Sąd krajowy w Krakowie, Sąd obwodowy w Rzeszowie za Tarnobrzegiem jako miejscem najwłaściwszem na siedzibę sądu w tej części kraju (7. marca 1893 L. 3460 z 16. stycznia 1894 L. 92). Wydział krajowy, pierwotnie za Kolbuszową przemawiając przystąpił (1894) do zdania c. k. Sądów. Rada powiatowa mniema, że ten przykład służy w sprawie szkoły: że ta korzyść położenia i warunków, które wskazują Tarnobrzeg jako najwłaściwszy na siedzibę Sądu taksamo odnoszą się do tej drugiej sprawy, że mają w niej swoje znaczenie. Jeżeli zaś sąd kolegialny pierwszej instancji był ustanowionym w Tarnobrzegu, to i ważność tego miejsca się podniosła, i także liczba rodzin wykształconych, potrzebujących wyższej szkoły dla dzieci.

3. O mieszkania dla nauczyciela, jak i o dozór dla uczniów, nie będzie trudno w miasteczku, które ma dotąd znaczną liczbę porządných dworców, i dość znaczną liczbę rodzin poważnych, przy których możnaby bezpiecznie dzieci umieszczać.

4. Budynek dla takiej niższej szkoły średniej mogłby się znaleźć, albo przez oddanie na szkołę budynku, w którym mieści się obecnie sąd powiatowy (bo dla kolegiального musiałby powstać nowy), albo przy tym budynku, który dla istniejącej szkoły ludowej ma być wzniesionym. Ramy jego mogłyby być rozszerzone i na niższą szkołę średnią, gdyby była pewność, że takowa założoną będzie.

Na tych powodach oparta, Rada powiatowa tarnobrzeska na posiedzeniu z dnia 30. grudnia 1895 uchwałała jednomyślnie wnieść do Wysokiego Sejmu podanie o założenie niższego gimnazjum w Tarnobrzegu. Rada szkolna okręgowa i Rada gminna przyłączają się do tego kroku. Dyrekcyja gimnazjum rzeszowskiego, zapytywana o zdanie w tej mierze, oświadcza, że uważa założenie takiej szkoły w rzeczonyj części kraju za koniecznie potrzebne. Rada szkolna okręgowa dodaje do powyższych argumentów to jeszcze, że utrzymanie uczniów w Tarnobrzegu będzie nierównie tańszem, aniżeli w Rzeszowie. Rada gminna dodaje ze swej strony tę uwagę, że gdyby budynek przyszłej szkoły miał być połączony z tym, który ona już postanowiła stawiać dla istniejącej szkoły miejskiej, to gmina do kosztów przyczynićby się nie mogła, jako niezamożna, a w przeciagu ostatnich kilku lat dwukrotnie nawiedzona klęską pożaru.

Rada szkolna okręgowa w Tarnobrzegu w odezwie swojej do Rady powiatowej z d. 19. stycznia 1896 L. 54, popiera bardzo założenie szkoły średniej nie tylko ze względu na stosunki i potrzeby tych okolic, ale także ze względu na przwłegłe i na dalsze nawet okolice Królestwa Polskiego.

Taka jest treść podania Rady powiatowej tarnobrzeskiej i innych do niej dołączonych alegatów.

Komisya szkolna nie może zaprzeczyć słuszności przytoczonych powodów. Prawdą jest, że bardzo znaczna przestrzeń kraju jest wszelkiej szkoły średniej pozbawioną i od takiej bardziej oddaloną niż ogromna większość okolic i powiatów w naszym kraju. Prawdą jest, że ze względu na potrzebę tych powiatów i na zupełnienie gimnazjum rzeszowskiego, założenie takiej szkoły zdaje się być wskazaniem. Prawdą jest dalej i to, że szkoła taka mogłaby służyć i sąsiednim mieszkańcom Królestwa Polskiego, którzy od Komory (w Sandomierzu i Nadbrzeziu) najbliżej połączeni są koleją z Tarnobrzegiem. Prawdą jest wreszcie to, że c. k. Sądy uznały to miejsce za najwłaściwsze na siedzibę sądu kolegiálnego a argumenta przytoczone na dowód tego twierdzenia mają niezaprzeczoną wagę.

Wszelako, uznając te wszystkie względy, Komisya szkolna nie sądzi się w prawie twierdzić stanowczo, nie może bowiem mieć ściślej, dokładnej znajomości tych stosunków, ani też możności ich sprawdzenia.

Dalej nie może komisya przepomnieć, że uchwałała i Wys. Sejmowi do uchwały podała wniosek, żeby na teraz wstrzymać się z zakładaniem nowych gimnazyów, a starać się o pomnożenie szkół realnych (Sprawo-

zdanie z Komisji stanu szkół średnich, referent Rektor Balzer) Wysoki Sejm zaś wniosek ten zamienił w uchwałę.

Wreszcie, że tego komisya pomijać nie może, że Gmina tarnobrzeska żądając założenia szkoły średniej nie przyrzeka żadnego na ten cel ze swej strony zasiłku.

Komisya zatem może tylko wyrazić przekonanie, że szkoła średnia w rzeczonych okolicach jest potrzebną. Ale nie może rozstrzygać, choć skłonną jest wierzyć, że Tarnobrzeg jest najwłaściwszem po temu miejscem: nie może przesądzać, czy w razie gdyby się Wysoki Sejm miał do rzeczonego podania przychylić, szkoła taka miałaby być niższem gimnazjum czy niższą szkołą realną, nie może dalej wdawać się w rokowania z Gminą, czy ta w danym razie przyczyniłaby się do założenia szkoły w jakiej mierze. Wszystkie te pytania wymagały ściślejzego rozpoznania i dlatego komisya szkolna w zasadzie przychylna sprawie założenia niższej szkoły średniej w Tarnobrzegu, obecnie wnieść tylko może co następuje:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Rady powiatowej tarnobrzeskiej L. 1171,812 odstępuje się Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z Radą szkołą krajową do zbadania i ewentualnego sprawozdania“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Fruchtmana w przedmiocie zmiany art. 16. ustawy z 24. kwietnia 1895 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych. (Aleg. 217.).

Sprawozdawca rektor Stanisław Smolka ma głos.

Sprawozdawca P. Rektor Dr. Stanisław Smolka (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 217.).

P. Urbański. Wnoszę uwolnienie P. Sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca P. Rektor Dr. Stanisław Smolka (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby zbadał wniosek posła Fruchtmana w przedmiocie projektu do ustawy, mającej zmienić lub uzupełnić al. 3. art. 16 Ustawy z dnia

22 kwietnia 1894, Nr. 49, Dz. u. kr., i zdał o nim sprawę na najbliższej sesji, a jeśli to uzna za właściwe, wniósł projekt zmiany przytoczonej ustawy, z uwzględnieniem słusznego rozkładu ciężarów pomiędzy poszczególne gminy miejskie oraz pomiędzy miasta a fundusz szkolny krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma zapisany P. Fruchtman.

P. Spr. Dr. Fruchtman. Ja przede wszystkim mam sobie za obowiązek podziękować czcigodnemu sprawozdawcy za mozołną pracę, którą poświęcił tej sprawie i doprowadził do tego, że ona po trzykrotnym przedłożeniu weszła do Wysokiej Izby. Jakkolwiek nie mam na to osobnego mandatu od miast, ale znając usposobienie ludności miejskiej mogę stwierdzić, że nietylko w imieniu własnem, ale w imieniu wszystkich miast interesowanych podziękowanie to wyrazić mogę.

Co do sprawozdania samego jestem w tem położeniu, że muszę niektórym twierdzeniom i zestawieniom P. Sprawozdawcy się sprzeciwić, a szczególnie wyciągnąć konsekwencye, jakie wypływają ze zestawienia przez pana referenta sporządzonego.

To zestawienie, ta tabliczka, jest dla mnie nadzwyczaj cennym materiałem dla poparcia mego żądania, dla poparcia miast w tej sprawie interesowanych.

Domagają się one w swoim wniosku przede wszystkim, ażeby kwestya ta, o ile miasta i miasteczka posiadając własny majątek zakładowy, przyczyniają się nad ogólną normę 9% lub 6% do pokrywania płac nauczycielskich, ażeby ten obowiązek nadstawowy był unormowany i żeby miasta pod tym względem nie podlegały dowolności władz administracyjnych.

Ta tabliczka jest najlepszym dowodem, że ten ustawą oznaczony obowiązek jest koniecznie potrzebny, dlatego muszę się zastrzedz przeciw twierdzeniu sprawozdawcy na stronie 3., gdzie jest powiedziane, że (czyta) „w następstwie zastosowania Ustawy krajowej z dnia 24 kwietnia 1894 przyszło do sprawiedliwego rozkładu ciężarów (P. Rektor Smolka: sprawiedliwszego), ponieważ dawniej niektóre miasta obciążone były nadmiernie ponosząc wszystkie koszty utrzymania nauczycieli“ i t. d. I na to się nie zgadzam.

Ja nie mogę to powiedzieć o wszystkich miastach i co do tego pozwolę sobie niektóre cyfry przytoczyć.

I tak Bochnia, Sambor i Drohobycz. Bochnia ma 26.000 zł. dochodów i z majątku zakładowego opłaca 20% dodatków do podatków, ma płacić 1000 zł. nadobowiązkowych

ustawą. Sambor ma 22.000 zł. majątku zakładowego więc mniej od Bochni i płaci 25% dodatków do podatków a płaci 4000 zł. więcej nadobowiązkowych, chociaż Bochnia ma o 4000 więcej dochodów i o 3% dodatków do podatków mniej opłaca.

Drohobycz ma 54.000 zł. dochodów, płaci 30% dodatków do podatków i nadobowiązkowych ustawą, płaci 15.000 zł., więc 15 razy tyle co Bochnia a 7½ razy tyle co Sambor. Gdzie tutaj sprawiedliwość, gdzie podstawa do równomiernego rozdziału, tego nie mogę odgadnąć. Drugi przypadek: weźmy miasta Przemyśl, Strój i Stanisławów.

Przemyśl ma dochodów 86.105 zł., dodatków do podatków stałych nie ma, a ma płacić nadobowiązkowych 8000 zł. Strój ma 72.748 zł. dochodów, — mniej od Przemyśla — a ma płacić 29% dodatków, i 10.000 zł. nadobowiązkowych; na płace nauczycielskie płaci więc o 2000 zł. więcej. Stanisławów ma dochodu z majątku zakładowego 80.598 zł., dodatków nie ma, i płaci 12.000 zł. nadobowiązkowych ustawą.

Proszę wziąć Tarnopol i Żółkiew.

Tarnopol ma dochodów 33.710 zł., płaci 45% dodatków i nadobowiązkowych 5000 zł. a Żółkiew ma 31.429 zł. dochodów, więc nie o wiele mniej od Tarnopola, nie płaci dodatków do podatków a nadobowiązkowych płaci 4500 zł.

Bierzmy teraz Sanok i Złoczów. Sanok ma dochodów 22.702 zł., dodatków płaci 23%, nadobowiązkowych ustawą płaci 2000 zł. Złoczów ma 21.201 zł. dochodów, płaci dodatków 25%, i tylko 1500 zł. płaci nadobowiązkowych ustawą, więc o 500 zł. mniej.

Przykłady te kompletnie wystarczają, aby usprawiedliwić gorące pragnienie miast interesowanych, ażeby nie decyzya władzy administracyjnej orzekała o tem, co miasta mają płacić, lecz osobna ustawa. Mogę także na podstawie tej tabliczki sprawdzić, że ciężary są niesprawiedliwie rozdzielone.

Jest tam powiedziane w sprawozdaniu, że co do innych miast przeważnie został ten rozdział dobrze i sprawiedliwie przeprowadzony. Nie mam tu dat pod ręką, mam tylko akta jednego miasta Dobromila, z których się okazuje, że dawniej przed r. 1884 płaciło to miasto 2.242 zł. a obecnie pięć tysięcy bez kilkuset, t. j. ma płacić nadobowiązkową ustawą 4.300 zł.

To co do cyfr.

Tabliczka ta dała mi także powód do sądzenia, że obliczanie dochodów we wszystkich miastach nie jest dobrze przeprowadzane. Bo jak widać z dwu miast, które przykładowo przytoczyłem, to w Stanisławowie jest obliczony dochód na 80.598 zł. —

takiego dochodu Stanisławów z własnego majątku nie ma, (chyba że ten dochód oznaczony jest brutto), a mimo to ma 12.000 zł. opłacać.

Miasto Stryj w budżecie swoim wykazuje jako dochód wartość czynszu budynków szkolnych, bo tam są budynki szkolne wartości 250.000–300.000 zł. To oznaczono jako dochód z owych budynków i przeprowadzono to w wydatkach taksamo. Więc nie można powiedzieć jako te czynsze są dochodem z majątku zakładowego gminnego, jako czynsze za najem szkolnych budynków są dochodem majątku gminnego, bo tu właściwie dochodów nie ma. Dochody Stryja nie są obliczone tak jak powinny być, t. j. że dochód wpływający do kasy miejskiej wynosiłby ledwie 50 kilka tysięcy.

Tarnopol ma 33.710 zł. dochodów. Pochodzi to stąd, że niektóre miasta dochody swoje dzielą na dochody z propinacyi i z opłat. Różnica jest ogromna i zawsze na niekorzyść miast okazuje się wyższy dochód.

To co do faktycznego stanu rzeczy.

Co do kwestyi, o ile słuszne jest, ażeby miasta posiadające własny majątek zakładowy w wyższym stopniu przyczyniały się do płac nauczycielskich, aniżeli inne gminy, to nie mogą się zgodzić z zapatrywaniami komisji, która powiada:

„Słuszny rozkład ciężarów publicznych na tem bowiem polega, żeby strony interesowane przyczyniały się do utrzymania zakładów publicznych, z których odnoszą bezpośrednią korzyść, w wydatniejszej mierze od innych obywateli kraju“.

Ta zasada byłaby dobra, gdyby powiedziano: „gminy mają wogóle całkowicie utrzymywać szkoły“.

Wprawdzie w §. 1. ustawy szkolnej powiedziano, że obowiązek ten ciąży na gminie, ale jest artykuł 15. powiadający, że wszystkie inne wydatki na cele szkoły ludowej, wymienione w art. 6. wypłacane będą z funduszu szkolnego krajowego. Więc tu jest zasada, że płace nauczycielskie obciążają fundusz krajowy szkolny.

Dlaczegoż robić wyjątek dla miast posiadających własny majątek zakładowy.

Przyznaję się, że mimo wywodów sprawozdania komisji nie rozumiem, ale wiedząc o tem, że dodatki nadzwyczajne ustawowe wynoszą w całym kraju 150.000 zł., że tak ogromne obciążenie niejednemu miastu dałoby się we znaki, powiedziałem przed komisją nobles obliż, t. j. jeśli miasta mają większy majątek, to niech więcej płacą. A powiedziałem nie dlatego, żebym to uważał za sprawiedliwe, lecz dlatego, że jest konieczność taka. To jednak powinno mieć swoje granice a mianowicie te, że wtedy tylko

mają miasta nadobowiązkowo płacić, jeśli dochodami z własnego majątku pokrywają wszystkie wydatki ex iure publico ciężące na gminie.

Zarzuca wprawdzie sprawozdanie, że w takim razie nigdyby nie przyszło do tego, ażeby gminy coś płaciły, przepraszam, gminy zawsze będą płaciły 9% względnie 6%, a obowiązek nadustawowy może ciążyć na gminie wtedy dopiero, gdy ona ma więcej, niż sama potrzebuje. A tu nadto z przeprowadzonego porównania poszczególnych gmin wynika, że jedno zanadto, a drugie mniej stosunkowo byłyby obowiązane opłacać.

Jeszcze jedno. Jako główny argument przytacza sprawozdanie na stronie 3., że miasta posiadające wielki majątek zakładowy na płace nauczycieli płacą 60%, a fundusz krajowy 40%.

Zobaczymy jak ta sama sprawa wygląda w innych gminach kraju. Według materiałów, które nam Wydział krajowy przedłożył do ustawy drogowej wynoszą podatki przez gminy wiejskie i obszary dworskie 7,677.862 zł., 6% wynosi 460.668, prócz tego w rubryce III. budżetu szkolnego wykazane są wydatki 147 a potem datki pochodzące ze zobowiązań dawniejszych nie z ustawy, pozostaje dla gmin po strąceniu tego, co w tabliczce jest wykazane jako ciężar miast 893.611 nareszcie 3. procentowy dodatek na fundusz krajowy 230.234 okrążyło wpłynie na płace nauczycielskie 780.000, te wszystkie wydatki na płace nauczycielskie wynoszą 2,875.095 wydatki na miasta wykazane w tablicy dziś poprawianej wypadają 449.870, tak że wydatek na płace nauczycielskie we wszystkich szkołach wynosi 2,425.225.

Wpływa na to 780.000, to znaczy, że gminy płacą 32½%, a fundusz krajowy 68½%, więc stosunek taki, że gminy miejskie płacą 60, a fundusz krajowy 40, zaś gminy wiejskie 32 a fundusz krajowy 68, więc i ten stosunek przemawia za tem, żeby inna norma nastąpiła.

Nie będę stawiał wniosku na zmianę rezolucyi, gdyż ostateczny rezultat jest jeden i ten sam, sprawa pójdzie do Wydziału krajowego, a podniosłem tę okoliczność w tym celu, żeby Wydział krajowy miał także pod ręką drugą stronę medalu i jak to wygląda ze stanowiska miast.

Będę głosował za wnioskiem komisji.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo. Z wywodami mowcy poprzedniego polemizować nie będę, pod względem zrównania płac. Jed-

nakże zważcie Panowie, że to jest niemożliwe, i muszę zaznaczyć, że nie moglibyśmy głosować za tem, żeby miasta miały się porównać pod tym względem z gminami.

Prawda gminy mają płacić na stałe utrzymanie nauczycieli 6% a miasta i miasteczka 9%, ale zważcie Panowie stosunek na wsi a stosunek w mieście. W miastach są szkoły, a my na wsi mamy szkoły ludowe, jeżeli chcemy dzieci kształcić, to musimy je wysyłać do miast. Jakież to koszta musimy ponosić i trudności rozmaite, jeżeli chcemy dzieci wyżej kształcić. Dlaczego te miasta domagają się o 3% zniżenia? A druga rzecz wszak ta ustawa jest dopiero od roku 1894, zdaje mi się, że ustawodawstwo, kiedy tę ustawę w życie wprowadzało, musiało się dobrze zastanowić nad tą sprawą, czy miasta mają być równo połączone z gminami, czy będą o jaki % więcej płacić. Dlatego ja nie będę stawiał wniosku, ponieważ widzę, że to jest odesłane do Wydziału krajowego, ale zaznaczam, że jeżeli ten wniosek od Wydziału krajowego wyjdzie, to my staniemy bokiem do tego, a żeby wieś miały być porównane z miastami.

P. Dr. Fruchtmann. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

P. Dr. Dworski. Proszę o głos.

Głosy. Wnosimy zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Głos ma p. Dworski.

P. Dr. Dworski. Wysoka Izbo! Jeśli zabieram głos, to nie dlatego, aby stawiać jaki wniosek, ale tylko dlatego: ażeby sprostować uzasadnienie, którego komisya szkolna stawiając swój wniosek użyła. Na str. 4. komisya twierdzi, że wiele miast pokrywa potrzeby swoje z dochodów szkolnych nie mając żadnego dodatku do podatku, a między temi miastami czytamy miasto Przemyśl. Otóż proszę Wysokiej Izby miasto Przemyśl nie ma wprawdzie dodatków do podatków ale od 5 lat pokrywa niedobory budżetowe pożyczką. Zaciągnęło 300.000 pożyczki. Jeżeli tedy co do innych miast jest takie samo uzasadnienie, to przyznajemy się, że to nie jest właściwe i polega na pomyłce. Co do przemówienia p. Kramarczyka pozwolę sobie zwrócić uwagę Sejmowi, że nie żądamy zrównania zupełnego, tylko żądamy unormowania w drodze ustawodawczej opłat, które miasta na utrzymanie szkół do funduszu krajowego szkolnego uiszczać mogą. Żądamy tego tem bardziej, ponieważ paragraf dotyczący ustawy szkolnej z roku 1844 jest tak niedokładny, tak niejasny, że mylnie w zastosowaniu zostaje użyty. Mianowicie stoi: „do-

chody z własnego majątku, po potrąceniu procentów od długów hipotecznych“. Otóż zdaje mi się że jeżeli dochód z majątku zakładowego ma służyć jako miara do nalożenia opłaty szkolnej, to tylko dochód rzeczywisty, a ten zdaje mi się nie jest taki, który jako *brutto* gmina pobiera, lecz potrącić należy podatki, koszta utrzymania i długi hipoteczne czyli odsetki. Tymczasem Wydział krajowy ani podatków, ani kosztów utrzymania nie potrąca, odwołując się na słowa „długi hipoteczne“, ponieważ w innych potrąceniach nie ma w ustawie wzmianki. Wedle mojego przekonania dochodem jest tylko to, co po zapłaceniu ciężarów jest potrzebne

Marszałek. P. Fruchtmann ma głos dla sprostowania faktu.

P. Dr. Fruchtmann. Wysoka Izbo! P. Kramarczyk powiedział, że miasta żądają, żeby im zniżono opłatę 3%: ja konstatuje, że takiego żądania w moim wniosku nie ma. Drugie, powiedział, że ustawa uchwalona jest w r. 1894, i że od tego czasu już jest wniosek o zmianę. Otóż konstatuje, że wniosek mój był w Wysokiej Izbie postawiony jeszcze w r. 1893, powtórzył się w 1894 a dzisiaj pojawia się po raz trzeci.

Marszałek. Dyskusya zamknięta, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca, Członek Sejmu p. dr. Stanisław Smolka.

Wysoka Izbo!

Ponieważ nikt z mowców, zabierających głos w dyskusji nie sprzeciwiał się rezulucji proponowanej przez komisję szkolną, mogą zarzuty przeciwko sprawozdaniu podniesione uwzględnić jedynie w kilku słowach ażeby nie przedłużać dyskusji w tak spóźnionej porze. Pozwolę sobie tylko w obronie postępowania komisji odpowiedzieć na kilka zarzutów, które zmierzają do prostowania faktów.

Oto przedewszystkiem p. Dworski podał w wątpliwość wartość faktów służących do uzasadnienia stanowiska, jakie komisya zajęła, mianowicie, że w szeregu miast, pokrywających wydatki administracyjne z dochodów własnego majątku jest postawiony Przemyśl, gdy tymczasem Przemyśl, jak szan. mowca nadmienił, zaciągał od kilku lat pożyczki w łącznej wysokości 300.000 zł.

Otóż muszę nadmienić, że ta okoliczność była mi znana; mniemałem jednak, że pożyczki zaciągnięte w ostatnich latach przez miasto Przemyśl służyły na pokrycie wydatków nadzwyczajnych i dlatego umieściłem Przemyśl w tym szeregu. Ponieważ Szanowny poseł wyraził wątpliwość co do innych miast, więc mogę stwierdzić, że — o ile się nie myłę — w dwóch tylko miastach nieznaczne pożyczki były zaciągnięte na pokrycie bieżą-

cych wydatków, inne zaś pokrywają te wydatki z dochodów własnego majątku. Szanowny wnioskodawca objaśniając niesłuszność tkwiącą w obecnym stanie rzeczy, przytoczył tu porównanie prestacy i dodatków do podatków w rozmaitych miastach. Nie będę z tą częścią jego przemówienia szczegółowo polemizować, gdyż trwałoby to długo i musiałbym cyfry przytaczać, pozwolę sobie jednak to nadmienić, że p. Fruchtmann pominął dwie okoliczności w swoich wywodach, mianowicie względ na wydatek ogólny na płace nauczycieli w jakimś mieście i względ na sumę dochodów z majątku zakładowego tego miasta. Te dwa czynniki przy orzeczeniu o prestacyach na szkoły miejskie były uwzględnione, a muszą być uwzględnione, jeśli się ma stać zadość zasadzie słuszności. Otóż w innym świetle przedstawia się sprawa, jeśli się będzie pamiętać, że w Bochni wydatek ogólny na płace nauczycieli wynosi 13.000 złr., w Samborze, który z Bochnią był porównywany 21.000.

W Samborze zatem wynoszą wydatki na płace nauczycieli o 8.000 więcej i w skutek tego pomimo mniej więcej równej kwoty dochodów i dodatków do podatków na cele gminne, mimo tego wymiar wyższej prestacy dodatkowej w Samborze nie okaże się niesprawiedliwym. Nie chcąc nużyć Wysokiej Izby dowodami, które byłoby bardzo łatwo przeprowadzić, pozwalam sobie wypowiedzieć to zdanie, oparte na sumiennem (ile czas starczył) przestudyowaniu materiału, że w każdym razie wskutek orzeczeń wydanych w r. 1895 rozkład ciężarów jest sprawiedliwszym niż dawniej. Ilustracją wymowną niech będzie to, że w wielu miastach zniżono prestacye jak n. p. w Stryju.

Nie będę również bronił obszerniej zasady, na której się komisya szkolna opiera w motywowaniu swoich wniosków, zdaje mi się jednak, że mam obowiązek zaznaczyć, że w komisji szkolnej żadnego zastrzeżenia przeciw tej zasadzie nie wypowiedziano. Ja przyłączam się do zdania przez p. Kramarczyka wypowiedzianego, że o zupełnem zrównaniu miast i gmin wiejskich pod względem prestacy na płace nauczycielskie nie może być mowy, jeśli się nie ma popełnić jaskrawej niesprawiedliwości. Byłaby to równość źle zrozumiana, a dobrze ktoś powiedział, że źle zrozumiana równość na tem polega, aby wszyscy byli równo traktowani, czy to osoby, czy instytucye, choć znajdują się w odmiennych warunkach i różnem położeniu i zasługują na uwzględnienie tych nierówności.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego t. j. do wyboru sześciu zastępców

członków Wydziału krajowego a w szczególności:

- a) jednego z kuryi większych posiadłości;
- b) jednego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych;
- c) jednego z kuryi mniejszych posiadłości;
- d) trzech z całego Sejmu.

A więc najpierw z kuryi większych posiadłości. Na skrutatorów zapraszam panów posłów Rozwadowskiego, Krzysztofowicza, Siemiginowskiego. Romera i Czaykowskiego.

P. ks. **Hamorak.** Proszu o hołos pid wzhladom formalnym.

Marszałek. P. ks. Hamorak ma głos.

P. ks. **Hamorak.** Protiw tym dostojnym Panom, kotri proponowani sut' na zastupnikw czlenui Wydiłu krajewoho, czerez biliszt' toj Wysokoj Pałaty, my ne mamo nyczto do sprotywłenia sia i mohłyby my za nymy hołosowaty, ałe zadlatoho, szczo dostojni prezesy klubiw bilszosti Sojmowoj kategoryczno naszyi skromnyi bażania widkinuły, imenno szczo by my, narid trymillionowyj krim odnoho człena Wydiłu mały takoz zastupnyka, dlatoho ja jejm upowaznenny zajawyty imenem ruskich posliw, szczo my w wybori zastupnykiw czlenui Wydiłu krajewoho uczasti ne budemo mohły wziaty.

(Posłowie ruscy opuszczają salę).

Marszałek. Przystąpimy do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi większych własności.

Sekretarz p. St. **Niezabitowski.** (czyta spis posłów z kuryi większych posiadłości, posłowie oddają kartki).

Marszałek (po głosowaniu). Czy wszyscy Panowie oddali kartki? Jeśli tak, proszę przystąpić do skrutynium. Następuje wybór z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych. Do skrutynium zapraszam panów Pogonowskiego, Michalskiego i Vayingera.

Sekretarz p. St. **Niezabitowski** (czyta spis posłów z miast i Izb handlowych, posłowie oddają kartki).

Marszałek (po głosowaniu). Przystąpimy teraz do wyboru zastępcy z kuryi mniejszych własności. Na skrutatorów zapraszam panów Sozańskiego, Rudrofa, Klemensiewicza i Franciszka Jędrzejowicza. Przed głosowaniem udzielam głosu p. Rozwadowskiemu celem zdania sprawy o rezultacie skrutynium.

Sprawozdawca p. **Rozwadowski.** Przy wyborze zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi większej własności głosowało 34 posłów, absolutna większość 18, wszystkimi głosami wybrany p. Stanisław Brykczyński.

Marszałek. P. Stanisław Brykczyński wybrany przeto zastępcą członka Wydziału krajowego z kuryi większej własności.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta spis posłów mniejszej własności, posłowie oddają kartki).

Marszałek (po głosowaniu). Proszę o rezultat ze skrutynium z wyboru kuryi miejskiej.

Sprawozdawca p. **Pogonowski.** Przy wyborze zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych głosowało 16 posłów, absolutna większość 9. P. Rotter otrzymał 15 głosów, jedna kartka próżna.

Marszałek. P. Rotter przeto wybrany zastępcą członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych. Proszę o rezultat skrutynium z kuryi mniejszych własności.

Sprawozdawca p. **Klemensiewicz.** Przy wyborze z kuryi mniejszych posiadłości głosowało 45 posłów, absolutna większość 23; Dr. Gustaw Romer otrzymał 34 głosów, p. Żardecki 11 głosów.

Marszałek. Wybrany zatem został p. Romer. Do skrutynium z wyboru jednego zastępcy członka Wydziału z całego Sejmu zapraszam panów: Theodorowicza, Cieleckiego, Bernadzikowskiego, Skrzyńskiego Zdzisława i d'Abancourta.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek (po głosowaniu). Przystąpimy do wyboru drugiego zastępcy z całego Sejmu. Na skrutatorów zapraszam panów Horodyskiego, Schnella, Karola Dzieduszyckiego i Jahla.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek (po głosowaniu). Proszę o rezultat skrutynium poprzedniego.

Sprawozdawca p. **Bernadzikowski** (czyta). Głosujących było 92, absolutna większość 47. P. Stanisław Jędrzejowicz otrzymał 69 głosów, p. Żardecki 12, p. Zajączkowski 4, Onyszkiewicz 2, p. Jakliński 1 głos, białych kartek 3, jedna kartka nieważna.

Marszałek. Wybrany przeto p. Stanisław Jędrzejowicz. Przystępujemy do wyboru trzeciego zastępcy z całego Sejmu. Na skrutatorów proszę panów posłów Brunickiego, Siemiginowskiego, Puzynę, Adama Skrzyńskiego i Rayskiego.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek (po głosowaniu). Proszę o dokonanie tego skrutynium i o zdanie sprawy o rezultacie poprzedniego wyboru.

Sprawozdawca p. **Horodyski.** Głosujących 89, absolutna większość 45, p. Onyszkiewicz otrzymał 82 głosów, p. Żardecki 6, jedna kartka biała.

Marszałek. Wybrany zatem p. Onyszkiewicz. Zanim odbędzie się skrutynium przystąpimy do następnego punktu porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Nowym Targu na pokrywanie ewentualnych niedoborów kolei żelaznej wąskotorowej Chabówka-Zakopane. (**Aleg. 218**). Sprawozdawca poseł Klemens Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Klemens hr. **Dzieduszycki** (zaczyna czytać sprawozdanie z alagatu 218).

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Klemens hr. **Dzieduszycki** (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony do sprawozdania projekt ustawy.

Ustawa

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatu Nowy Targ do pokrywania niedoborów lokalnej kolei żelaznej wąskotorowej Chabówka-Zakopane.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje :

Art. I.

Reprezentacji powiatu Nowy Targ zezwala się na przyjęcie imieniem powiatu w obec funduszu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim obowiązku uiszczania corocznie przez lat 75 od chwili udzielenia koncesyi na lokalną kolej żelazną wąskotorową z Chabówki do Zakopanego kwot potrzebnych na oprocentowanie po 4% tudzież planem wskazane umorzenie sumy 50.000 złr. w. a. stanowiącej część kapitału zakładowego powyższej kolei.

Art. II.

Kiedy i o ile obowiązek wymieniony w Art. I. niniejszej ustawy ma być dopełnionym, określi osobna umowa między Reprezentacją powiatową Nowy Targ a Wydziałem krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskim.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnątrznych.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Przyступujemy do dyskusyi szczegółowej.

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy *en bloc*.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy *en bloc*. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę *en bloc*, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta):

Interpelacya do Pana Komisarza rządowego!

Miasto Mielec już od trzech lat jest faktycznie pozbawione Rady miejskiej.

Przed trzema laty wybrano Radę gminną ale wniesiono protest przeciw ważności wyboru.

Dopiero po dwóch latach protest ów został uwzględniony i wybrano nową Radę.

Pomimo, że przeciwko temu wyborowi protestu nie wniesiono i stał się ważny, jednak dotąd c. k. Starostwo nowej Rady w urzędowanie nie wprowadziło.

Na tej podstawie zapytujemy c. k. Rząd, czy dla dobra gminy Mielca nie rączy polecieć c. k. Starostwu w Mielcu, aby nowo wybraną Radę jak najrychlej w urzędowanie wprowadziło.

Lwów dnia 7. lutego 1896.

Interpelant: Franciszek Krempa, Wójcik, Styła, Dr. Bernadzikowski, Data, Kramarczyk, Potoczek, Zardecki, W. Szwed, Warzecha, Ostapczuk, Nowakowski, Okuniewski, Niebyłowicz, Hamorak, Winniczuk.

Marszałek. Interpelacyę tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu. Proszę o podanie wyniku skrutynium.

P. br. **Brunieki.** Głosów oddano 93, absolutna większość 47, z tego otrzymali: p. Jakliński głosów 81, p. Onyszkiewicz głosów 3, p. Karatnicki głos 1, p. Zardecki głosów 6, pustych kartek oddano 2.

Marszałek. Wybrany tedy p. dr. Jakliński. Mam zamiar przerwać posiedzenie do

godziny 7. Wprzód jednak udzielam głosu p. Bojce w sprawie osobistej.

P. Bojko. W czasie wczorajszego zajścia nie mogłem wyrozumieć, czy szanowny p. Jordan nie cofnął tego słowa, przeciwko mnie skierowanego, które nie wiem, czy wyrzekł umyślnie, czy mu się w zapale wyrwało. Słyszałem, że szanowny poseł przeprosił Wysoką Izbę. Nie śmiem twierdzić i nie śmiem tego tłómaczyć, że to przeproszenie i do mnie się odnosiło. Nie wchodzę w to, czy szanowny poseł jako człowiek honorowy postąpi ze swem wyrażeniem tak, jak ja wczoraj ze swoim postąpiłem i czy się to przeproszenie stosuje i do mnie, zaznaczyć jednak muszę, że korzystając z wczorajszego zamieszania mogłem i ja taką samą, a może i czu balszą miarką szanownemu posłowi się odwdzięczyć, jednak ceniąc jego zasługi i jego siwiznę szanując, nie zrobiłem tego. Resztę pozostawiam jego sumieniu.

Marszałek. Poseł Bojko powrócił do tego, co wczoraj w tej Izbie zaszło. Wedle mego zdania, sprawa ta już wczoraj stanowczo załatwioną została, albowiem z jednej strony skorzystałem z mego prawa i obowiązku swój spełniłem, przywołując mowcę, który przkre słowa wypowiedział do porządku, z drugiej strony p. Jordan z własnej inicjatywy uznając, że te słowa, które wypowiedział, wyrzekł w chwili rozgoryczenia, Izbę przeprosił nie wykluczając nikogo a tem samem i p. Bojki i dlatego ja uważałem, że rzecz zupełnie załatwioną została. Tą moją interpretacyą uważam sprawę jako ostatecznie załatwioną. (Brawa).

Posiedzenie odraczam. Naprzód jednak proszę o upoważnienie mnie, ponieważ na porządku dziennym jest tylko jeden punkt, t. j. sprawozdanie komisji gminnej, bym mógł jeszcze dodatkowo, jeżeli czas pozwoli, umieścić kilka sprawozdań różnych komisji o petycyach pisanych, które odczytane będą wieczorem przed porządkiem dziennym.

P. Wachnianin. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Wachnianin ma głos.

P. Wachnianin. Szczo do poriadku dnewnoho, poneże zwisno, szczo komisya szkilna poriszyła wnesenie moje szczo do stanislawiwskoho gimnazyum i wnesenie p. Barwińskoho, odnakoż ne bude w stanie wype czaty swij referat (Głosy: już jest!) — prosywbym, szczoaby JE. p. Marszałok postawyy tii dwi sprawy na ninisznem, abo zawtrijszym poriadku dnewnym.

Marszałek. Gdyby był szanowny poseł poufnie mnie się o to zapytał, byłby się dowiedział, że sprawy te są już umieszczone na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Posiedzenie odraczam do godziny 7. wieczór.

Przerwa posiedzenia o godz. 1. min. 40 z południa.

(Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 7. minut 10. wieczorem).

Marszałek. Posiedzenie odroczone na nowo otwieram.

Udzielam głosu p. komisarzowi rządowemu celem odpowiedzi na interpelacye.

Komisarz rządowy hr. Łoś, c. k. Radca Dworu (czyta):

Na interpelacyę wniesioną na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z 5. lutego b. r. przez JE. dr. Franciszka Smolkę i tow. w sprawie używania zecerów wojskowych dla drukowania *Gazety Lwowskiej*, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Gazeta Lwowska składa się z części urzędowej, części nieurzędowej i dziennika urzędowego. Część urzędowa służy przeważnie do ogłoszeń nominacyj, część nieurzędowa jest organem c. k. Namiestnictwa, służy zatem do wyrażenia opinii c. k. Władzy krajowej; wreszcie dziennik urzędowy przeznaczony jest dla ogłoszeń sądowych i administracyjnych.

Wszystkie te części i rubryki tworzą organiczną całość i są własnością c. k. Rządu. Żadna zatem z części *Gazety Lwowskiej*, nawet ta, która nosi tytuł: „Część nieurzędowa“, a którą interpelacya nazywa „redakcyjną“, nie może być uważaną za „prywatną“, gdyż jest własnością rządową, a wydawanie tego organu we wszystkich jego częściach, nie może być nazwane „sprawą prywatną nie nakazaną interesem publicznym“. Nie zaprzeczą bowiem pp. interpelanci, iż c. k. Rząd ma prawo utrzymywać i wydawać swój organ w interesie publicznym, zabierać głos w sprawach publicznych, i że z tem prawem łączy się zarazem obowiązek przyjęty wobec czytającej publiczności.

A skoro tak jest, c. k. Rząd ma prawo a zarazem obowiązek użyć wszelkich środków, jakimi może rozporządzać, aby organ urzędowy, będący zarazem we wszystkich swoich częściach składowych własnością jego, wydawany był bez przerwy.

Na tej podstawie c. k. Rząd, wobec grożącej zmywy zecerów, poczynił wcześniej zarządzenia, aby na wypadek wybuchnięcia zmywy, mogli być użyci służący w wojsku zecerzy, o ile to bez uszczerbku dla służby wojskowej stać się może. I rzeczywiście szcściu żołnierzy pomagają uczniom drukarskim, zajętem przy składaniu *Gazety Lwowskiej*. Interes c. k. Rządu w regularnem wydawa-

niu organu swego, jest powodem i podstawą tego faktu, a zarazem tym „związkiem“, o którym pp. interpelanci w pierwszym zapytaniu wspominają.

Dругi zarzut o popieraniu interesów prywatnych jednego właściciela drukarni. wobec tego co powyżej przytoczono, odpada sam przez się. Zecerzy wojskowi zajęci są tylko przy składaniu *Gazety Lwowskiej*, organu rządowego, będącego własnością rządową; służą zatem wyłącznie interesom c. k. Rządu, nie zaś prywatnym interesem właściciela drukarni; a w tym fakcie, iż c. k. Rząd przestęga tylko praw i interesów swoich, niepodobna dopatrzeć się szkody ani robotników strejkujących, ani właścicieli innych drukarni, jako interpelacya przedstawić usiłuje.

Na interpelacyę p. Michalskiego i tow. wniesioną na posiedzeniu Sejmu krajowego z dnia 20. stycznia b. r. w sprawie poruszenia dostaw wojskowych wyrobów stolarskich, ślusarskich i blacharskich w obrębie komendy 11 korpusu, niefachowemu przedsiębiorcy Franciszkowi Marstallingerowi z Czerniowiec, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Według przepisów obowiązujących władze wojskowe, mogą być dostawy potrzebne dla wojskowego zarządu budownictwa zabezpieczone według uznania tych władz, a więc także z wolnej ręki. mimo to władze te oddają dostawy zazwyczaj w drodze konkurencji.

Udział w konkurencji może wziąć każdy, kto tylko wykazać się może poświadczeniem rzetelności i zdolności do objęcia dostaw. W ten sposób rozdano w roku zeszłym w obrębie komendy korpusnej lwowskiej budowy koszar we Lwowie, Mostach' wielkich, Rawie i Trembowli przedsiębiorcom krajowym.

Stosownie do reskryptu c. i k. Ministerstwa wojny z 20. lipca 1895 nr. 1979 zarządzono zabezpieczenie przedmiotów potrzebnych do urządzenia koszar, budowanych w obrębie komendy korpusnej w wartości 51.809 zł. 36 ct. także w drodze konkurencji, ponieważ zaś Bukowina należy do okręgu budowniczego rzeczzonej komendy, zamieszczono dotyczące ogłoszenie także w gazetach czerniowieckich. Na podstawie wniku licytacji ofertowej poruczyło c. i k. Ministerstwo wojny reskrytem z dnia 6. listopada 1895 nr. 3059 dostawy w mowie będące tym oferentom, którzy w ofertach swych ofiarowali największy opust z preliminowanych kosztów, a mianowicie: Michałowi Czmielowi we Lwowie dostawę robót blacharskich za opustem 17 $\frac{1}{2}$ %, Janowi Markowi i Henrykowi Hauerowi we Lwowie dostawę robót ślusarskich za opustem 26 $\frac{1}{2}$ %, wreszcie Franciszkowi Marstallingerowi w Czerniowcach dostawę robót stolarskich za opustem 13 $\frac{1}{4}$ %.

Wynika z tego, że po największej części zostali uwzględnieni przedsiębiorcy krajowi.

Na interpelację wniesioną przez p. Merunowicza i tow. w sprawie przeniesienia zapory mytniczej w Winnikach, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Przed wprowadzeniem w życie nowej ustawy mytowej z dnia 23. sierpnia 1891 (dz. p. p. nr. 140) nie było zapory mytniczej w Winnikach.

Z powodu wprowadzenia tej ustawy w życie zarządzono uregulowanie stanowisk zapór mytniczych także na rządowym gościńcu podolskim, a w tym celu przeprowadziła lwowska Dyrekcya okręgu skarbowego stosowne dochodzenia w porozumieniu z miejscowym Starostwem i przy współudziale stron interesowanych.

Z planu regulacyjnego co do ustawienia zapór mytniczych na tym gościńcu w obrębie lwowskiej Dyrekcji skarbowej wypadało ustawić jedną zaporę mytniczą w Podberezcach, a drugą w Winnikach z prawem poboru opłaty myta za 8 kilometrów przestrzeni gościńca.

Zaporę w Winnikach ustawiono w 9 kilometrze gościńca podolskiego a oddalenie tej zapory od stacyi mytniczej w Podberezcach wynosi 7 kilometrów, zaś od rogatki miasta Lwowa 6 kilometrów.

Na powyższe stanowisko zapory mytniczej w Winnikach zgodziło się Starostwo lwowskie odezwą z dnia 2. sierpnia 1892 l. 28.795, gdyż strony interesowane przy dochodzeniach komisyjnych nie podniosły żadnych zarzutów przeciw takiemu ustawieniu zapory mytniczej.

Przeniesienie w mowie będącej zapory mytniczej było już następnie przedmiotem dochodzenia, a to wskutek przesłanej odezwy wydziału Rady powiatowej lwowskiej z dnia 29. grudnia 1893 l. 1334 prośby gminy Winniki o przeniesienie zapory mytniczej w Winnikach z jej dotychczasowego stanowiska do 12 słuza kilometrowego.

W prośbie tej podniosła żaląca się gmina zarzut, iż stacya mytnicza w Winnikach oddaloną jest od rogatki miejskiej przy ulicy Łyczakowskiej tylko o 5-7 kilom. zamiast o 8 kilom. dalej, że zaporę mytnicza podzieliła gminę na 2 połowy przezco komunikacya wewnątrz gminy z kościołem, urzędem gminnym i targami jest utrudnioną.

W skutek tej prośby zażądano sprawozdania od Dyrekcji okręgu skarbowego we Lwowie, która w relacyach z 2. stycznia 1894 l. 37.930 i 16 sierpnia 1894 l. 20.367 wykazała bezpodstawność zarzutów przez żalącą się gminę naprowadzonych. Mianowicie co do zarzutu pierwszego, jakoby stacya mytnicza w Winnikach wbrew postanowieniu ustawy oddaloną była od rogatki miejskiej zamiast o 8 klm., tylko o 5-7 klm. zaznacza się, że według reskryptu Ministerstwa skarbu

z dnia 20. października 1891 l. 35.937! tudzież §. 14 ustawy mytowej ma się pobierać myto drogowe z góry licząc od granicy kraju a względnie od punktu końcowego gościńca w kierunku głównego miasta kraju za przestrzezenie 8 lub 16 klm. Na wypadek jednak, gdyby zaporę mytniczą nie można było ustawić w powyższych oddaleniach (8 do 16 klm.) i gdyby to wogóle nie odpowiadało interesom Skarbu Państwa, wolno posunąć ustawić się mającą zaporę mytniczą, o 3 klm. w jednym lub drugim kierunku od przepisanego stanowiska.

Ten warunek zachodzi co do stacyi mytniczej w Winnikach, którą jak wyżej powiedziano, ustawiono w oddaleniu 7 kilometrów od stacyi mytowej w Podberezcach a w oddaleniu 6 klm. od rogatki miasta Lwowa.

Co do drugiego zarzutu, przyznała lwowska Dyrekcya, iż terytoryum gminy katastralnej Winniki wraz z gminą polityczną Weinbergen rozciąga się między 6 a 13 klm. gościńca podolskiego, jednakowoż wyraźnie zaznaczyła, iż domy mieszkalne i gospodarcze rozpoczynają się właśnie w tem miejscu, gdzie zaporę mytniczą ustawiono i grupują się w bok od gościńca w dolinie poza fabryką tytoniu tak, że ani jeden z mieszkańców nie jest odcięty od swej gminy i że tylko zaprzęgi jadące z Winnik do Lwowa, o ile nie używają dwóch bocznych dróg wiodących do gościńca, których nie objęto zaporą, zmuszone są opłacać myto.

Ze względu na ten stan rzeczy prośba gminy Winniki nie została uwzględniona reskrytem kraj. Dyrekcji skarbu z 19. grudnia 1894 l. 78.253 a to tem bardziej, że miejsce w prośbie proponowane jest niedopuszczalne, gdyż zbliżonoby ją zanadto ku stacyi w Podberezcach; odległość obu stacyj bowiem nie wynosiłaby nawet 4 klm., co sprzeciwiałoby się postanowieniom ustawy. Zresztą obecnie przeniesienie zapory mytniczej w Winnikach z dotychczasowego stanowiska na jakiegokolwiek inne miejsce jest niemożliwe także i z tego powodu, ponieważ rzeczona stacya wydzierżawioną została w grudniu ubiegłego roku na lat trzy, to jest na rok 1896, 1897 i 1898 i bez naruszenia praw dzierżawcy przeniesioną być nie może.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego (czyta):

Punkt 15. Sprawozdanie komisji gminnej o wnioskach Jego Ekselencji p. Dunajewskiego i p. Potoczka w sprawie reformy gminnej. (Aleg. 219).

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 219).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Wojciech hr. Dzieduszycki** (czyta):

Wysoka Izba pojmie, że w dzisiejszych okolicznościach mogły się przykre błędy drukarskie wsunąć nie tylko do sprawozdania, ale do samych wniosków, gdyż korekta była niemożliwa. Z tego powodu zwracam uwagę Wysockiej Izby na następujące istotne błędy drukarskie: w wniosku I. 1. w alinei pierwszej zamiast słowa „żądań“ powinno być „zadań“; w ostatnim wierszu wniosku 1. „zamiast swej wspólnej organizacyi“, ma być „owej wspólnej organizacyi“; w wniosku 3. w wierszu drugim zamiast słowa „odbywała się“ ma być „odbywało się“; w tym samym wniosku w wierszu trzecim słowo „kuryi wyborczych“ słowo „kuryi“ jako niepotrzebne powinno być wykreślone; nareszcie we wniosku IV. w alinei drugiej zamiast słowa „ze sprawozdaniem“ ma być „ze sprawowaniem“.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się Rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym wygotował i Sejmowi w jak najbliższym czasie przedłożył wnioski do zmiany ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866 w tym kierunku:

1) aby utworzoną została dla tych zadań tak poruczonego jakoteż własnego zakresu działania, których pojedyncze gminy i obszary dworskie należycie wypełniać nie mogą zbiorowa organizacja autonomiczna, złożona z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, zostająca w związku z samorządną organizacją powiatową a nie naruszająca odrębności dzisiejszych gmin i obszarów dworskich pod względem zarządu własnym majątkiem, korzystania z dobra gminnego i innych spraw do zakresu owej wspólnej organizacyi nie należących;

2) aby koszta nowej organizacyi ponoszone były równomiernie przez gminy i obszary dworskie w nią wciągnięte;

3) aby wytworzenie ciała uchwalającego (rady) w zarządzie zamierzonej organizacyi zbiorowej odbywało się bez tworzenia osobnych w tym celu powołanych ciał wyborczych (tak, iżby się te ciała uchwalające składały wprost z przełożonych dzisiejszych gmin, tudzież z przełożonych obszarów dworskich lub ich zastępców, ewentualnie przy większych gminach ze wzmocnieniem ich reprezentacyi);

4) aby projektowana organizacja zbiorowa nie pomnażała liczby instancyi w sprawach administracyi publicznej o nowy stopień;

5) aby określony został stanowczy wpływ i nadzór wyższych władz samorządnych wobec projektowanej organizacyi, szczególnie co do urzędu naczelnika.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i zdał sprawę, jakie będą koszta zarządu połączone z projektowaną reformą przy dążeniu do najdalej idącej oszczędności, a zarazem o ileby nastąpiło zmniejszenie wydatku na zarząd w gminach?

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wypracowaniu projektu zbiorowej organizacyi autonomicznej, w ustępie I. skreślonej, projekt ten ogłosił a w szczególności podał do wiadomości reprezentacyi powiatowych, ażeby umożliwić im wyrażenie zdania o tym projekcie.

IV. Wzywa się Wysoki Rząd, aby zapewnił ciałom autonomicznym wynagrodzenie kosztów połączonych ze sprawowaniem przekazanego zakresu działania.

V. Przekazuje się Wydziałowi krajowemu wniosek p. Fruchtmanna z dnia 9. stycznia 1896 r. w sprawie pisarzy gminnych do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy układach z Rządem w sprawie ułożenia wniosków do zmiany ustaw gminnych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma zapisany członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**.

Członek Wydziału krajowego p. **Dr. Weresczczyński**.

Wysoki Sejmie!

Nie zapisałem się do głosu, aby w imieniu własnym, lub Wydziału krajowego przemawiać przeciw głównej myśli zawartej w wnioskach komisji gminnej, która znalazła wyraz w ustępie I. proponowanych do uchwalenia uchwał, nie zabieram także głosu z tego powodu, że komisya gminna wnosi, aby Sejm wezwał Rząd a nie Wydział krajowy do przedstawienia wniosków, jakkolwiek nie mogłem uznać i nie uznaję za słuszne mniemania, że Rząd posiada więcej materiału i podstaw do oceny potrzeby reformy i jaką ma być przyszła reforma przez władze autonomiczne, to jest Wydziały powiatowe i Wydział krajowy przeprowadzić się mająca, jednak uznaję, że powody, które komisya skłoniły do postawienia takiego wniosku, są ważne. Oświadczam też imieniem Wydziału krajowego, że wezwany do tego przez Rząd, dołoży wszelkich starań, aby reforma w duchu przez Wysocką Izbę upragnionym przyszła do skutku.

Cięży tu jednak na mnie obowiązek dołożenia wszelkich starań, aby Wydział kra-

jowy nie otrzymał poleceń od tej Wysokiej Izby nie licujących z duchem całej uchwały, poleceń niedostatecznie jasnych i niemożliwych do spełnienia. Dlatego w imieniu Wydziału krajowego z polecenia i uchwały Rady Wydziału krajowego zwracam się przeciw uchwałom II. i III.

Uchwała II. brzmi (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i zdał sprawę, jakie będą koszta zarządu połączone z projektowaną reformą przy dążeniu do najdalej idącej oszczędności, a zarazem, o ileby nastąpiło zmniejszenie wydatku na zarząd w gminach?

Tu nasuwa się najpierw pytanie, jak Wydział krajowy będzie badał koszta przyszłego zarządu, jeżeli mu przysły zarząd ten jest nieznan, bo projekt tego zarządu Rząd ma wypracować. Naturalnie odpowiedź na ten zarzut, który podnoszę, jest możliwa, mianowicie taka, że rzecz jest jasną, że Wydział krajowy do badania, jakie będą koszta połączone z przyszłym zarządem przystąpi dopiero wtedy, gdy porozumienie jego z Rządem co do przyszłej reformy nastąpi, gdy wszystkie szczegóły będą wiadome. Jednak podnoszę, że tego w uchwale nie ma, podczas gdy w sprawozdaniu co do uchwały III. w uzasadnieniu jej jest wyraźnie powiedziane, że Wydział krajowy do wykonania poleceń przystąpi dopiero wtedy, gdy projekt będzie ukończony i znany.

Tej wzmianki w sprawozdaniu co do uchwały II. nie ma. Z tego bardzo łatwo mógłby spotkać następnie Wydział krajowy zarzut, a to z powodów następujących.

Badania takie, któreby rzeczywiście prowadziły do celu i miały być przedsięwzięte wymagać będą bardzo wielkiego czasu, mogą się stać zatem powodem zwłoki i Wydział krajowy będzie pod zarzutem, że z powodu, że nie ma czasu, badań tych nie wykonał, albo Wysoka Izba bez tych badań przystąpić będzie musiała do obrad nad wnioskiem albo też sprawa cała musi być odroczonea.

Wobec niejasnego polecenia, mianowicie wobec okoliczności, że w sprawozdaniu co do ustępu III. wyraźnie jest powiedziane, że dopiero po przyjsciu do skutku porozumienia i wypracowania projektu reformy Wydział krajowy ma kroki te w uchwale III. nakazane przedsięwziąć, a co do uchwały drugiej takiego zastrzeżenia niema — będzie zachodziła wątpliwość, czy Wydział krajowy, pomimo, że inaczej uczynić nie mógł, jednak czekał z badaniem, aż do zupełnego porozumienia i do chwili, gdy projekt ten zupełnie był znany. Jednakby mniejsza o ten zarzut, który Wydział krajowy kiedyś trafić musi, ale uchwała ta nie licuje z całością uchwał.

Podczas gdy Wydział krajowy jest wezwany do zarządzania takich badań, Rząd nie jest równocześnie wezwany, ażeby z przedłożeniem projektu Sejmowi czekał, aż do wyniku tych badań. Jeżeli więc porozumienie między Rządem a Wydziałem krajowym co do przyszłej reformy nastąpi, to Wydział krajowy przystąpiłby do badania tej reformy a Rząd nie wezwany, aż badania będą ukończone, ma prawo i możność wnieść tę reformę na najbliższm posiedzeniu to jest w chwili, kiedy Wydział krajowy w połowie jeszcze nie ukończy badań co do przyszłych kosztów reformy.

Jednak jeszcze jest ważniejszy wzgląd, który przemawia przeciw tej uchwale, mianowicie kwestya, że jeżeli Wydział krajowy już te badania przeprowadzi, w jaki sposób ma wynik tych badań tej Wysokiej Izbie przedstawić, czy w sprawozdaniu o sprawozdaniu komisji, czy w sprawozdaniu o reformie przez Rząd wniesionej, czy w sprawozdaniu przy reformie, czy zupełnie odrębnie. Dotychczas nie było w zwyczaju, ażeby Wydział krajowy o przedłożeniach rządowych swoje przedkładał odrębne sprawozdania, tu jednak musiałyby to się zdarzyć. Czy zatem takie sprawozdanie byłoby poparciem, czy raczej właśnie wskutek tego, że w tem sprawozdaniu Wydziału krajowego byłyby cyfry kosztów, (a te są wszystkim nie miłe) przyszłej reformy to sprawozdanie nie byłoby rodzajem krytyki przedłożenia rządowego i czy nie byłoby raczej ujmą, dla samego wniosku, aniżeli poparciem, to pozostawiam ocenieniu szanownych panów.

Mnie się zdaje, że równoczesne sprawozdanie Wydziału krajowego o sprawozdaniu i o reformie przedkładanej przez Wysoki Rząd w tej Izbie, nie jest możliwe i dotychczas nie było w zwyczaju.

Lecz i co do treści uchwały II. mam wątpliwości. Mojem zdaniem badanie takie jest niemożliwe i do żadnego nie prowadzi rezultatu. Przez badanie rozumie się coś więcej, aniżeli proste wypowiedzenie zapatrywania, że potrzeba będzie jednego lub dwóch funkcyjonaryuszów i że wedle stosunków w naszym kraju istniejących ten lub ów funkcyjonaryusz jeżeli odpowiadać ma zadaniu, pobierać ma X sumę pensyi. To jest wypowiedzenie zapatrywania, wypowiedzenie zdania, ale nie jest wynikiem badań, takie wypowiedzenie jest także bez żadnej doniosłości dla samej rzeczy.

Przeciwnicy reformy powiedzą wtedy, Wydział krajowy się myli, to będzie grubo więcej kosztować. Tak jak cyfra będzie dowolnie oparta na przekonaniu i ocenieniu, tak samo i krytyka tej cyfry będzie dowolna a wpływ wypowiedzenia takiego zapatrywania na los ustawy zupełnie obojętny.

Przez badanie jednak rozumieć trzeba coś więcej. Jeżeli ma się kosztą badać, to badać należy i zbadać o ile te koszty zależą od miejscowych stosunków, bo na kosztą jakiejś rzeczy wpływają miejscowe jakieś ceny. W tym wypadku nie wiem, co właściwie Wydział krajowy miałby badać, czy to, ile funkcyonaryuszy będzie potrzeba? Wszak do tego nie potrzeba żadnego badania, to z góry można powiedzieć jaką płacę dać i tu się także nastręcza i ta trudność, że rzecz wprost nie daje się zbadać; wszak organ zarządzający ma być autonomiczny, organizacja ma być autonomiczna, to znaczy, że organizacja ta, już co najmniej będzie miała prawo decydować wydatki, jakie myśli ponosić na obowiązki włożone nową ustawą.

To zatem usuwa się z pod naszego zbadania bo ani organizacja nie jest znaną, ani ludzie, którzy w niej udział wezmą. W każdym wypadku organizacja ta będzie musiała kosztować więcej, ażeby zadość uczynić ścisłemu i lepszemu sprawowaniu obowiązków, lepiej aniżeli dzisiejsze gminy i obszary dworskie; będzie koszt jej wynosić więcej niż wynosi kwota, którą dziś gmina przyzna funkcyonaryuszowi swojemu. Dalej, nie da się z góry zbadać czy jakaś organizacja uchwalona, w każdej gminie będzie kosztowała tę samą kwotę n. p. co do wydatków sanitarnych, bezpieczeństwa, ogniowych i t. d. jednym słowem, to wszystko będzie zawisłem od każdorazowej uchwały takiej organizacji, a kosztą będą wynosiły w dwój lub trójnásób więcej — jeśli wogóle sprawa ma być naprzód posunięta. To się więc dziś zupełnie z pod badania usuwa, gdyż cokolwiekby nawet Wydział krajowy dziś postawił, byłoby to tylko złudzeniem wobec przyszłości. Co gorsza, później podczas samej rozprawy nad projektem, wykażą posłowie Wydziałowi krajowemu, że się myli, że badania jego nie są oparte na realnych podstawach.

Równie trudnem jest tu zbadanie, o ileby nastąpiło zmniejszenie wydatków na zarząd dzisiejszej gminy. Wszak mamy dziś tysiące gmin w kraju. Da się tu tylko ogólnikiem odpowiedzieć, że ustaną ustawiczne i kosztowne jazdy wójtów do Starostwa dla spełniania poruczonego zakresu działania. To jedynie tylko da się dziś przewidzieć, ale nie obliczyć, bo ścisłe daty w tym względzie nie mogą być znane Wydziałowi krajowemu. O ile obecne gminy oprócz wydatków, o których wspomniałem, potrafią przy pomocy tej organizacji coś oszczędzić w wydatkach na zarząd majątku również się nie da zbadać, jak też i to, która z gmin odmówi zupełnie wójtowi wynagrodzenia, mówiąc mu: „administrujesz dziś majątek nasz z poczucia obowiązku obywatelskiego“.

Będą gminy, które z chwilą reformy nie będą potrzebowały pisarzy, a będzie i wiele takich gmin, które do tego zarządu będą jeszcze kogoś potrzebowały, aby rachunki prowadził, kasę administrował i uchwały zapisywał; a więc i w tym kierunku, sumiennie rzecz biorąc, wszelkie badania są niemożliwe, zresztą wynik ich przewlokłby tylko sprawę, co nie licuje z duchem całego wniosku, a Wysokiej Izbie nie posłuży ani za argument „za“ ani za argument „przeciw“ uchwaleniu przyszłej reformy.

W uchwale trzeciej poleca się (czyta):

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wypracowaniu projektu zbiorowej organizacji autonomicznej, w ustępie I skreślonej, projekt ten ogłosił, a w szczególności podał do wiadomości reprezentacji powiatowych, ażeby umożliwić im wyrażenia zdania o tym projekcie.

I tu, Panowie, nałożonym ma być na Wydział krajowy obowiązek ogłoszenia i podania do wiadomości ogółu i Wydziałów powiatowych projektu rządowego. Ja zupełnie nie jestem przekonany, że to polecenie jest niewłaściwem i tu nadmienić muszę przedewszystkiem, że takie podanie do wiadomości jest możliwem dopiero po ostatecznem wygotowaniu projektu przez Rząd. Przecież projekta swe składa Rząd zawsze do łaski marszałkowskiej, czy zatem przedtem zechce je ogłosić czy nie, to jest jego rzeczą. Jeśliby więc Wysoka Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, ażeby projekt ten ogłosił, to byłoby to poleceniem zadania, które każdy dziennik spełnić może — a do którego nie trzeba aż Wydziału krajowego. Na tem kończę. Ze względów regulaminowych nie stawiam wniosku na przejście do porządku dziennego, proszę jednak Wysokiej Izby imieniem Wydziału krajowego, aby poleceń żadnych do Wydziału krajowego nie uchwalała. (Brawa i oklaski).

P. Dr. Górski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Górski ma głos.

P. Dr. Górski. Wysoka Izbo! Sprawa reformy gminnej stanęła dziś na porządku obrad Sejmu, tak jak staje nieprzerwanie od lat wielu na porządku obrad tej Izby, prawie od czasu jak nasz Sejm i nasza autonomia istnieje.

Darujcie Panowie, że zaraz na początku mego przemówienia używam tak gminnego i pospolitego wyrazu jak słowo „gmina“, którego, czytając wnioski komisji, napróżno szukam — a znajduję tam natomiast pełne retorycznej eufonii wyrażenie o „zbiorowej organizacji autonomii, opartej na zasadach samorządu, w związku z samorządem powiatowym zostającej“ etc. Może narażę się na

zarzut zacofania lub wsteczności, jeśli będę nazywał rzecz po imieniu, tak jak dotąd świat nazywa, a nie będę szukał owej nowej pełnej efonii terminologii przyszłości. I tu niech mi wolno będzie powiedzieć odrazu, aby mnie nie spotkał drugi zarzut, że przemawiam w duchu odmiennym nieco od wniosków uchwalonych przez większość komisji, w której łonie miałem zaszczyt zasiadać, że w samej komisji zastrzegłem sobie wolność przemawiania, a nawet głosowania w Izbie niezależnie od wniosków uchwalonych większością głosów w komisji.

Sprawa reformy gminnej staje zatem znowu przed nami w nowym składzie tej Wys. Izby, i staje zapytaniem, ażali po tylu nieudanych próbach doczeka się nareszcie pomyślnego załatwienia, czy też obchodzić będzie jakiś jubileusz tylu innych dotychczasowych projektów i wniosków, które spęły na niczem.

Może kto powie: „Na co te różne projekta i wnioski, na co dążyć do wprowadzenia nowej organizacyi, skoro mamy ustawę gminną, skoro prawo z r. 1866 ma moc obowiązującą?” Tak jest; jest ustawa gminna z r. 1866 i prawo to obowiązuje, ale z całą mocą własnego przekonania i zgodnie ze świadectwem wszystkich kompetentnych czynników odpowiem na to, że ta ustawa gminna niezupełnie weszła w życie, nie stała się faktem rzeczywistości, ale pozostała tylko przeważnie przepisem pisanego prawa.

Istnieje u nas autonomia gminna o najszerszym, o bardzo pięknie pojętym prawnym zakresie, o dużo szerszym zakresie działania, niż w innych prawodawstwach zagranicznych, ale dotychczas ta autonomia w gminach wiejskich nie przyjęła się, nie rozwinęła, i nie zakwitła, i niezadługo nietylko różne nieudane projekty i wnioski, ale i ta autonomia nasza gminna obchodzić będzie 30 letni jubileusz swej martwoty.

Przyczyną tego jest ogólne prawo natury, że każdy organizm żyjący potrzebuje sił do życia i potrzebuje sił tem więcej, im większe ma zadanie do spełnienia. Tymczasem nasza ustawa gminna dała gminom wiejskim bardzo szeroki, dużo szerszy zakres działania, niż ustawy zagraniczne, poleciła żeby go wykonywała o własnych siłach, według własnego uznania i poznania potrzeb i interesów miejscowych, a nie dała jej na to ani odpowiednich materialnych, ani intelektualnych środków. Obecna gmina wiejska w Galicyi zamknięta jest w tych ciasnych ramach i granicach, które jeszcze patent józefiński w r. 1784 dla niej ustanowił. Jest to ta sama jednowioskowa gmina, mająca wypełnić dzisiejsze wielkie i rosnące z dniem

każdym zadania nowożytnej administracyi, ta sama gmina, która w myśli patentu z r. 1784. nie miała żadnego stanowiska w administracyi publicznej kiedy nikomu się nie sniło o tych rozlicznych zadaniach, kiedy nawet ówczesne zadania administracyjne spoczywały na innym organie lokalnym a mianowicie na dominium i mandataruszu. Ta sama gmina pozostała po dziś dzień i na nią, na tę drobną jednostkę wiejską nałożono tak wielkie zadanie, bez żadnej przebudowy, bez żadnej zmiany w jej organizacyi. I jakże się dziwić, że ona ich wykonywać nie może? Chcieć, aby mogło być inaczej, jest to chcieć to samo, jak n. p. aby z małej i ubogiej lepianki chłopskiej utworzyć jednym pociągnięciem pióra budynec nowożytny, zdobny we wszystkie wymagania sztuki i architektury, i powiedzieć: oto przybytek autonomii gminnej. Można co najwyżej na owej lepiance umieścić szyld z podobnym napisem, aby patrzali swoi i obcy: „oto przybytek autonomii waszej“, ale czego innego jednym pociągnięciem pióra czynić nie można i dlatego przepis taki pozostaje tylko martwą literą pisanego prawa.

Nie pomogą na to ani inżynierowie, ani lustratorowie powiatowi, ani okręgowi i krajowi, którzy tę gminę zwiedzają. Doświadczenie wykazało, że postępek w dzisiejszej gospodarce wiejskiej jest osiągnięty właśnie w tym samym kierunku, który jeszcze patent józefiński zarządowi gminnym pozostawił t. j. w kierunku zarządu dóbr komunalnych, ale nie w zakresie sprawowania zadań administracyi publicznej. Te zadania, które są już dziś bardzo wielkie, i z każdym dniem coraz będą większe, pozostaną niewykonane, a przyjeżdżający od czasu do czasu jeden lustrator powiatowy zadań tych codzien na miejscu za tę gminę wykonywać nie zdoła. Możliwość przytoczyć szereg jaskrawych przykładów dowodzących jak najelementarniejsze potrzeby ludności nie są zaspokojone, lecz tego dla braku czasu czynić nie będę, pozwole sobie tylko wspomnieć, że ciała kompetentne, rady powiatowe i starostwa już tylokrotnie wykazały niedostatki w wykonywaniu obowiązków przez dzisiejszą gminę. Gmina nie jest żadnym przedsiębiorstwem przemysłowem, którego pomyślnie wyniki zależą od jakiejś zewnętrznej konjunktury lub zrzędzenia losu, nie jest też jak łódka rzucona na morze, którą prądy i wiatry niosą w kierunku przeciwnym od woli sternika, ale gmina jest władzą, korporacją publiczną, mającą stałe funkcje i jasno określone obowiązki. Jeśli zatem widzimy niedostatki w jej działaniu, to przyczyny tego nigdzie indziej szukać nie należy jak tylko w ustawie organizacyi gminnej a tą przyczyną jest obok innych niedość praktycznych urządzeń i prze-

pisów prawnych — brak sił jednostki gminnej w porównaniu do jej szerokiego zakresu działania.

Dwie są dla nas dziś drogi wyjścia, dwa kierunki reformy gminnej. Jedna wskazana wnioskiem JE. p. Dunajewskiego, druga wnioskiem p. Potoczka. Trzeba nam dziś wybrać między nimi, bo status quo nie da się dłużej utrzymać. Obszary dworskie mają mojem zdaniem czas istnienia policzony. Zważcież Szanowni Panowie, że obszary dworskie samodzielne istnieją tylko w Galicyi i na Bukowinie a zresztą nigdzie już ich nie ma ani za granicą ani nawet w innych prowincjach austriackich. Czy można przypuścić, aby u nas długo zdołały się utrzymać? Niebezpieczeństwo ich zniesienia — a przynaję, że są różne niebezpieczeństwa ich znoszenia — jest może bliższe niż wielu się wydaje. Zapewne, że dla wielu może być wygodnem utrzymanie odrębności obszarów dworskich, ale tu przypomnę Panom, że duch czasu dziś nie uważa na to, co dla pewnych klas społecznych jest wygodnem, tylko dąży do zniesienia wszelkich resztek dawniejszych średniowiecznych instytucji. Stanowisko uprzywilejowane i prawa *des gutsherrlichen Gebietes* już niepowrotnie minęły, nie wchodzi w to, czy się to dobrze stało, czy nie, ale konstatuję, że się tak stało, minęło, i że to u nas także się dłużej utrzymać nie da. Tym, którzyby dla wygody utrzymania tego to stanowiska oponowali reformie gminnej, pozwolę sobie przytoczyć przykład niedawno tak pomyślnie załatwionej przez Sejm sprawy propinacyjnej mimo podniesionych z bardzo wielu stron trudności i opozycji a przyznacie sami Szanowni Panowie, że się mądrze i dobrze stało, że tę sprawę wówczas pomyślnie, z korzyścią dla kraju i stron interesowanych załatwiono, bo dziś trudności i przeszkody byłyby dużo większe. Może kto powie: po cóż straszcy zniesieniem obszarów i niebezpieczeństwami idącymi w ślad za tem, kiedy te niebezpieczeństwa nie są jeszcze tak bliskie. Na to odpowiem słowami Machiavela, że tego rodzaju niebezpieczeństwa polityczne i społeczne są jak pewne choroby, które na początku, kiedy są jeszcze uleczalne, nie są jeszcze dostrzegalne dla wszystkich, ale wówczas, kiedy staną się dostrzegalne dla wszystkich, wtedy bywają zwykle już nieuleczalne. To niebezpieczeństwo miał na oku czcigodny wnioskodawca, a zdaje mi się, że na sądzie i na poznaniu położenia tego męża stanu polegać można. I zdaje mi się, że w każdym społeczeństwie i ciele reprezentacyjnem, które ma szczęście takiego męża stanu posiadać, staje wobec tych czynników, które dbają o to, by zmysł polityczny w kraju się nie obniżył, obowiązek i powinność iść za jego przewodnictwem.

Połączenie gmin z obszarami, jakie wskazuje p. Potoczek, złemu nie zaradzi, a będzie miało różne ujemne skutki. Musi ono doprowadzić do zrujnowania własności większej w tym kraju, może nie odrazu wprowadzie, ale w sposób nie unikniony.

Tymczasem większa własność ma w tym kraju bardzo doniosłe i wyjątkowe znaczenie zarówno pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym jak i narodowym. Przypomnę tu, że własność większa więcej produkuje niż mniejsza. Dowodów nie będę przytaczał, bo to rzecz wszystkim wiadoma i te słowa moje nie powinny reprezentantów mniejszej własności dotknąć. Gdyby więc własność większa upadła, zachodziłaby obawa, że produkcja rolna się cofnie, i że kraj nie potrafi swoich własnych wyżywić mieszkańców. Większa własność gospodaruje bez porównania lepiej od mniejszej, daje przykład lepszemu wyzyskania pracy i roli, daje zarobek przemysłowcom i rękodzielnikom i wogólności przoduje pod wielu względami na polu cywilizacyjnego rozwoju, gospodarczego postępu i obywatelskiej pracy.

Jakie zaś ma znaczenie większa własność pod względem narodowym, zapytajcie Szanowni Panowie stu lat naszej porozbiorowej historii i tych, którzy od stu lat przedewszystkiem te polskie dwory na ziemi polskiej wyniszczyć pragną.

Połączenie obszarów dworskich z gminami nie posunie pod względem administracyjnym sprawy naprzód i tego nikt nie potrafi udowodnić, żeby gmina stworzona przez połączenie tych dwu słabych jednostek nabrała sił dostatecznych do wykonania rozlicznych zadań administracji i samorządu, a połączenie to sprowadzić musi bardzo wiele złych i ujemnych następstw. Przedewszystkiem otworzyłoby zarzewie niechęci, rywalizacye interesów, starcia, których powinniśmy unikać. Sprzeczność interesów tem bardziej będzie rażąca, że dwór t. j. element oświecniejszy i uważany za bogatszy, choćby był ubogi i obciążony długami, postawiony na przeciw gromady i wcielony do niej, budzić będzie zawsze różne pożądlivości, będzie miał do spełnienia różne nienasycone żądania, stawiane przez stronę silniejszą, bo licznieszą, którym przyjdzie mu koniecznie ulegać. Obszary dworskie dostaną pod zarząd często bardzo nieudolnego wójta i bardzo przebiegłego — nie chcę użyć innego wyrażenia — pisarza, który może być narzędziem innych wpływów i agitacji i stąd powstanie mnóstwo kręactwa, zaleźności i dokuczliwości.

Hasło wcielenia obszaru dworskiego do gminy wywieszają dziś ci, którym nie zależy, ani na gminie, którzy niedbają ani o samorząd, ani o lud, ani o rozwój krajowy, lecz wywieszają je dlatego właśnie, że chodzi im

o zarzewie nienawiści i o to, aby sprzeczności i niechęci coraz więcej wśród szerokich mas społeczeństwa powstawało.

Dlatego różni agitatorowie zwalczają z całą świadomością celu gminy okręgowe lub zbiorowe, bo wiedzą doskonale, że byłoby uregulowaniem kwestyi wiszącej na bardzo długo. Tam, gdzie za granicą zaprowadzono gminy okręgowe, tam te narzekania ustały, a nowo utworzony porządek prawny długo, bardzo długo może się ostać, bo doświadczenie uczy, że wszyscy z niego są zadowoleni, że w zarządzie spraw miejscowych wykują przewagę elementa dojrzałego i więcej wyrobionego i następuje harmonijne zbliżenie różnorodnych czynników miejscowego społeczeństwa.

Tam zaś, gdzie nie utworzono organizacji zbiorowej z zachowaniem należnych praw pojedynczych jednostek w skład zbiorowej organizacji wchodzących — do czego właśnie zmierza wniosek Dunajewskiego — tam w drobnych gminach są ciągle narzekania na niedostatki i wadliwości urzędzenia zarówno pod względem administracyjnym, jak i na sprzeczności i walkę interesów, którą za sobą proste wcielenie większej własności do gromady pociąga.

Nie w interesie jednak obszarów dworskich, nie w interesie pojedynczego stronnictwa lub pojedynczych klas, ale w interesie całego kraju, rozwoju jego samorządu i przez wzgląd na dobro ludu pragniemy zaprowadzenia gmin okręgowych. Lud nasz posiada bardzo wiele przymiotów i zdolności, ale dzisiejsze urzędzenia gminne oddziałują na lud niekorzystnie. W dzisiejszej gminie organa gminne, choćby się składały z ludzi uczciwych i poczciwych często uczą się nieuszanowania dla praw, obchodzenia przepisów, nie wykonywania ustaw, przywykają czasem nawet do rozmaitych nadużyć i nieporządków, które im bezkarnie uchodzą.

Kiedy lud nasz czyni dzisiaj wielki postęp naprzód, kiedy idzie w cywilizacyjnym rozwoju, organa gminne dochodzą do świadomości, czego od nich i od gminy prawo i społeczeństwo wymaga, ale wiedzą zarazem, że tego wcale nie wykonują. Dawniej organa gminne spełniały prawie ślepo przychodzące do nich od czasu do czasu polecenia władzy rządowej i wówczas nie miały tej świadomości, jakie ciężką obowiązkami i zadaniami na autonomii gminnej. Dziś mają tę świadomość, wiedzą jak wielki zakres jest zadań i obowiązków gminy, wymaganych przez ustawy i społeczne potrzeby, ale mimo to obowiązków wcale nie wykonują.

I czy można pomyśleć, aby ten stan rzeczy nie oddziałował ujemnie na usposobienie ludności? Bardzo wielu wójtów uczy

się wprost niewykonywania przepisów, a zamiast uległości dla prawa i poczucia sprawiedliwości, uczy się lekceważenia ustaw.

Nie jest to tylko moje zdanie i mógłbym przytoczyć wiele opinii zawartych w sprawozdaniach rad powiatowych w odpowiedzi na kwestyonaryusz rozesłany przez Wydział krajowy w sprawie reformy gminnej, jak dalece dzisiejsze urzędzenia ujemnie działać mogą na organa gminne, jak miejscowi reprezentanci władzy i prawa są słabi, ulegli wobec mocniejszych, których się boją zaczepić, a jak bywają twardzi wobec słabszych, biednych, nieporadnych wdów i sierót, jakie rozliczne robią nadużycia i jak im to uchodzi bezkarnie.

P. Wójejk. To nieprawda!

Głosy: Prawda, prawda.

Nie mówię tego o wszystkich, ale to często się zdarza i to jest drukowane w odpowiedziach wydziałów powiatowych, więc zdanie to muszę uważać za słuszne, a nawet z własnego doświadczenia, mógłbym przytoczyć przykłady, które w ciągu mej dziesięcioletniej służby widziałem. Uchodzi im to bezkarnie, bo władze wyższe nie dowiedzą się o tem, krzywdy te bowiem trafiają najczęściej ludzi, którzy się bronić nie umieją. Władza wyższa zaś, choćby się nawet dowiedziała, to złemu nie potrafi zapobiedz, bo jeden organ nie potrafi zastąpić sto organów podwładnych i to nie raz do roku, ale codziennie prawie, w załatwianiu tych spraw i potrzeb, których załatwienie codzienna dnia potrzeba nasuwa.

Dlatego te urzędzenia niekorzystnie oddziałują na stosunki gminne i postęp cywilizacyjny ludności wiejskiej, który jest niezaprzedzony.

Jeszcze jedno chciałbym powiedzieć. Dawniej organa gminne ulegały władzy, dawniej była jakaś obawa — może ślepa — przed władzą, to dzisiaj minęła. Może mnie ktoś posądzi o zbyt ni optymizm, ale wcale nie żałuję. Stało się to samo u nas, co w innych zdemokratyzowanych społeczeństwach. Przyznaję, że obawa władzy jest stróżem legalnego porządku, ale zamiast tego jednego czynnika porządku jest drugi, dużo wyższy. Zamiast ślepej obawy przed władzą jest czynnik, który się wyrobił w innych społeczeństwach wyżej cywilizowanych, u nas zaś na jego miejscu powstała próżnia. Tym drugim czynnikiem jest poszanowanie prawa. (Brawa).

Droga, która do tego najpewniej prowadzi to instytucje samorządu lokalnego. Instytucje te zapewniające udział społeczeństwa o wykonywaniu ustaw i zadań publicznych są szkoły, dla wyrobienia pojęć prawnych i poszanowania ustaw.

Złe i ujemne strony dzisiejszych urzędów gminnych nie oddziaływiają tylko na lokalne stosunki, ale oddziaływiają także niekorzystnie na wszystkie funkcje naszych władz administracyjnych, rządowych i autonomicznych. Piękny, ozdobny i obszerny jest ten gmach naszego samorządu, serca wszystkich są ku niemu zwrócone, ale póki nie zaprowadzimy instytucji samorządu lokalnego gmach stać będzie na kruchej bardzo podstawie, bo podwładny samorząd jest gmina. I będzie gmach nasz podobny do drzewa, które tylko płytko na powierzchni ziemi rozszerza korzenie, nie może zapuścić ich głęboko w grunt; tam znajdować siłę i oparcie, które pierwsze silniejsza burza od razu wywraca.

Jak niekorzystnie oddziaływiają złe stosunki gminne na działalność naszych władz wyższych, mogłoby świadczyć to, że się ciągle z dniem każdym wzmagają, to mnożenie aktów, referatów, czynności biurowych we wszystkich władzach rządowych i autonomicznych, a równocześnie (przynajmniej ja nie widzę) równomiernego postępu w wykonywaniu zadań administracji publicznej.

Dobra administracja polega na wykonywaniu ustaw, nie na referatach, nie na pisananiu o sprawach i potrzebach ludności, ale na zaspokojeniu tych potrzeb.

U nas nie może być tak długo dobrej administracji, dopóki nie będzie organów egzekutywy lokalnej, na których się opiera na dziewięć dziesiątych części wszystkich czynności administracyjnych. Jeżeli chodzi o wykonywanie ustaw wobec całej ludności i na całej przestrzeni kraju, to nie można pomyśleć, aby one były wykonywane bez czynnika, lokalnej egzekutywy. Dlatego w naszych stosunkach administracyjnych od lat blisko 30 widzimy ciągle mimo względnego postępu tyle niedostatków, ponieważ widzimy opłakane stosunki i nieporządki w gminach.

Chociaż ozdabiamy nasz gmach wyższego samorządu, czem tylko nasze uczucie ozdobić go może, pomimo tego niedostatki i nieporządki w gminach trwają i trwać będą dopóty, dopóki nie stworzymy nowej organizacji, tej gminy, która zapewni ład i porządek u dołu i da tej gminie środki i siły do wykonania swych zadań i obowiązków.

Dlatego Szanowni Panowie! wybierajmy między postawionymi wnioskami zdecydujmy się raz na to, ażeby uchwalić potrzebną i pożądaną reformę, stwórzmy silny organ u dołu, wzmocnijmy fundament naszego samorządu, a kiedy to przyjdzie do skutków. wówczas z dumą i siłą przekonania będziemy mogli powiedzieć, że nie nierządem, ale samorządem ten kraj stoi. (Brawa. Mowca odbiera gratulacje).

Marszałek. P. Rey ma głos.

P. hr. Rey. Nie pójdę torem poprzedniego Szanownego mowcy, bo ustawa, o której właśnie toczy się dyskusja, jest tak obszerna i ważna, że, ażeby mówić o całości tej sprawy, niezawodnie potrzebowałby jeden mowca mówić parę godzin, a ja o tyle łaskawej cierpliwości Wys. Izby wymagać nie mogę.

Chciałbym tylko obszerniej omówić jedną modłę rozwiązania tej kwestyi, co zdaje mi się, że jest potrzebnem.

Szanowny poseł Potoczek postawił już dwa razy wniosek bezpośredniego połączenia obszarów dworskich z gminami.

Takie same projekta czytaliśmy nieraz po dziennikach w artykułach podpisanych przez poważne osobistości. Projekty te stały się nawet hasłem przy obecnych wyborach.

Może nie będzie złe, że na projekt posła Potoczka, na który komisya prawie nie odpowiada, jak również, gdy przed dwoma laty postawił go w Sejmie, że wobec tych stosunków na niego ktoś trochę obszerniej odpowie.

Sprawę reformy gminnej tyle razy już podnoszono w tej Izbie i o niej tyle już drukowano, że wszystkim wiadome są te główne powody, które przytaczane bywały na poparcie potrzeby tej reformy, a streszczają się one w następujących punktach: w potrzebie wzmocnienia materialnego i intelektualnego ustroju gminnego; w potrzebie wzmocnienia harmonii społecznej przez wciągnięcie do wspólnej pracy tak ludu jak dawnych dziedziców, a po trzecie z powodu złego, a przynajmniej wadliwego wykonania ustaw i dla szybszego postępu.

Niezaprzeczam, że co do pierwszego, gminy pod względem materialnym zyskałyby wiele, gdyby do nich przyłączono obszary dworskie, ale nie wszystkie gminy i nie w równej mierze. Powiadam nie wszystkie, a chcę to poprze przykładami z okolicy, którą znam najlepiej. W mieleckim powiecie dawniejsze państwo Tuszowskie liczyło 16 gmin, z których 13 najludniejszych nie posiada żadnego obszaru dworskiego i tylko w trzech, w zapadłych lasach położonych gminach płacących podatku od 100 do 150 zł. jest obszar dworski obejmujący 9000 morgów lasu. Miasto powiatowe Mielec o budżecie 10.000 zł. miałoby zwiększoną podstawę podatkowym obszarem dworskim o 125 morgach gdy miasteczku Rzochów o trzy ćwierci mili odległemu posiadającemu 250 morgów gruntów miejskich przyłączony byłby obszar dworski o 3500 morgach. Nie chcę innych przykładów cytować, choćbym mógł; proszę sobie jednak wyobrazić, jaka to niezmierna nierówność dochodów nastalaby pomiędzy gminami,

gdy jedna najmniej potrzebująca miałyby podstawę rozszerzoną, druga tej podstawy rozszerzonej wcaleby nie miała, albo w bardzo małej mierze. Otóż ta nierówność po pewnym czasie zmusiłaby Sejm, albo inną władzę do szukania czegoś, by tę różnicę wyrównać; prawdopodobnie dałaby się wyrównać tylko przez połączenie pojedynczych gmin i obszarów dworskich w większe okręgi.

Co do wzmocnienia intelektualnego zarządu gmin, to tu zwolennicy łączenia oddają się pewnej iluzji. Czasy, o których mówiono, że Polska roi się szlachtą, te czasy przeszły w dziedzinę historii a w miejsce szlachcica posesyonata wciska się coraz więcej właściciel możeszowego wyznania, a ci z małymi wyjątkami nie złączyli się z całością narodu duchem, myślą i nadziejami, a zatem u nich bardzo dodatnich sił przy zarządzie gminy upatrywać nie można. Trudno też żądać od właścicieli kilku albo kilkunastu obszarów dworskich, aby poświęcił cały czas zarządowi jednej gminy, bo w takim razie strata produkcji w jego majątkach nie stałaby w stonku do jego obywatelskiej w jednej gminie działalności, a nadto nie mógłby on być czynnym w 10 gminach i w kilku powiatach; właściciele zaś mniejszych obszarów są tak obciążeni pracą i troską utrzymania się przy ziemi, że trudno byłoby żądać od nich, by poświęcili się zarządowi gminy. Usilna praca wielu jednostek, ogólny postęp w pojęciach i wszystko łagodzący wpływ czasu a nade wszystko brak punktów spornych uczyniły, że dawniejszy dziedzic i gmina mogą żyć bezpiecznie obok siebie jako dobrzy sąsiedzi i nawet łączyć się w obronie wspólnego ziemiańskiego interesu i powierzyć sobie w tej obronie wzajemnie mandaty.

Ale co do tej poprawy stosunków znacznie się przyczyniła ustawa gminna przez rozdzielenie interesów gminy od dworu, przez niemieszanie się jednego czynnika w poszczególne sprawy drugiego, stało się, że lud powoli zapomniał o jurysdykcji dworskiej i o mandataryuszach i widzi w dawnym dziedzicu sąsiada, żle mu czynić nie mogącego, ale nie pozbawionego możności czynienia mu dobrze czy to pomocą materyjalną, czy opieką spraw jego. Ale niestety daleko jeszcze do tego, aby te dwa czynniki mogły być łączone w jedną harmonijną całość i to drogą przymusu ustawy. Bo pamiętajcie panowie, że znane są złe skutki przymusowych małżeństw wytwarzają one nie jedną całość, ale dwa odrębne interesa zwalczające się nawzajem. To też takie małżeństwo kończy się nienawiścią i rozbratem zupełnym. Ustawa, która jednoczyćłaby obszary dworskie z gminami musiałaby nie tylko określić wzajemne ich stosunki, ale musiałaby pójść w prawie wyborczem za jedną z trzech następujących myśli przewodnich: albo

dałaby przewagę liczebnej większości nad mniejszością, t. j. elementowi mniej wykształconego nad więcej wykształconym, a w takim razie rezultat byłby ujemny, albo nadałaby tak silną ingerencyę władzom albo rządowym, albo autonomicznym, albo rządowym i autonomicznym, na wybór główny zarządcy tej jednostki administracyjnej, czy on nazywałby się wójtem, czy skromniej pisarzem gminnym lub sekretarzem, i ta władza mianowałaby tego człowieka, któryby był osiłą administracji lokalnej; albo też trzecia ewentualność, ustawa taka nastęrczyłaby sposobności inteligencji na wsi, zatem właścicielom większych posiadłości, zagarnienia władzy dla siebie.

Ustrój wedle pierwszej myśli widzieliśmy niejako zaczęcie w ustawie opartej na tej zasadzie plutokratycznej po wniosku p. Rutowskiego. Ten wniosek grzeszył nawet przeciw samej teorii, bo teoria, cywilizacyjne cele na oku mająca, nie może podawać elementu wykształcześniejszego pod element mniej wykształcony, gdyż wtedy nie byłby to postęp, ale cofanie się wstecz, a nadto ten sposób nie liczył się z danymi w kraju, a jedną z tych danych jest, że inteligencja wiejska, nie przyzwyczajona do rządów plutokratycznych niechętnie będzie patrzyła na rządy wójta, tym sposobem wybranego, jak on będzie wykonywał n. p. policyę w jej domach i rodzinach, przeciw tym rządóm będzie inteligencja wiejska odwoływać się do władzy wyższej rządowej, czyli cała inteligencja wiejska będzie się przyciskała do ściany rządowej i będą stosunki takie, jakie były przed rokiem 1848 z tą różnicą, że wtenczas lud przyciskał się do ściany rządowej przed jurysdykcyą dworską a dziś inteligencja przyciskać się będzie do ściany rządowej przed jurysdykcyą gminną. Taki stan rzeczy zdaje mi się nie licuje z pojęciami o samorządzie; mógłby dogodzić taki stan rzeczy jednemu rządowi, gdyby ten był albo niesumienny, albo nie mądry a my takiego rządu nie mamy, nasz rząd porzucił już zasadę divide et impera a w obec czarnych chmur, które z zachodu i wschodu ciągną na nasz kraj, z których częściowo już deszczyk i grad widzieliśmy, każdy rząd musi dbać o harmonię społeczną, gdyż te prądy rozbić by mogły i społeczeństwo i państwo.

Zdaje mi się tedy, że nie ma i nie będzie tak prędko Sejmu, któryby na tej zasadzie wybór jednostki administracyjnej mógł przyjąć.

Co do drugiego, zapewne ten drugi system oddania i powierzenia władzom wyższym mianowania tego, który ma być osiłą zarządu lokalnej administracji, mógłby znałość swoich zwolenników w tych, którzy z przekonania dążą do zcentralizowania władzy w zarządzie.

Ale tu nastęcza się zaraz jedno wielkie niebezpieczeństwo, że te władze wyższe nie mogąc znaleźć odpowiedniej osobistości w gminie, będą musiały szukać jej po za gminą, a że utrzymanie takiego zarządcy gminnego nie może być bardzo wysokie, przeto brać będą ludzi z pomiędzy półinteligencji, niezwiązanej niczem z interesami gminy i po największej części składających się z malkontentów społecznych. Więc temu to elementowi luźnemu ma być oddany zarząd i on ma być osiłą całej administracji i o względy jego mają się starać z jednej strony obszary dworskie, a z drugiej gminy, jedni ujęci przez niesumienny dwór będzie się go faworyzować, a drudzy będą wylewali całą zółć niechęci społecznej w masę narodu, a w żadnym razie ów człowiek nie stanie się łącznikiem, ale klinem rozsadzającym wbitym w zgodnie dotąd żyjącą gminę i obszar dworski. Takiego też zarządzenia Sejm nie przyjmie. Zostałaby się trzecia myśl przewodnia w ustawie wyborczej, nadania lub nastęczenia inteligencji wiejskiej, a tem samem właścicielowi większej posiadłości objęcia całego zarządu w swoje ręce.

Wspomniałem, że trudno żądać ofiar od tych obywateli, żeby się poświęcili w całości zarządowi gmin. Ale chcę wyjść z niemożliwego założenia, że oni wszyscy zapomną o swoich własnych interesach i oddadzą się wyłącznie zarządowi gminy.

Przypatrzmy się, jak na tem nawet niemożliwym założeniu wyjdzie wzmoczenie harmonii społecznej.

Najpierw trzeba sobie uprzytomnić, że w każdym ciele zbiorowym nie rządzą wszyscy jednakowo, ale najrozumniejszy, najenergiczniejszy i najwięcej poczuwający się do obowiązku bierze dyktaturę, choćby nie miał oficjalnej nazwy naczelnika i rządzi sam, a inni mu tylko akompaniują, więc będzie rządził ten dawny dziedzic lub co gorzej jego rządcą. Zapewne, że cała administracja i urzędzenia gminy będą szły lepiej, energiczniej, wzorowiej. Na tem spostrzeże się najpierw rząd i rad że znalazł jednostkę zdolniejszą do wypełniania wszystkich funkcji, przydzieli jej w dowód zaufania obszerniejszy zakres działania poruczonego. Na tem polepszeniu kto pierwszy się spostrzeże? pierwszy inspektor podatkowy, bo ten dba o skarb państwa. Dotychczas starał się żeby opodatkować gminę podług najwyższej stopy wszystkich posiadających choćby tylko pięć palców zdrowych i byle nie byli nałogowymi próżniakami. Ale niestety żądał od wójta, żeby mu wykazał, ile naprzykład szewc wiejski zużywa skóry i dratew na łatanie butów, ile łokci sukna krawiec na łatanie starych gurnic, ale wójt nie może sobie dać rady, inspektor nie może ich odpowiednio opodatkować, a teraz,

jeżeli będzie wójtem człowiek inteligentny, to go karami zmusi, że mu będzie musiał powiedzieć o każdym kawałku chleba niesionym we wsi do ust, aby go mógł odpowiednio opodatkować.

Zatem ów zarządca gminy będzie wybierał podatki, będzie egzekwował wszystkie taksy rządowe, bardzo uciążliwe i zwykle w pierwszej instancji za wysoko obrachowane, on będzie stawiał rekruta, będzie szupaśników oddawał, będzie żołnierzy umieszczał w domach chłopskich, wypędzając z nich ludzi i dobytek, on będzie wszystkie doręczenia doręczał, będzie egzekwował kary za nieposyłanie dzieci do szkoły, słowem weźmie na siebie najcięższe odyum wykonania najcięższych obowiązków poddanego względem państwa, on będzie wykonywał najboleśniejsze operacje na korzyść trzeciego czynnika ukrytego za jego plecami a zatem on w oczach ludu stanie się widomą ręką ciemności. Trzeba też przypuścić, że będzie energicznie działał, że będzie chciał, żeby prawo pisane nie było li tylko na papierze, ale w rzeczywistości wykonane, zatem ponieważ dzisiaj administracja gmina nieco przez szpary patrzyła na niektóre przekroczenia będące w naturze i przyzwyczajeniach ludu, to ten energiczny i mądrzejszy naczelnik weźmie lud w ryzy i wymusi na nim karami, żeby zapanował ład i porządek; ale tu już nie będzie on tylko ręką, ale i głową ciemnicy. A że w Austrii tok instancji musi być zachowany, zatem lud będzie się odwoływał do władzy wyższej przeciwko orzeczeniom zarządu gminnego. Władze te muszą znaleźć czasem choćby jaką nielegalność i będą znosiły orzeczenia tego zarządu a wtedy jeszcze dowodniej się wykaże, że to dawny dziedzic przyszedłszy do władzy ciemny lud a dopiero jakieś wyższe władze mało znane są ludu obrońcą, czyli poprostu wrócimy się w oczach ludu do czasów jurysdykcji dworskiej i mandataryatów, do czasów z przed roku 1848. a daj Panie Boże, żeby nie do czasów dwa lata wstecz.

Taki to skutek miałyby połączenie obszarów dworskich z gminami nawet wtedy, kiedy wyszedłem z idealnego założenia, że wszyscy właściciele przynajmniej chrześcijańscy oddadzą się z całą duszą administracji, że będą ją prowadzić wzorowo. Ale proszę Panów, czy w rzeczywistości można liczyć wszędzie na ten sam rozum, energię i bezstronność, a co się stanie z tymi obszarami, na których dziś jest chałaciarz wyzyskujący lud, czy i on ma być tym dodatnim czynnikiem, bo prawo nie może przecież robić wyjątków ani osobistych ani wyznaniowych.

Wspomniał Szanowny poprzedni mowca nawiasem o takim połączeniu, że jest całe stronnictwo, które sobie tego życzy. Ja mu

przyznając, że tego sobie życzy, bo dla tego stronnictwa, chcącego przewrotu najodpowiedniejszym jest to pole połączenia obszaru dworskiego z gminami, bo w ten czas agitacja może wszystko powiedzieć, wszystko będzie złe, gdy będzie się dwór mieszał do gminy, nawet grad i wylewy będą temu przypisywali, a wtedy co w tej Wysokiej Izbie będziemy słyszeli? a każdy z Panów może sobie z góry 30 takich mów napisać!

Ponieważ wspominałem o wniosku p. Potoczka, proszę, aby nie myślano, że ja do niego mówię, bo go zna Wysoka Izba i szanuje, jako człowieka samodzielnego, sumiennego i statecznego, więc się zastrzegam, że co w tej chwili mówiłem, nie stosowałem do niego. Ale szanowny mowca poprzedni powiedział, że ustawa dotąd nie weszła w życie, że ustawa gminna powinna obchodzić trzydziesty rok martwoty, że zadania jej nie są wykonywane, że szukać trzeba złego w samej ustawie. Otóż ja choć w paru słowach muszę na to odpowiedzieć. Wiem i wszyscy wiemy, że wykonanie ustawy, że zarząd gminny, nie są idealne, że pozostawiają bardzo wiele do życzenia, ale postęp jest i postęp jest coraz większy, bo dobra wola u ludu jest i zwiększa się z świadomością. Postęp nie jest wszędzie jednaki; większy na zachodzie, mniejszy ku wschodowi, bo złe czy dobre postępuje u nas zawsze z zachodu na wschód.

Ale nie można zarzucić samej ustawie gminnej tego przykładu, że wójcicia uciskają wdowy i sieroty. (*Brawo!*) To są rzeczy ludzkie, na świecie się niesprawiedliwość dzieje, ale tej niesprawiedliwości generalizować nie trzeba i nie można. Natura naszego chłopca, naszego słowianina w ogólności ma sprawiedliwość w sobie i niesprawiedliwość oburza każdego sąsiada, nawet na tego, na którego korzyść by zapadała stąd. Sama opinia ludu potępiłaby taką niesprawiedliwość. Pod względem postępu w zarządach gminnych, oraz ogólnych praw takowego postępu, pozwólcie mnie panowie kilka słów odpowiedzieć poprzedniemu szanownemu mowcy. Ludzie nie chcący może dość głęboko zapatrywać się na warunki ruchu społecznego lub zapatrujący się na nie stronnie, sądzą, że wszelkie zło można usunąć drogą nakazu i ustawy, że przesuując jedne i te same czynniki na prawo i na lewo i inaczej je grupując, już to zło usunie się. Tak nie było i nie będzie nigdy a tylko niecierpliwość nasza sądzi, że w ten sposób złemu można zaradzić. Ta niecierpliwość jest ujemną stroną naszego charakteru.

Jako rolnicy przez tę niewytrwałość ponosimy straty i płacimy obcym haracz, za ich zdefiniowane zboża i rasy bydła.

Z bardzo nieraz dobrego założenia nie możemy wyszukać odpowiednich skutków i życie przechodzi nam na burczeniu niedokończonych dzieł. A cóż dopiero mówić o niecierpliwości czekania na skutki w ruchu społecznym? Ustrój, funkcje i wzrost społeczeństwa postępują nadzwyczaj powoli i dlatego uderzać nas musi, ale nie dziwić zjawisko, że w ruchu społecznym przyczyny i skutki są zawsze oddalone znaczną przestrzenią czasu. Skutek nawet u pojedynczego człowieka, nie prędko się pojawia, bo zasiawszy w jego duszy nawet najlepsze ziarno, potrzeba czekać, aby ono skiełkowało, zeszło i zagłuszyło chwasty ułomnej ludzkiej natury. A epoka społeczna jest co najmniej dziesięć razy dłuższą od epoki pojedynczego człowieka, zatem mówić, że nie ma dostatecznych owoców samorządu powiatów lub gmin, nie zdaje się rzeczą zupełnie sprawiedliwą.

Jakto? chcielibyśmy, ażeby po 30 latach, kiedy została wydana ustawa gminna, która nadaje prawo tym, którzy byli dotąd gromadą rządzoną z góry przez osoby trzecie, aby ten lud, któremu dotąd nie dano myśleć i działać samoistnie, aby ta ustawa gminna stała się zaraz wykonaną tak, jak ją chciało mieć prawo pisane?

Aby ta ustawa starła z ludu za ten krótki czas wszystkie jego uprzedzenia i nawyknięcia, z ludzi natenczas mało umiających abecadło, stworzyła ludzi zdolnych do rządzenia gminą w zakresie własnym i przyjęcia zakresu części państwa w zakresie poruczonym?

Jeśli byśmy tego chcieli, to chcielibyśmy rzeczy niemożliwej, sprzeciwiającej się odwiecznym prawom ruchu społecznego. Nie dość jest pewnej części społeczeństwa biernej nadać najszersze prawa i obowiązki i powiedzieć: „masz szerokie prawa i obowiązki, wykonuj je natychmiast“!

Trzeba naprzód mieć cierpliwość, wyuczyć ich tych praw i obowiązków, potem nimi cierpliwie i długo kierować i nie dziwić się, jeżeli przez wieki małoletni zrobi coś, co nie jest zupełnie dobrem i wystarczającym, bo postęp potrzeba brać takim, jakim on być może, nieśmiało i powolne kroki stawiającym a też nie powinniśmy zapominać o tej wielkiej doświadczeniach stwierdzonej prawdzie, że wszelkie urządzenia obliczone na szybki postęp społeczny, zawsze chybiały celu, były fa-

jerwerkiem, który zabłyśnie i zgaśnie, bo praw postępu społecznego gwałcić nie można! On musi się rozwijać wolno a nagle tylko upadać może. Otóż, jeżeli zarządy gminne, stoją bardzo daleko poza naszymi życzeniami, to przyznać musimy, że odpowiadają one w zupełności materialowi, jaki kraj posiada, odpowiadają w zupełności aktualnym siłom jego materialnym i moralnym i że przesuwanie tych samych czynników na prawo i lewo, nie wiem, czy na wiele przydać się może.

Słyszałem narzekanie u poprzedniego mowcy na tę ustawę, że nie może być wykonana, że zło tkwi w samej ustawie. Ja będę miał odwagę powiedzieć, że zdaniem mojem, szerokiego i dalekiego wzroku byli posłowie 1866 roku, jeżeli tę a nie inną ustawę gminną i powiatową nam w ten czas zostawili. Oddzielając gminę od dworów pozostawili tej gminie zupełną wolność swobodnego rozwijania się, zmusili tę gminę do myślenia o sobie, zmusili ją do odpowiedzialności za własne czyny, a ta odpowiedzialność łączy się nierozdzielnie z wolnością. Gdzie niema odpowiedzialności, tam nie ma i wolności. Przez ustawę zaś powiatową chcieli wprowadzić tak lud jak i inteligencyę wiejską do szkoły nauki rządzenia się sobą, bo naród który zapomniał rządzić się sobą, potrzebuje dłuższego czasu, nim się tego nauczy i będzie przez długi czas tem, co Niemcy nazywają: „regierungsunfähig“. Przyznając, że centralizacya władz samorządnych przyprowadziłaby nas do szybszego rozwoju pod względem ekonomicznym, ale człowiek, ten największy kapitał narodowy pozostałby tem, czem był, maszyną popychaną z góry, bierną, bezsilną i nieproduktywną, a tylko uzdolniony do tyła, ażeby mózdz obchodzić prawa, jak to czynił dotychczas, dopokąd źródło tego prawa dla nas zatrute było. Ci ojcowie ustawy z 1866 r. chcieli skorzystać z jaśniejszej chwili, ażeby przyuczyć cały naród do myślenia o sobie, do samoradności, ażeby tym narobnym zasobem sił mógł naród przetrwać może czarne godziny, które Opatrzność nań mogła i może jeszcze zesłać, a ludziom 66 roku wolno było mieć te obawy, a chcieli posłowie z 66 roku by, jeżeli jaśniejsze słońce nam stałe zaświeci, aby wtedy już cały naród stanął w blasku tego słońca, z tradycyą rządów własnych, jako dobrze rządzący i jako rozumnie rządzeni. (*Brawa i oklaski.*) a że ustawa, jeżeli ma być trwałą, musi tak być zbudowaną, ażeby rozrost naturalny społeczeństwa nie rozpierał jej ścian, ale wygodnie się w niej umieścił, dla tego ojco-

wie naszej ustawy umieścili w niej artykuł 95 pozwalający łączyć się gminom między sobą i gminom z obszarami dworskimi. Otóż ponieważ tyle razy słyszeliśmy a może i dziś usłyszymy, że ludność wiejska chce połączenia obszarów dworskich a też nieraz i właściciele, którzy żądali takiego połączenia, to niechże te strony połączą się dobrowolnie, kiedy mają zupełną wolność do tego, niech i takich połączeń pokażą nam setki i udowodnią dobre ich skutki, a wtedy i Sejm przycisnie pieczęć ustawy na rzeczy o sprawdzonej użyteczności i o której ogólnie zapotrzebowanie już werdykt swój wydało.

Ale żądać, aby przymusem robiła się rzecz, która od lat 30 jest wolną, a z której wolności mało kto chce korzystać, jest to żądanie robienia doświadczeń operacyi chirurgicznych w zdrowem i żywem ciele, doradzać tego prawodawcy nie wolno! (*Brawa i oklaski.*)

Oto co miałem powiedzieć o tej modle załatwienia sprawy reformy gminnej połączenia bezpośredniego obszarów z gminami, i nadużyłbym cierpliwości i łaski Wysokiej Izby, gdybym chciał mówić dalej o całym projekcie przedłożonym przez komisję. Jednakże niech mi będzie wolno tylko to powiedzieć, że jeżeli ten projekt przez Wysoką Izbę przyjętym zostanie, to ja już dziś składam tym czynnikom, którzy go układać mają, moje najserdeczniejsze życzenia, aby szczęśliwie przepłynęli między Scyllą a Charybdą, pomiędzy niecierpliwością i żądaniem zmiany i nie natrafili na podwodne rafy tych poważnych niebezpieczeństw, o których przed chwilą mówiłem.

Ja będę głosował za wnioskami komisji. (*Huczne brawa i oklaski.* Wielu posłów gratuluje mowcy).

Marszałek. Głos ma zapisany poseł Wachnianin.

P. Wachnianin. Wysoka Pałato! Po tak krasnoriecznych i perekonywujących wywodach w odnim naprjami możu skazaty, szczo wystupaju z pewnym pobojuwaniem, czy ważnasty predmetu widpowidiat' moi słowa.

Projekt, kotryj przedložyla nam komisja hromadska i sprawa sia w zahali sut' duze powazni. Odnoho łysz ne dostaje w sprawozdaniu komisji hromadskoj, t. j. nema tam podanych pryczyn, o skilko reforma zakona o ustroju hromad silskich i obszariw dwirskich jest' dokończe potribna?

Ja odnak chocz u sej projaw oprawdaty tym, szczo koły Wysoka Pałata pryńiala wże reformu dla mist z własnym sta-

tutom, i reformu dla 30 mist bilszych ta dla mistoczok, to może konsekwencja sama wymahała, szczoby teper przystupyty i do reformy ustroju hromad selskich ta obszariw dwirskich.

Tut nasuwaje sia proste peredowsim pytanie, czy dijsno zachodyt' potreba takoi reformy tak obszariw dwirskich jak i hromad silskich? Komisja hromadska kaže, szczo jest' potreba, a argumenty jeji taki. Komisja kaže imenno, szczo poodynoki hromady i poodynoki obszary dwirski ne sut' w syli toczno wykonuwaty ciłu swoju administracyjnu zadaczu. A zadacza sia polabhaje na wykonywaniu własnoho i poruczenoho kruha diłania.

Komisja kaže: „Nasza hromada silska, i nasz dwir ne wykonujut' należyto swoho obowjazku, a na tim terpyt' zahał“. Meni zdaje sia, szczo wyťahnyty z toho konsekwencju znaczyt' odno, szczo skazaty: ti dwi odynyci autonomiczni sut' za słabi prose treba przystupyty do reformy i do takoi reformy, kotraby perestroila tak hromadu silsku jako autonomicznu odynyciu, jak i toj obszar dwirskij. Oba organizmy słabi, nemoczni, neporadni, anemiczni, to treba im obom nadaty syłu, energju, treba whlanuty w ich nutro, w seredynu pobačyzy, szczo tam złoho i te zło usunyty abo naprawyty.

Komisja odnakoż wyťahnuła ińska konkluzju: Komisja kaže tak: Hromada słaba, dwir ne mocnyj, oboje ne spowniajut' swoich obowjazkiw, proszu darowaty za wyrażenie, oboje kaliki (*wesołość*), zwiążmo ich prote w odno a budut' ony zdrowi i sylni. (*Wesołość*). Meni taka konkluzja wydaje sia ne kończe logicznuju. Wprawdi w matematyci kaže sia, szczo minus pomnożene czerez minus daje plus, ale my tut ne majemo mnożyty łysz dodawaty. Majemo adycju dwoch, trzech a może i szesty hromad. A z toi adycji samych minusiw wyjde taki zawsihdy minus.

Meni sia zdaje prote, szczo wże w samim założeniu zajsza wełyka pochybka abo ľhko skazawszy, nekonsekwencja.

A teper pozwolte Panowe, szczo przyblanu sia blyższe samym osnowam predloženoho projektu. Komisja peredkłada nam, szczoby hromady silski i obszary dwirski zaderżały swoju autonomju w sprawy uprawy majna, w sprawy bezpečnostwa toho majna i osoby, w sprawach sanitarnych, w sprawi budżetowania swoich potreb tak materjalnych jak i proswitnych, dalsze w sprawi policyi połewoi, policyi nadzoru nad moralnostiju, nad żywnostiju, policyi ohnewoi i budowlanoi. Zdaje sia meni, szczo

te wse tak tisno zwiazane z hromadoju, szczo nakołyby my chotily szczo nebud' z tych riczej widobraty hromadi, to taki hodi bułoby wse perewesty. Se jest' dusza i dychanie, se sut' ruchy toho organizmu, kotryj nazywajemo hromadoju. Ale komisja kaže: hromada jest' duchowo i ekonomiczno za słaba, szczoby mohła toczno wykonaty wełyki i szeroki zadaczi własnoho kruha diłania. A szczoż skazaty pro wykonowanie poruczenoho kruha diłania? Ti zadaczi może spownyty łysz zbirna hromada, pro jaku howoryt' projekt komisji. My połuczymo kilka hromad razem w odnu ciłist', a ony wykonajut' nam toczno poruczenyj kruh diłania a nawet prydamo im trocha i własnoi roboty. Czy dijsno tak bude, może przyznaty tylko optymista. Ja zwyczajno jeśm optymista, ale pid tym wzhladom pozwolu sobi buty pessimistom.

Komisja kaže na steroni druhoj zhadujuczy pro wnesenie posła Potoczka, szczo ne można łuczty obszary dwirski z hromadamy w odnu ciłist' katastralnu, bo i taka hromada zbirna ne bułaby w syli wykonaty obowjazkiw, włożonych na niu czerez poruczenyj kruh diłania. Tak kaže komisja. No, a czy wykonaje tu zadaczu, dwir społuczenyj z hromadoju w sposib administracyjnyj, jak nam projektuje komisja? Logika kaže szczo ni.

A teper przyhlańmo sia jak maje wyhladaty ta nowa organizacya prokjektowana komisju hromadskoju?

Pryznajus z hory, szczo z projektu predloženoho nam ja ne zmih sobi wytwořty dokładnoho obrazu zbirnoi hromady, jak ona bude w praktyci wyhladaty? Projekt toj za nadto ne jasnyj pry najmieńsze dla mene.

Na czoli sei nowoi instytucyi, tak zwanoi zbirnoi hromady, maje stojaty naczałnyk. Czy z wyboru czy naznaczenyj z hory, toho ne kaže projekt. Tam skazano łysz, szczo sej naczałnyk maje stojaty „pid riszczym wpływom i nadzorem rady powitowoi“. Otže bude se organ rady powitowoi, a takich organiw rada powitowa maje wże mabut' dosyt'.

Koło naczałnyka maje stojaty rada zbirnoi hromady, złożena z naczałnykiw hromadskich i zastupnykiw obszariw dwirskich. Jak bohatsza kotra hromada, to zakon kaže daty jij dwoch nawit trzech delegatiw, motywujuczy to tym, szczoby służajno bidnijsza hromada ne panuwała nad bohatszjoju.

Jaki że sut' prawa sei rady? Ona bude maty prawo radyty i uchwalaty. A egzekutywa de? O tim ne skazano i

zdaje się, szczo projektowana rada bude radoju powitowaju w miniaturi, radoju, kotra maje szyroki kruh uchwaluwania, a te egzekutywy ne posiadaje nijakoji i dla toho ne maje i nijakoho znaczenia. Jeslyż rada powitowa wże ne maje znaczenia, to tym mense znacznie bude maty taka hromada zbirna bez egzekutywy.

Pobicz naczalnyka, o kotroho wysokij inteligencyi ja ne sumniwaju się, se bude jakijś genialnyj czolowik — wijdut' do rady zbirnoi i wijty naszi bidni, o kotrych nešpiłosty howoryt' się u nas duze szyroko. I szczoż stane się?

Zdaje się, szczo nowa rada bude instytucyju, w kotrij naczalnyk bude rozkazuwaty, a bidni nedošpiły wijty budut' prostymy manekinamy. (*Wesołość*). To może bułoby prostijsze i łuczsze, wyznaczty wsiudy naczalnykiw bez rady, bo ti nedošpili wijty czejże w niczem ne pomožuť naczalnykowy ni słowom ni diłom.

W projekti skazane dalsze: To wse robyt' się w tij ciły, szczo by łuczsze wykonaly poruczenyj kruh diłania. Zadacza se wełyka, szyroka, zdaje się meni, szczo w żadnim zakoni dosy nawit' ne skazano, szczo należyt' do poruczenoho kruha diłania. Koły ja pyta w znatokiw, szczo należyt' do poruczenoho kruha diłania, to meni skazano, szczo siudy należyt' wse, szczo ino własty administracyjni rozkažuť. A jakby se wse spysaty w formi zakona to wyjšłyby z toho try powni tomy.

Ale kažuť szczo taja nowa instytucyja zbirnoi hromady łuczsze wse wykonaje, czym odna hromada silska? Ona bude na prymir prawylnijsze stiahaty podatki derżawni. Ale ja wydžu w zakonach, szczo i nyini nichto ne może prynewołyty hromadu do stiahania podatki. Wproczim derżawa objimaje nyini diło se sama na sebe, zawodiaczy powsiudy uriady podatkwowi. Otże taja czast' poruczenoho kruha diłania widpade i dla zbirnych hromad, tak jak widpała wże wid hromad zwyczajnych.

Ale zbirna hromada — tak pry najmńsze de chto nadije się — bude prawylnijsze doruczaty hromadam wsiaki rozporządzenia włastej, a tych rozporządzeń jest' množestwo? I se iluzya. Rozporządzenia ti budnt' robyty łysz dowszu dorohu. Ony pijduť z starostwa do centra zbirnoi hromady, a z widsy treba bude ich rozsyłaty w łuczach na wsi storony. Rozsyłka bezposeredna buła prostijszoju.

Czy może czerez zbirnu hromadu ułehczymo dostawu rekrutiw? I se ne nastupyt'. Zawsihdy treba bude žádaty wid šwiaszczennyka wykaziw, chto litnyj do

służby wojskowej i zawsihdy wijt musyt' zabraty tych rekrutiw i widstawty ich do starostwa. Rižnycia bude łysz taka, szczo dawnijsze starostwo powidomlało o sim wijta bezposeredno, a teper musiloby se robyty czerez naczalnyka zbirnoi hromady, otże poseredno i z bilszym trudom i kosztamy.

Zdaje się, szczo nowa organizacyja, nakoły jij trocha blyższe prydywymo się, bude łysz bilsze skomplikowana wid teperisnoi i szczo jako skomplikowanij i tiazszyj aparat ona tym nezrucnijsze i powilnijsze bude wykonuwaty wse, szczo jij własty poruczaty.

Ale sut' szcze druhi wzhlady, kotri promawljajuť protywo projektowanoi instytucyji. W projekti ne jest' wprawdi dokładno skazano, kilko hromad i obszariw dwirskich budemo łuczty w odno. Ale dumaju szczo treba by łuczty 5 do 6 hromad w odnu cilist' to jest' 3 obszary dwirski z trema hromadamy.

Komisyja hromadska, poruczajuczy nam nowu instytucyju, poklykuje się pry tim na dolisznu Austryju, de taki zbirni hromady wże istnujuty, i każe, szczo se diło tam duze dobre uspiwaje.

Moi Panowe, ne maju pid rukoju dat, z kotrych mih by ja wam wykazaty, kilko kilometriw kwadratowych objimaje odna hromada w dolisznij Austryji. — Ale chto łysz perejdyw dolisznu Austryju, to koždyj mih zamityty, szczo tam odno seło można wziaty w chłopsku žmieniu. (*Wesołość*). Tam łuczaty się susidy, szczo by ułehszyty sobi robotu administracyjnu. Tam taka organizacyja może buty i chosenna, ale ne u nas. Woźmim nasze Podile abo naszi hory. Połuczim tam try czotyry seła w odno ta dodajmo do toho szcze dwa obszary dwirski, to wyjde z toho wże ciłe kniaźestwo dawnijszoho bundu nimeckoho. (*Wesołość*). I czy na takim prostori można bude rozwynuty jakijś prawylnyj ruch, jakus energicznu administracyju, jakijś ład? Sumniwajuś.

Taž u nas sut' hromady, jak Žabie, szczo prosterłyś na 12 kwadratowych myl. U nas dilat się hromady sami na dwa administracyjni tiła, bo sut' za wełyki, a tut chcemo ich łuczty szcze w bilszi ciłosty. U nas peresicžno ide na 1 km — 68 ludej, a w Nyższij Austryji ponad 200. — Tam sut' inśi widnosyny.

Dalsze ukažu i na se, na szczo w tij sprawi ukazaw wże wysokopowažanyj hr. Rey, imenno: szczo nam pišla §. 95 zakona hromadskoho z 1866 r. wilno buło dawno łuczty się w zbirni hromady, de zadla ubożestwa odna abo druha hromada

ne buła w syli sama orudowaty swoimy sprawamy. Ale czy bohato hromad počyło u nas wid 1866 r.?

Prypuskaju, szczo, jak komisya du maje, zbirna hromada bude łuczsze wykonywaty poruczenyj kruh dñania.

A szczo staneš z dawniyszyny hromadamy? Czy tam ne treba wže nijakoi poprawy w administracyi? Czy tam počyszymo doteperisznyj szlendryjan? Ja bojuš, szczo my chcemo łysz na zwerch hladko wyhladaty a pro wnutro hromad ne chcemo podbaty.

Ale najhołownijsza riez to koszty toi nowoi organizacyi. — Komisya hromadska, ne znajuczy, kilko ti koszty budut' wynosyty, kaže ich Wydiłowi krajewomu obczyslyty. A tut pered chwyłeu skazaw nam czełen Wydiłu krajewoho, szczo duže trudno bude obczyslyty ti koszty, pozajak ne zwistni szcze agendy nowoi instytucyi, a z druhoi storony koszty ti budut' mohły buty bilši abo meńci w miru czyslennošty uchwał i wykonanych czerez zbirnu hromadu agend.

Ale ja wže ne reflektuju na te, jaki wydatki namnożylybysia z samoho wykonania, z roboty. Na robotu ne žalowały by my hrosza. Ja obczyslu łysz w przybliženiu, jaki wydatki administracyjni sut' tut możywi.

W Hałyczyni majemo kruhło 6 200 hromad, a obszariw dworskich do 5.300, razem 11.500 takich odynyc autonomicznych, kotri mały by my łuczty w bilši ciłosy. Prypuskaju pry tim, szczo bilše jak 6 takich odynyc ne možna by łuczty w odno. Ale i pry tim stani riezey wyjde, szczo po perewedeniu organizacyi zbirnych hromad budemo maty w kraju do 2.000 nowych instytucyj administracyjnych.

Ja skupo počyslu dotacyu nowych funkcyonariw. Naczalnykowiy dam tilko 800 zł. riezno, odnomu pysarewy 600 zł., trom organam służbowym kotri budut' bihaty po hromadach, nosyty rozkazy naczalnyka, prynosyty widomosty i wykonywaty policyu, dam łyszeń 600 zł. bo zwyczajno budut' mohły i boso wykonywaty swoi czynnosty. Na kancelarju dam 200 zł., tak szczo administracya odnoi zbirnoi zwerchnosty, ne wczyslajuczy kosztiw komisyjnych, bude stojaty 2.200 zł. Ale skazim łysz 2.000 riwno.

Jesly teper pomnożymo czysło hromad zbirnych czysłom 2.000 zł. wydatkiw, to wyjde z toho poważna suma 4 myliony. A nakoły do toho dodamo, szczo administracya hromad silskich kosztowała dosy 3,700.000 zł., ta szczo administracya Rad

powitowych kosztuje 325.000, to distanemo kruhłu sumu 8 milioniw. A czy ľhko pryjde sia nam płatyty tu sumu rik-riezno w naszych ekonomiczno krytycznych czasach?

Ale komisja uspokojuje nas i kaže, szczo my wystarajemoš u prawytelstwa o zworot kosztiw za wykonywanie poruczenoho kruha dñania. Prawytelstwo zwerne ram vse. Ale z czoho? Z naszych podatkiw. Ale czy zwerne? Može wyjdemo tak jak toj did, szczo spustyw sia na czuży obid, ta lih bez weczery spaty. Tak samo bude z zworotom kosztiw za wykonywanie poruczenoho kruha dñania.

Tu sprawu poruszano wže kilka raziw w parlamenti wideńskim. Poruszaw jeji i dr. Byk w imeny Hałyczyny Ale ja ne czuw nijakoi pozytywnoi widpowidy zi storony prawytelstwa. Prawytelstwo mowcało duže uperto.

Nakoły teper zberemo to vse w odno, to zdaje sia, szczo pry nowim ustroju zbirnych hromad dawnoho tiaharu na wijta, pysara, policiju, pocztu i t d. z hromad poodynokich ne zdijmemo, a nałožymo na nych szcze nowi tiahary. Ja howorju tut w imeny tych selańskich posliw, kotri majuczy pered soboju projekt reformy hromadskoi, kazały meni wystupyty protyw neho z ohladu na koszty, na nowi tiahary.

Ale tut w sprawozdaniu skazano w odnim miscy, szczo w hromadach može zmenszyt sia dawnyj tiahar na administracyu? To „može“ jest krasna nadija, ale łysz nadija. W dijnosty tak ne bude, bo w ustupi V projektu komisijnoho stoit' wyrazno: wzywaje sia, szczo by Wydił krajewyj zastanowyw sia nad wneseniem p. Fruchtmana, czy by ne udao sia zawesty w hromadach silskich lipszych pysariw? A to znaczyt': i za łuczszu płatniu. Dlatoho ne dywota, moi Panowe, szczo pošly menszoi pošłosy zadywłajut' sia na sej projekt komisyi hromadskoi duže skeptyczno.

U nas projawyła sia na wyd seho projektu ta sama hadka, kotru wyskazaw mij peredbesidnyk hr. Rey, tilko z toju rieżnyciu, szczo my skazały sobi: koły hromada teperiszna šłaba, to zrobim jeji sylnoju; a koły poruczenyj kruh dñania kosztuje bohato, to postarajmo sia o te, szczo by prawytelstwo wynahorodžuwało koszty seho poruczenoho kruha dñania.

Koły hromada bude wynahorodžena, to prydbaje sobi i łuczszy syły na podužanie swoich zadacz, tych zadacz, jaki na niu wložyw zakon z 1866 r.

Ja kińczu moju riez tym, szczo baczu welyku trudnist w ułożeniu planu do reformy hromadskoi, takoi reformy, kotra widpowiła by nynisznym naszym obstawynam. Trudnosta ti istnuwały wid dawna. Wid roku 1866 wydano bohato rżnych projektiv do zakona hromadskoho, ale żaden z nych ne pryńniaw sia.

Wproczim, panowe, ohladnyj zakonodatel až tohdi prystupaje do ułożenia nowoho zakonu, koły wże ciła suspilnist' domahaje sia zminy ta koły zachodyt' nemynucza potreba takoi zminy. A czy dijsno domahaw sia chto reformy zakona dla hromad silskich? Czy domahały sia toho selane naszi abo dwory? Ja pro se ne znaju.

Ale zwernu szczo uwahu na riez posła hr. Reja.

Posoł Rey ukazaw nam na try ewentalnosty, kotri mohłyby nastupyty w zbirnych hromadach. Naczelnikom zbirnoi hromady mawby staty selanyn, piwinteligent abo pan.

Zdaje sia meni, szczo perszoho nitchtoby ne słuchaw; druhyj buwby orudiem wsich i wsioho, a pan musiwyby ciłe odium zawedenie spraw wziaty na sebe. I czy w tim mawby leżaty weś chosen z nowoho ustroju hromadskoho?

Ja hodžu sia z tymy wywodamy, de skazano buło szczo zakon hromadskij, dotepersiznyj buw mertwyj, na paperi. Ale czy ne wynowati my sami po czasty za mertwotu? Skazano tak, szczo autonomia nasza buła dosylysz pustoju wyniskoju, szyldom, szczo tu autonomiu hromady ne wykonywały tak jak treba? Ale spytajmo sebe samych, czy my czym ne bud pryczyniały sia do toho, szczo by narid zaprawyty do samo uprawy?

Czy my wely toj narid do świdomosty, czy wychowuwały jeho do zrozumienia korystyj, jaki pływut z autonomii? Czy wyrobyły my w narodi naszym poczutje prawa? Pryznajus, szczo sej obowiazok my ne wsiudy wykonywały. My ne wychowuwały selan naszych do samo uprawy i ne płekały w nych poczutia prawa.

Dlatoho treba nam, jak tut skazano pered chwylynoju, buty terpeływymi. Dawnoho ne rujnujmo, ale sprawlajmo staryj zakon hromadskij, nakoły win posidaje jaki chyby abo w deczim wydaje sia niewidpowidnym czy nedostatocznym.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Czy żada kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek zamknięcia dyskusyi, zechce

rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Do głosu zapisani są:

Za: pp. Potocki Andrzej i Pilat, przeciwi: pp. Wójcik, Średniawski, Kramarczyk i Piniński.

P. Leon hr. Piniński. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Proszę o wybór mowców generalnych. (Po chwili).

P. Posłowie oświadczają mi, iż zgodzili się, aby jako generalny mowca przeciwi: przemawiał p. Wójcik, a jako generalny mowca za: p. Andrzej Potocki. Udzielał tedy głosu p. Wójcikowi.

P. Wójcik. Wysoka Izbo!

Słyszeliśmy tu bardzo pięknie umotywowaną mowę p. Górskiego. Mówił gładko, sposobem powieściopisarckim i dostał oklaski. No zapewne podobała się, kiedy tak się stało. Zacytował nam dyplomatę włoskiego Machiavela, co gdy z naszego stronnictwa się zdarzy — mamy z tego powodu zarzuty. (Wesołość). Na posiedzeniu komisji gminnej, gdzie ta sprawa była dyskutowana słyszałem, że szanowny p. Górski cytował różne ustawy a najwięcej pruską.

Ja odwołam się na wielce poważnego uczonego człowieka, którego w sferach konserwatywnych ba nawet w całym kraju powszechnie szanują, tj. profesora Franciszka Kasparaka, który o tej ustawie pruskiej tak pisze: „pruska ustawa z 26. lipca 1876 jest tak zawiła, że niema na świecie sobie równej; przyprowadza ona do rozpaczy strony nie wiedzące gdzie się udać i urzędników nie wiedzących co do nich należy“. Zatem chyba ta ustawa pruska cytowana przez szanownego posła Górskiego nas zadowolić nie może.

Przed kilku dniami zapytywał p. Szczepanowski, czy my zawsze mamy zapatrywać się na obce ustawy a sami nie potrafimy stworzyć. Trzebaby się o to starać. Kasparek pisze, że trzeba przy uchwalaniu ustaw uważać na usposobienie ludności, więcej lub mniej przychylnie. Takie rzeczy powinny wchodzić w rachubę. Na dowód zaś, czego sobie ludność życzy, są stopy petycyj żądających połączenia obszarów dworskich z gminami.

Pozwolę sobie jeszcze przeczytać pewien ustęp z Kasparaka o gminie zbiorowej (czyta): „nie mając własnego pola czynności, szukać go będzie po obcym gruncie, ostrożnie worywać się będzie w granice reprezentacyi powiatowej ale w tem bezwzględnie obchodzić się będzie z miejscową gminą jako podwładną i nie umiejącą się bronić, a wójt gromadzki i prze-

łożony obszaru dworskiego służyć jej będą za bezpłatnych ale prostych pacholców“.

Teraz ma gmina, jaka obecnie istnieje, czterech panów nad sobą, starostę, namiestnika, Wydział powiatowy i Wydział krajowy.

Ale więc jeśli zrobicie jeszcze jedną władzę, to będziecie mieli pięć władz — a nie wiem czy aż pięciu utrzyma jednego chłopca, bo każdy go będzie chciał trzymać. Z taką opieką połączone są i koszta, bo przecież stworzy się jeszcze jeden organ, który, wątpię, czy będzie działał dla honoru. Kosztów już dziś mamy tyle, że lud wiejski wyciśnięty jak cytryna, a gdy mu się ziemniaki nie urodzą, to nieraz przymiera z głodu.

P. Górski wspomniał, że jest jeszcze zarzewie do władzy politycznej, ale mnie się zdaje, że nie można tak powiedzieć, jakoby władza polityczna nigdy nie nadużywała swoich praw. Ja na własnej skórze doświadczyłem tego nadużywania, ale nie chcę teraz mówić, bo jeszcze zeszłego roku była w tym względzie interpelacya.

Nie przestąpiłem wtedy niczego, ale podobało się tak p. komisarzowi nakręcić paragraf, tak stosować, aby być ukaranym, chłop nie umie się bronić, więc wołałem zapłacić niż rekurować, chociaż ja mógłbym sobie być poradzić prędzej, niż inny.

P. Rey powiedział, że przymuszone małżeństwo nie dobre. Ja znam przykłady, że i z miłości zawarte małżeństwa rozlatywały się po licznych wojnach domowych. (Wesołość). Nie trafił mi przeto do przekonania ten przykład. Pyta dalej p. Rey, dlaczego dawniej nie chcieliśmy łączyć gmin z obszarami dworskimi. Proszę Panów. Dawniej po zniesieniu pańszczyzny nie mieliśmy, my włościanie, jeszcze zaufania do dworu, gdyż czuliśmy na plecach jeszcze baty ekonomy. Ale teraz zmieniły się stosunki — pogodzilibyśmy się przeto jakoś, jeślibyśmy dostali do gmin człowieka inteligentnego, a wyszłoby to na pożytek kraju i ojczyzny. — (Brawo!).

Sprawozdanie komisji nie jest ani za wnioskiem JE. Dra Dunajewskiego, ani za wnioskiem Potoczka, tylko idzie drogą pośrednią.

Jak tu słyszeliśmy od p. członka Wydziału krajowego Wereszczyńskiego jest to taki pasztet, żeby Wydział krajowy sobie zęby na nim połamał a nie ugryzłby go i nie doszedłby do końca. (Wesołość).

Jakżeż wybrnąć z tego labiryntu? Moje zdanie byłoby takie:

Jeśli Panowie nie chcecie tak jak my chcemy, a my nie chcemy, tak jak wy

chcecie, niech zostanie jak było (*Brawo!*), ale niech gminom zostaną odjęte ciężary, które ją przygniatają — niech się w tym względzie dzisiejszą ustawę zmieni na lepsze niech się kilka §§. zmieni. Więc się pogodzimy!

Marszałek. Głos ma p. Andrzej Potocki.

P. Andrzej hr. **Potocki.** Wysoka Izbo! Rzeczywiście z pewną obawą przystępuję do mowy, bo trzeba zdaje mi się pewnej zarozumiałości, ażeby człowiek młody, poseł świeżo wybrany, zabierał głos jako mowca generalny w Wys. Izbie w sprawie tak doniosłej, w której od lat 30 najwięksi mowcy i najświetlejsze umysły tego kraju przemawiały, i nad nią się zastanawiały.

Gdy 30 lat temu w r. 1866 poruszono sprawę reorganizacyi gminnej i miano przed sobą jako substrat projekt rządowy, rozdzieliły się zdania podobnie jak dziś w Wys. Izbie rozdzieliły się poglądy i w komisji gminnej i powstały dwa wnioski: większości i mniejszości.

Wniosek większości przeszedł i dziś obowiązuje jako ustawa. Mniejszość ówczesna składała się z ludzi po większej części dziś nie żyjących, których odtąd kraj cały uznał jako ludzi wielkiego serca, gorącego patryotyzmu, najlepszych chęci i wiary w poprawienie stosunków tego kraju.

Ludzie ci wówczas rzucili myśli, jakie później inni przez 30 lat podnosili, domagając się ciągle organizacyi gminy wiejskiej w tym samym mniej więcej duchu gmin zbiorowych.

Jeśli się przypatrzymy — przekonamy się, że większa część przepowiedni, które wtedy ci ludzie poczynili, się sprawdziły, że skutki, które oni przewidywali i przepowiedali, nastąpiły, że wtedy oni rację mieli. Bo jakież pierwsze ich było twierdzenie?

Twierdzenie ich pierwsze było, że trzeba innej ustawy dla miast a innej dla gmin wiejskich. Od tego czasu szliśmy rzeczywiście do silnego przekonania, że tych różnorodnych organizmów w tej samej ustawie łączyć nie można. Dla miast już uchwaliliśmy osobną ustawę, a teraz mamy przed sobą pracę nad reorganizacyą gmin wiejskich.

Twierdzili oni wówczas, że gminy utworzone, tak jak przez tę ustawę postanowione zostały, swoim zadaniom nie odpowiadają, że nie będą dość silnymi jednostkami autonomicznymi i mimo niektórych zdań, które dziś tu słyszałem, muszę znów przyznać, że mieli rację. Jeżeli po-

słuchamy głosów wszystkich, które wypowiedziane zostały przy posiedzeniach komisji gminnej i ogólnego głosu w kraju, to utwierdzimy się w przekonaniu, że to ustawodawstwo gmin wiejskich potrzebuje naprawy, że te gminy nie są w stanie podjąć ciężarom i obowiązkom na nie włożonym

Z drugiej strony każdy poważny człowiek przyznać musi, że dobra gmina jest konieczną podwaliną porządku kraju.

Mniejszość ówczesna postawiła także drugie twierdzenie, że obszary dworskie takie jak dziś są, jako jednostki w prawie publicznym, są anomalią. Jak wtedy mówiono, łączy się jednego człowieka z pewną ilością morgów i z tego się robi gminę a przynajmniej rzecz równającą się gminie.

Jak tutaj poseł Górski słusznie powiedział, ta sprawa coraz bardziej staje się nagłą, coraz mniej odpowiadającą stosunkom nowoczesnym, i ja śmiało przyznam, że uważam za konieczność zniesienie w najbliższym czasie obszarów dworskich jako jednostek samoistnych w prawie publicznym.

I ta mniejszość ówczesna przysłała do wniosków bardzo logicznych tych premis rozumując: ponieważ gminy są jednostkami za słabymi, więc je połączmy razem, ponieważ obszary dworskie jako jednostki publiczne są anomalią więc połączmy je w organiczną całość z gminą; utworzymy w ten sposób jednostki silne i odpowiadające wymaganiom i duchowi czasu.

Na tę ścisłą argumentację tej mniejszości większość miała tylko dwa argumenta. Jeden: że takie urządzenie nie otrzyma najwyższej sankcji; drugi, że przemawiali przeciw temu posłowie włościańscy, a o takich sprawach bez posłów włościańskich nie wolno nam decydować.

Co do pierwszego argumentu, to ten już dziś może ustać, możeby się sankcja na takie urządzenie dziś znalazła. Co do drugiego twierdzenia, panowie wybaccie, ale jeżeli spojrzę w przeszłość w naszą historię, to spostrzegam, że ten stan włościański był w zasadzie przeciwny i wyborom do Sejmu, i przeciwnym utworzeniu Rad powiatowych, później zaś sami włościanie się przekonali, że to dla nich było z pożytkiem i że te instytucje przeważnie ich interes miały na oku.

Chciano już 30 lat temu stworzyć te gminy zbiorowe, aby wytworzyć wspólną harmonię, aby dwa żywioły, które uczuciami nie były do siebie zbliżone, zbliżyć, aby je wspólną pracą, wspólnym obo-

wiązkami połączyć w jedną harmoniczną całość.

Gdyby się to było stało, gdyby gminy zbiorowe były zaprowadzone, możeby ta harmonia była jeszcze większą niż teraz; dziś jest ona większą niż w owych czasach, bo nad tem pracowały i Rady powiatowe i Sejm.

Nareszcie ostatnim a może także jednym z największych powodów, które wytworzyły myśl gminy zbiorowej jest ten, ażeby przez to złączenie wzbudzić w stanie włościańskim uczucie narodowe. Do tego czasu uczucie narodowe, ten święty ogień dwa główne stany ożywiały: szlachecki i mieszczański. A to jest zadanie, najwyższy cel, do którego dążyć musimy wszyscy, aby wszystkie stany poczuwały się do obowiązku pielęgnowania narodowej idei, i czuły, żeśmy wszyscy synami jednej wspólnej ojczyzny.

Mówiono tu o kosztach, jakieby pościągła za sobą taka organizacja, ja także twierdzę, że się bez kosztów nie obejdzie, koszta jakieś być muszą. Jak wielkie będą te koszta czy one się opłacają, to dziś osądzić niepodobna. Dopiero gdy rzecz będzie zbadana, wtedy czas będzie zastanowić się nad tem, czy nam tę ofiarę zrobić warto i czy ją możemy zrobić.

Przyznam się, że wolałbym, żeby komisya gminna przysłała przed nas z czemś bardziej jednolitem a mniej szczegółowem. Wolałbym głosować wprost nad wnioskiem tak postawionym jak go postawił J.E. Dunajewski. Tam była śmiało i otwarcie postawiona jedna zasada, a szczegóły wstawione do ułożenia temu czynnikowi, który odnośny projekt ma przedłożyć w wnioskach komisji mamy parę trochę luźnie umieszczonych szczegółów, czasem nawet sprzecznych z sobą, które tamten wniosek mógł wszystkie w sobie mieścić, bo był ogólnym i szeroko pojętym.

Posłowie włościańscy zdaje mi się jednozgodnie oświadczyliby się za reformą proponowaną przez p. Potoczka

(P. Dr. Okuniewski. Tak jest.)

ale ta różnica między wnioskiem p. Dunajewskiego a wnioskiem p. Potoczka nie jest tak wielka, bo jeden i drugi chce łączyć gminę z obszarem dworskim, tylko że stanowki włościańskiemu chodzi przedewszystkiem o sprawiedliwy rozkład ciężarów, a my najgłówniejszy nacisk kładziemy na sposób łączenia, aby wytworzyć taką jednostkę, któraby zachowała i historyczne i cywilizacyjne znaczenie pojedynczych czynników. Projekt p. Dunajewskiego kwestyi ciężarów zupełnie nie przesądza, ta kwe-

stya może być równie jak przy prostem połączeniu obszaru z gminą załatwiona, a nie wątpię ani na chwilę, że ta Izba nie pozwoliłaby nigdy na to, ażeby w projekcie ewentualnie przez rząd wniesionym podział ciężarów był niesprawiedliwy. Jeśli wprost połączymy tylko obszary dworskie z gminami, to dochody będą większe, ale przecież i wydatki gminy wzrosną, gdyż będzie ona musiała przyjąć na siebie te obowiązki, które dziś obszar dworski wykonuje.

Zdaje mi się, że w komisji gminnej i tej Izbie debatowano bardzo nad kwestyą kogo mamy wezwać, aby wniósł projekt i niektórzy bardzo się temu sprzeciwiali, aby w tej mierze udać się do Wysokiego rządu twierdząc, że to jest pewnego rodzaju testimonium pauperatis, że to jest ubliżeniem autonomii krajowej.

Możebym przystał na tę argumentację, gdyby to był pierwszy wypadek udawania się do rządu w tej sprawie ważnej. Tymczasem cały szereg był spraw takich, o których przedstawienie projektu udawaliśmy się do rządu. Niedalej jak przeszłego roku w kwestyi szkolnej zawezwaliśmy wysoki Rząd, aby nam przedstawił projekt ustawy, a zdaniem mojem wnioskodawca dlatego taki wniosek postawił a komisya go poparła, ponieważ i łatwiej dojsć do porozumienia i nam chodzi o pospiech, wszak rzecz oczywista, że ażeby dojsć do tej ustawy potrzeba dwu czynników zgody Sejmu i zgody rządu, a lepiej aby rząd wniósłszy projekt stanął w obec niego na stanowisku afirmatywnym, niż negatywnym.

Chcę jeszcze odpowiedzieć poszczególnym mowcom.

P. Wachnianin w sposób nadzwyczaj dowcipny zwalczał projekt reformy reorganizacji gminnej i powiedział, że jeśli coś złego połączymy z czemś złem, to musi wypaść złe, jeśli ujemne dodamy do ujemnego, to i skutek ujemnym być musi.

Oczywiście porównanie było bardzo zbijające, o tyle jednak nie trafne, że tu my twierdzimy, że, jeśli ktoś za słaby do wykonania pewnej czynności połączy się z drugim, jeśli postąpi wedle starej zasady viribus unitis to łatwiej i prędzej będzie mógł spełnić swoje zadanie.

Powiedział dalej, że dalej źle będzie bo naczelnik całej gminy okręgowej tak samo nie będzie mógł co innego robić, jak tylko nakazywać podobnie jak wójt dzisiejszy, o którym komisya gminna powiada, że nie jest zdolnym do spełniania

swych obowiązków. Mnie się jednak zdaje, że rozkazywać jest nieraz rzeczą trudniejszą, aniżeli rozkaz spełnić. Dlatego jeśli dotychczasowy wójt będzie miał tylko słuchać nakazu, to prędzej będzie się mógł wywiązać ze swego zadania, bo nie będzie potrzebował łamać sobie głowy co kazać i jak zastosować pewne postanowienia.

P. Wójcik niechętnie cokolwiek słuchał tego, że P. Górski cytował Machiawela i powiedział, że gdyby to kto z jego stronnictwa mówił, toby mu to wyrzucano. Nie chcę ubliżyć p. Wójcikowi, ale widzę tu pewną różnicę, tę mianowicie, że jeśli P. Górski cytuje Machiawela, to przypuszczają mogą, że czytał tego autora, chociaż nie wiem, czy go czytał, no a gdyby P. Wójcik go cytował — powtarzam, że nie chcę mu ubliżyć — to nie wierzę, by on go czytywał. (*Wesołość*). Cytował tu profesora Kasparka i jego zdanie o ustawie pruskiej, wedle której miał być układany projekt reformy gminnej, tylko to, co cytował, o ile wiem, nie odnosiło się wcale do ustawy o organizacji gminnej, która jest z 12. grudnia 1872, tylko do Competenzgesetz z r. 1876, do ustawy, która rzeczywiście była nieodpowiednią i która w rok potem została zniesioną.

Powiedział dalej, że dzisiaj gmina ma słuchać czteru panów: starostwa, namiestnictwa, wydziału powiatowego i wydziału krajowego. Dlaczegoż nie wyliczył więcej? Wszak tytuły są rozmaite, jest jeszcze ministerstwo, mógł także wyliczyć i marszałka. Słusznie mógł rozróżnić tylko duże władze, rządową i autonomiczną bo na tym dwoistym ustroju nasz ład społeczny polega.

I zwrócił się także p. Wójcik do p. Górskiego — którego w obronie muszę wyreczyć, bo nie będzie zabierał głosu — że mówił o zarzewiu i odniósł te jego słowa do starostw.

Ja to jednak rozumiałem inaczej, tak mianowicie, że p. Górski odnosił to zarzewie do agitacji, a nie żeby starostwa wzniecały jakieś zarzewia niezgody. Nareszcie zakończył P. Wójcik dość praktycznym — nie przeczę — wnioskiem, ażeby gminom ująć ciężarów i zostawić tak jak było. I jakżeż tym gminom ująć ciężarów? Bo i P. Wachnianin powiedział podobnie, za poruczony zakres działania, niech rząd zwróci pieniądze a wtedy postaramy się już o to, aby to lepiej szło.

Ale już przedtem w swojej argumentacji uznał, że jeżeli rząd zwróci, to nie ze swojej kieszeni, ale z naszej, bo my za to podatkiem zapłacimy.

Więc czy tak, czy tak płacić trzeba i to jest nieszczeście, jabym także wolał, żeby się bez tego obeszło.

Przechodząc przynajmniej, o ile mi wolno w generalnej debacie do drugich rezolucyi, to tylko poprzeć mogę zdanie, które tu wypowiedzianem zostało w imieniu Wydziału krajowego, że nie stosowną jest rezolucya komisyi, że (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i zdał sprawę, jakie będą koszty zarządu połączone z projektowaną reformą przy dążeniu do najdalej idącej oszczędności, a zarazem o ileby nastąpiło zmniejszenie wydatku na zarząd w gminach?” (mówi):

Tak samo przeciwko rezolucyi trzeciej zdaje mi się, że wolno mi powiedzieć że się z nią nie zgadzam, chociaż jestem generalnym mówcą — pro, bo ta rezolucya nie zmienia zdaje mi się rzeczy i głównego dążenia.

Ja z tej całej sprawy stojącej od lat 30 na porządku dziennym widzę tylko dwa wyjścia; albo nie robić nic, zrzec się przyszłości, zrzec się postępu, zrzec się wskutek tego wszystkiego tego, do czego-bysmy mogli dojść, cobyśmy mogli osiągnąć, gdybyśmy stali na silnej podstawie żywotnych jednostek gminnych, albo przyjąć to co od 30 lat proponują nam wybitni mężowie naszego kraju, przejść do organizacji gmin zbiorowych (*Brawo*).

Marszałek. Dyskusya zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. hr. Wojciech **Dzięduzycki.** Wysoka Izbo! Była to rozprawa polityczna. Przemawiali wszyscy z największą kurtoazją; zarówno przeciwnicy, jak i przyjaciele uchwały komisyi wyrażali się tak, że trudno było dostrzec różnicy, jaka między nimi zachodzi. Jeden tylko poseł Wachnianin z silniejszymi argumentami wystąpił, z dyalektyką silną, przeciwko temu co komisya uchwaliła.

Ci mówcy, którzy się zapisali „za“, zastrzegli się właściwie w wielu punktach, przeciwko duchowi wniosków komisyi, jednak oświadczyli, że będą za nimi głosować, więc widocznie tak bardzo przeciwnymi tym wnioskowi nie są i raczej się do nich przychylają i generalny mówca p. Wójcik we wniosku, który postawił, kończąc swoje wywody, powiedział to samo, co się zawiera w duchu wniosków komisyi: nie wywracajmy wszystkiego do góry nogami, tylko zmienmy kilka paragrafów, tak żeby było gminom lżej — bo taki jest duch wniosków komisyi.

Wywoływano tu wspomnienia pierwszych lat Sejmu naszego, wywoływano

wspomnienia tych chwil, kiedy tworzono rusztowanie, na którym stoi dotąd cała autonomia nasza i wspomniano przy tem owych mężów, których szacunkiem otaczali współcześni, których czci potomność. Dwa wówczas były zdania, dwa obozy; niech mi wolno będzie powiedzieć, że i ci, którzy byli wtenczas za gminą zbiorową i ci którzy byli przeciwni, na tę samą cześć i na tę samą powagę sobie zasłużyli

I jedni i drudzy wielkie w naszym kraju w tym kierunku zasługi położyli, więc argumenta które płyną z jednej i drugiej strony są równe.

Rozchodzi się o tą samą rzecz, o argumenta rzeczzone i jakkolwiek bujnie wyjechało z propozycją konkretną, nikt nie odnowił wniosku p. Rutowskiego, który był obrazem tego, jakby gmina zbiorowa wyglądała. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że i ja nie pragnę tej wielkiej radykalnej reformy, że i jabym się jej lękał.

Przyznaję, że w krajach zachodnich gminy działają zupełnie inaczej, przyznaję, że gminy tworzą tam rzeczy, o których my na wsi myśleć nie możemy.

Ale to tak samo jak gminy miejskie; gmina lwowska tworzy i spełnia zadania, którym nie może sprostać nie tylko gmina pojedyncza, wiejska ale których spełnić nie zdołają nawet rady powiatowe na wsi.

Porównano nasz ustrój do chaty stojącej wśród stepu, którą należy raz zastąpić pałacem nowożytnym, oświetlonym elektrycznością, ogrzany za pomocą kaloryferów, o dobrem powietrzu, zapomocą wentylatorów i z najrozmaitszymi wynalazkami nowożytnymi.

Pozwólcie Panowie, że przypowieścią na to odpowiem.

Miałem sąsiada, który żył w staroszlacheckim futurze, płot go otaczał, strzecha była słomiana, wioska przynosiła dochody dobre i żył jakoś i było mu ciepło i dobrze; o wychowanie dzieci się nie starał. Aż pojechał w świat cywilizowany na Wystawę! Wróciwszy powiedział: to wszystko nic nie warte, rozrzucił chatę, postawił sobie pałac, bez elektryczności, bez kaloryferów, prawda, ale zawsze nowożytny, wspaniały, dwupiętrowy, i do dziesięciu lat — dyabli go wzięli. (*Wesołość*).

To proszę Panów na wszystkie za daleko idące projekta odpowiedź, a teraz wracam do tego, czy ma być tak jak jest dotąd?

Zdaje mi się, że pod pewnymi względami istniejący stan rzeczy jest z natury wyrazem społecznego ustroju. Tak jest, poseł Wójcik, bo do niego się zwracam, miał rację, że trzeba na wolę ludu się

oglądać, tylko nie na te hasła, które on wydaje, bo zwykle nie umie on powiedzieć tego, czego chce. Najlepszym dowodem, że nie jest jego wolą połączenie obszaru dworskiego z gminą, o czem tak wymownie mówił hr. Rey jest to, że ustawa na to zezwala a jednak nie słyszeliśmy o usiłowaniach praktycznych połączenia obszaru dworskiego z gminą, tylko o agitacji ogólnej. Zatem natura rzeczy u nas jest taka, że anomalią w naszych stosunkach byłoby połączenie dwóch czynników, z natury swojej tak różnych, że w jedno skute, nie mogłyby istnieć razem, i anomalią byłoby zlanie tego, co stanowi dwie odrębne indywidualności, w jakąś nieindywidualną masę, chociażby ta masa gdzieindziej dobrze funkcjonowała; byłoby to złamaniem tego, co jest rzeczywiście naturą społeczeństwa, wolą prawdziwą ludu, jego przekonaniem prawnem.

Prawo, nie zgadzające się z przekonaniem prawnym, z obyczajami, które wnikły w społeczeństwo, jest prawem — złem, i należy dążyć do tego, aby utrzymać prawo takie, któreby odpowiadało istotywnym stosunkom społeczeństwa; jeśli inne prawo uchwalimy, nie zostanie ono wykonane, albo musi być gwałtem wykonane. — Ale przecież zmienia się coś w życiu społecznym, i od tego czasu, gdyśmy uchwalili ustawę dziś obowiązującą, zmieniło się wiele u nas — nie zmieniło się jednak do tego stopnia, aby można znieść obszary dworskie. Byłoby to dobre i możliwe wtenczas, gdyby się tak namnożyła ilość inteligencji zamożnej w kraju, żeby różnica pomiędzy gminą a obszarem dworskim znikła, żeby to nie były dwa specyficzne rodzaje, lecz rozmaite odcienia, któreby tworzyły naturalną, rządzącą klasę w gminie.

Zmieniły się jednak stosunki u nas i śmiem twierdzić, że dziś gmina nasza nie może ponosić tego wszystkiego, co ponosiły pojedyncze gminy niegdyś. — Na niejeden nieporządek w gminie patrzymy innym okiem niżli patrzy teoretyk i krytyk. — Niejedna rzecz patryarchalnym porządkiem załatwiona, taniej i lepiej się wykona niż porządkiem sztucznym. — Ale powtarzam, wiele rzeczy się zmieniło.

Najpierw zubożeliśmy pod pewnym względem; nasz kraj zubożał jako całość. — Pieniądz jest w kraju, ziemia ma większą wartość, a pomimo tego rolnicy zubożeli, pieniądz z rąk rolnika przeniósł się do kogo innego, siła gminy i siła obszaru dworskiego w porównaniu do mnożących się zadań, zmalała, i to co mogła dawniej gmina ponosić lekko, to przychodzi jej teraz bardzo ciężko, a mianowicie poru-

czony zakres działania, które państwo zważyło na gminy i obszary dworskie wówczas, gdy samo było w kłopotach finansowych.

Ten poruczony zakres działania staje się przygniatającym ciężarem, jaki spada na pojedyncze gminy, ten poruczony zakres działania może być łatwiej poniesiony przez więcej sił zbiorowych niż przez jedną; w najgorszym razie lżej niż przez jedną siłę nawet w tym wypadku, jeśli rząd nie wróci kosztów, bo dziesięć centów zrobi więcej niż jeden cent, dziesięć połączonych słabych sił zdziała więcej niż jedna słaba siła. — Namnożyło się tych zadań poruczonego zakresu działania co niemiara. — To, co dawniej było lekkim, dziś jest ciężarem, który trudno dźwignąć.

Przepraszam posła Wachnianina, z którym niejedną rzecz jeszcze będę musiał przedyskutować, ale zdaje mi się, że poseł Wachnianin się omylił, gdy twierdził, że wszystkie zadania poruczonego zakresu działania lepiej dadzą się wykonać przez pojedynczą gminę, niż przez organizację wspólną, że będą sprężyściej wykonane. — Przy ściąganiu podatków sam poseł Wachnianin przyznał, że to jest pobór indywidualny, czyż nie będzie lżej płacącemu podatek wykonać swój obowiązek, jeśli zapłaci we wsi własnej lub pójdzie do wsi sąsiedniej i tam podatek złoży, niż jeśli musi iść do urzędu podatkowego, tracić czas.

(P. Okuniewski. To niemożliwe!).

Do tego dodajmy rozporządzenia władz i — to klęska dla gmin największa. — Wspomniał poseł Wachnianin, że będą dyety — ale i dziś mamy dyety i to podwójne i potrójne, najpierw wójt idzie na „amtstagi“, dostanie kary i „sztrafy“ przychodzi komisya, i liczy dyety. W tem jest największa szkoda i jeżeli dziś gmina nie może sprostać swym obowiązkom, to dla tego, że wykonując zadania poruczonego zakresu działania, nie ma czasu do spełnienia obowiązków własnego zakresu działania. Dlatego pierwszą rzeczą, na którą nacisk kładę, jest poruczony zakres działania, i dlatego ja i komisya zwracamy się do rządu, gdyż chodzi o pozbycie się ciężaru poruczonego zakresu działania, t. j. stworzenie organów, któreby to wykonywały.

Ale wracam do drugiego powodu, dla którego stosunki nie są prawidłowe. — Właśnie ten głos, który nie oznacza prawdziwej woli, a który się odzywa głośno, głos za połączeniem obszarów dworskich z gminami, i ten głos ma powody finansowej natury. Lud, skoro mu się kartofle nie urodzą, z głodu mrze, więc dla niego inna rzecz jest, gdy podatek na cele poruczonego zakresu działania będzie płynął z całego

kraju albo z całego państwa, a inna rzecz, gdy gmina go płaci — jak dzisiaj — na zbyt kosztowne spełnienie swoich obowiązków. — Więc to jest druga przyczyna.

Trzecia przyczyna jest, że potrzeby gminy, potrzeby ludności się wzmagają, potrzeba organizacyi straży ogniowej zbiorowej; sprawy sanitarne z poruczonego zakresu działania tak się mnożą, że gmina nie rozumie jak je spełnić, choć one są konieczne — Następnie staliśmy się bliższymi Europy, zbliżyły nas koleje, telegrafy, ludność się pomnaża wszędzie, ludność się porusza, traci przywiązanie do gruntu, przenosi się na drugą półkulę, najrozmaitsze agitacje po kraju chodzą. Dziś trudniej niż dawniej krajem rządzić a jeszcze trudniej rządzić w pewnych razach gminą. Zabierzmy więc od gminy jak najmniej, tylko to, co jest konieczne; zostawmy jej to, co ona robić może, a tylko to, co konieczne przydzielajmy organom wspólnym, które nie będą sługami wójcich, ale będą od nich otrzymywały uchwały na te części, które wypełniamy we własnym zakresie działania.

Jeszcze muszę zwrócić uwagę, że mnie nie trafia do przekonania obraz kosztów zestawiony przez posła Wachnianina.

Zgoda na to, że mogłaby to być instytucja kosztowna, gdybyśmy chcieli europeizować wszystko od razu; ależ od tego rozum chłopski, rozum gospodarski. A ten rachunek posła Wachnianina szwankuje dla mnie jeszcze na tym punkcie, że ja już doprawdy nie wiem, dlaczego miałaby ta organizacja kosztować ośm milionów w kraju liczącym cztery tysiące gmin, a między temi miasta i miasteczka.

Podany rachunek górnej Austrii również nie jest odpowiedni, gdyż połączono ludność miasta Wiednia razem z ludnością wiejską i z tego wyliczono bajeczny procent gęstości. Nasz kraj należy do najgęściej zaludnionych, a dawno minęły czasy, kiedyśmy mówić mogli o stepach i pustkach. Kraj nasz należy jednak do najuboższych i dlatego konieczna rzecz przy każdej reformie liczyć się z kosztami a najidealniejsze zyski nie mogą być okupione ruiną krajową. Do nich trzeba dążyć z oszczędnością gospodarza na każdym kroku, gdyż w przeciwnym razie przypomina mi się owa przypowieść o rodzicach, którzy ze zbytnej troskliwości przedwcześnie i gwałtownie uczyli swe dziecko wówczas, kiedy było zbyt słabe, a to zbyt szybkie dążenie do nauki, do celów idealnych sprawiło, że dziecko dostało zapalenia mózgu i umarło.

A zatem streszczając się, proszę, aby Wysoki Sejm uważał ten wniosek komisji

za nic innego, jak za wniosek, przedłożenia zmian, które rzeczywiście z praktyką okazały się dziś niezbędne. Wysoki Sejm domaga się, aby rząd odebrał nazad kosztą tego, co nałożył na gminy i postarał się, aby znalazł się autonomiczny organ do wykonania tych zadań odpowiedni. Jest to wezwanie do prawodawcy, aby przedstawił swój projekt.

Być może, że niejednego, chcącego głosować za wnioskiem obraziłem, być może, że przeciw niejednemu ideałowi wyraziłem się zbyt stanowczo jak na sprawozdawcę, ale zrobić to musiałem. Musimy żądać, abyśmy mieli przedłożenie w tej sprawie, aby się ta reforma przed nami skryształizowała, abyśmy raz wiedzieli, jak może wyglądać autonomia gminy zreformowanej. Może ją odrzucimy, może ją przyjmujemy. Jeżeli ją odrzucimy, będziemy wiedzieli, czego się mamy trzymać, że to co jest, jest dobre; jeżeli będzie możliwa, to ją przyjmujemy. Ale być w tym stanie ciągłego upominania się o reformę gminną, jest rzeczą niezdrową moralnie dla społeczeństwa, wprowadzającą sztuczną gorączkę. Trzeba raz skończyć, trzeba wiedzieć, jak rzecz stoi, trzeba się trzymać rzeczy konkretnych. Może niejeden, który się zmiany boi, zobaczy, że rzecz nie jest tak straszna, może niejeden idealny zwolennik zmiany od niej odstąpi i dlatego stanowczo musimy przystąpić do przypatrzenia się sprawie.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. P. sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca p. Wojciech **Dzieduszycki** (czyta):

I. Wzywa się Rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym wygotował i Sejmowi w jak najbliższym czasie przedłożył wnioski do zmiany ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866 w tym kierunku:

1) aby utworzoną została dla tych zadań tak poruczonego jakoteż własnego zakresu działania, których pojedyncze gminy i obszary dworskie należycie wypełniać nie mogą, zbiorowa organizacja autonomiczna, złożona z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, zostająca w związku z samorządną organizacją powiatową a nie naruszająca odrębności dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, pod względem zarządu własnym majątkiem, korzystania z dobra gminnego i innych spraw do zakresu swej wspólnej organizacyi nie należących;

2) aby kosztą nowej organizacyi ponoszone były równomiernie przez gminy i obszary dworskie w nią wciągnięte;

3) aby wytworzenie ciała uchwalającego (rady) w zarządzie zamierzonej organizacji zbiorowej odbywała się bez tworzenia osobnych w tym celu powołanych ciał kurii wyborczych (tak, iżby się te ciała uchwalające składały wprost z przełożonych dzisiejszych gmin, tudzież z przełożonych obszarów dworskich lub ich zastępców, ewentualnie przy większych gminach ze wzmocnieniem ich reprezentacji);

4) aby projektowana organizacja zbiorowa nie pomnażała liczby instancyj w sprawach administracji publicznej o no wy stopień;

5) aby określony został stanowczy wpływ i nadzór wyższych władz samorządnych wobec projektowanej organizacji, szczególnie co do urzędu naczelnika.

Marszałek. Dyskusya otwarta co do punktu I. Do głosu zapisany JE. p. Jaworski. Udzielam mu głosu.

JE. p. Jaworski. Ja szanowni Panowie nie zabierałem głosu w jeneralnej dyskusji, gdyż jako przewodniczący komisji gminnej nie mogłem i nie chciałem przemawiać przeciw wnioskowi uchwalonemu przez większość tejsz komisji. Nie mogłem i za wnioskiem przemawiać, bo tak co do potrzeby jak i skuteczności wniosku mam pewne bardzo poważne wątpliwości, którym stawiając odnośne wnioski w komisji dałem wyraz. A choć jest zwyczaj w ciałach parlamentarnych, jabym to nazwał nadużyciem, że przy pierwszym paragrafie, mianowicie, przy ustępie, gdzie jakaś nowa instytucya się zaprowadza wracają mowcy do dyskusji jeneralnej, ja za tym przykładem nie pójdę, tylko dwie rzeczy dwa fakta chciałem stwierdzić.

Po pierwsze, że jeżeli, potrzeba tej nowej organizacji objawiła, jak to z ust obrońców tejsz słyszałem, a objawiła się przez niedokładne sprawowanie czynności przez zwierzchności gminne, jabym się zastrzegł przeciw generalizowaniu tego za rzutu. (Brawo). Są znaczne części kraju, jest wiele powiatów w naszym kraju, gdzie te władze, z prawdziwym zdziwieniem trzeba powiedzieć bardzo dobrze fungują. Prawda, że fungują dobrze tam gdzie jest harmonia między wydziałem powiatowym a gminami, między Wydziałem krajowym a starostwem, wreszcie gdzie na czele przełożonej władzy autonomicznej w powiecie stoi prezes świadom celów, energiczny, czynny i lubiany (Brawo).

Drugą rzecz, którąbym chciał stwierdzić, jest ta. Odwłoki nigdy nie chcę, ale przed spieszeniem się takżebym odradzał. Nad

taką rzeczą, która wrdzeń naszego ustroju społecznego wchodzi, nad taką nigdy dośyc zastanowić się nie można, i wierząc mi szanowni panowie: zrobić łatwo, odrobić, jeżeli się skutecznem nie okaże, bardzo trudno.

Te tylko dwie uwagi odnoszące się że tak powiem do ogólnej dyskusji zrobię sobie pozwoliłem

Ja właściwie zabrałem głos do ustępu Igo a to do wstępu ustępu Igo, dlatego, że w żaden sposób nie mogę zgodzić się z tem, co komisya proponuje, ażeby gwoli wyrobienia tej ustawy udać się nie do tego, do któregośmy zawsze od lat 30 się udawali, ale udać się do Rządu wprawdzie jak tu jest powiedzianem w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Jakie motywa komisję do tego skłoniły czytacie panowie na stronie trzeciej, a sprawozdawca o tem wspomniał. Słyszeliśmy także motywa wtenczas, gdy wielce szanowny wnioskodawca w pierwszym czytaniu swój wniosek uzasadniał, jedynym motywem były te materyały, którymi rozporządza Rząd.

Mnie się zdaje, że jeżeli tak jest, jeżeliśmy przez 30 lat nie zdołali nazbierać tyle materyałów, ile potrzeba, aby sobie trafny sąd wyrobić, jeżeli te materyały dalsze są u c. k. Rządu, to ja nie wątpię, że te materyały przeciw dla Wydziału krajowego będą dostępne, bo z dwóch rzeczy jedna; albo Rząd nam przychylny, albo nieprzychylny.

Jeżeli przychylny, to nie wątpię, że tych materyałów udzieli, jeżeli nieprzychylny, nie udawajmy się do Rządu, żeby robił ustawę.

Ale jest inna rzecz, i tą jest niebezpieczeństwo, groźne niebezpieczeństwo, i to jest powodem, dlaczego ja w tej sprawie głos zabieram, a zdaje mi się, że może jestem do tego tem bardziej upoważniony, że przez długi czas stałem na czele delegacji polskiej we Wiedniu, tej delegacji, która jako ten najwyższy nakaz od swoich mandantów od Sejmu od kraju otrzymała strzedz autonomii, a tutaj autonomii ustawodawczej. To było stanowisko, które delegacya zawsze zajmowała, i w każdej uroczystej chwili czy w debacie nad adresem do Tronu, czy w debacie budżetowej, czy przy zmianach Rządu, to była ta czerwona nić, która się w przemówieniu każdoczesnego przewodniczącego Koła polskiego snuła w tem przekonaniu, że to jest autonomia, to jest stróż, to jest paladyum na-

szych praw narodowych. I może dla wygody my mamy dobrowolnie zrzec się tego i dobrowolnie przyznać sobie, Sejmowi jak i też najwyższej magistraturze autonomicznej, Wydziałowi krajowemu to testimonium paupertatis, że gdy idzie o rzecz najważniejszą, tam my nie zdołamy tego zrobić lub nie zechcemy tego zrobić i udaje my się do Rządu, a moi panowie, wszak to broń dla tych licznych przeciwników autonomii w ogóle kraju naszego, którzy powiedzą: „oto obrońcy autonomii, którzy przy każdej sposobności rozszerzenia autonomii żądają, a gdy idzie o ustawę potrzebną, udają się do Rządu, ażeby ją zrobił!“

Prawda, pan sprawozdawca motywuje to w krótkim ustępie o którym wspomniał, ale ja zaręczam panu sprawozdawcy, że w obec takich zarzutów, a z takim zarzutem się w Wiedniu spotka, jeżeli przetłumaczy ustęp swego sprawozdania na niemieckie, to w Izbie dostanie odpowiedź: „wszak i unas jest poruczony zakres działania, jest i w Austrii, na Morawii, w Styryi, w Czechach, ale nigdy nam na myśl nie przyszło z tego powodu Rząd wzywać, aby nam w tym względzie ustawę wyrobił“.

Nie mogę pominąć jeszcze jednej rzeczy.

Może być, że pewna niechęć, może bym nazwał właściwie nagana dana Wydziałowi krajowemu mieści się w tem, że się wzywa Rząd, a nie Wydział krajowy do tej roboty.

Ja Wydziału krajowego bronić nie chcę, nie będę, bo on według mego przekonania bronionym być nie potrzebuje, ale raczcie panowie zważyć, wszak pomijacie Wydział krajowy w tej najwyższej robocie, ten sam Wydział krajowy, któryście panowie wzywali rezolucyą z 19 maja 1893 do roboty, i któryście dnia wczorajszego wybrali i ten sam Wydział krajowy odsuwacie od roboty, bo myślicie, że on albo nie zechce, albo nie będzie mógł tego zrobić, a proszę i to uwzględnić, że na czele tego Wydziału krajowego, któremu zarzucacie, że nie zrobił przez dwa lata ustawy i nie dopełnił obowiązku z rezolucyi 19. maja 1893 na nim ciążącego, że temu Wydziałowi przewodniczył do niedawna ten mąż, który dziś stoi na czele Rządu i któremu oddacie robotę tej ustawy. W najłagodniejszym razie jest to kontradykcyja. Ale nie o to mnie idzie, ale idzie mnie głównie o to, abyśmy ani cienia nie dali podejrzenia, że z tego stanowiska autonomicznego kiedykolwiek

nie zejdziemy i wierzcie mi, gdybym był przekonany, o czem nie jestem przekonany, że Rząd lepszą ustawę nam napisze, niż Wydział krajowy, tobym wolał, żeby ją napisał Wydział krajowy niż Rząd.

Dlatego stawiam wniosek, ażeby ustęp I. opiewał:

Wzywa się Wydział krajowy aby w porozumieniu z Rżadem... itd.

Jeżeli panowie mój ten wniosek przyjmiecie to całkiem naturalnie, że to usunie trudności, na które tak dobitnie wskazał członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński, to jest, że zatrzymując ustęp pierwszy, jak on teraz opiewa, równocześnie rezolucya 2 i 3 byłaby, nie chciałbym powiedzieć nonsensem, ale byłaby niewłaściwa, to jest całkiem jasne.

Już z tego względu a najbardziej ze względu tych dwóch rezolucyi, które bardzo są dla przyszłej ustawy ważne, bardzo was proszę, żebyście się na mój wniosek zgodzić raczyli. Skończyłem.

Marszałek. Kto popiera wniosek JE. p. Jaworskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty. Głos ma p. Piniński.

P. Dr. hr. Piniński. Ponieważ nie mogłem przyjść do głosu przy debacie generalnej, a chciałem parę chociaż słów wypowiedzieć, nic nie zostało mi innego, jak zapisać się do punktu pierwszego, który zresztą jest najważniejszy z wniosków przez komisję proponowanych. Nie będę też długo nadużywał cierpliwości Panów, bo Wysoka Izba jest już nadzwyczaj znużona i z tego powodu będę mówił o ile możności zwięźle.

Uwagi moje, które chcę podnieść, będą miały grunt praktyczny, a może w przyszłości, jeżeli ta akcyja będzie dalej prowadzona, będą mogły być choć w części uwzględnione.

Z góry się zastrzegam, że nie jestem admiratorem stosunków naszych dzisiejszych, widzę braki i mam przekonanie, że pod niejednym względem można także i nowe postanowienia wprowadzić, chociaż wiem, że podniesienie ludu nie od nowych paragrafów zależeć będzie, ale od poprawienia stosunków oświaty i dobrobytu w ogóle.

Przyznaję, że pewna zmiana stosunków może być i przez ustawy wprowadzona, przez wprowadzenie zmian u dołu, jednak sędzę, że powinna przyjść w tym kierunku, a nie w kierunku owej właściwej gminy zbiorowej, którą nam zalecają i z tego powodu chciałbym się zastanowić,

jak mamy sobie wyobrażać ową organizację zbiorową i zapytać się, jak ona będzie fungować.

Zwróć uwagę Panów, że wartości tego rodzaju rzeczy nie można traktować podług ustaw zagranicznych, ale trzeba się zastosować do naszych stosunków. Dlatego wywody szanownych mowców, którzy przemawiali stanowczo za gminą zbiorową, chociaż bardzo ładnie przemawiali, jednak nie przekonały mnie, bo ci Panowie stali na gruncie teoretycznym. Ujemne strony stosunków tych także podnoszono, p. Górski malował je nawet w bardzo czarnych barwach. Dyagnozę postawiono, ale jak poradzić na to, tego nam nie powiedziano. Dowodu jakiegokolwiek, ażeby właśnie ta zmiana organizacji gminnej nam przyniosła jakie pożądane korzyści, tego nie dano, nawet nie usiłowano przeprowadzić tego ścisłego dowodu.

Co do tego, czem być powinna jednostka administracyjna, na to zgadzam się zupełnie. Posłowie Górski, hr. Potocki mówią nam, że jednostka powinna być silna, dobrze organizowana, obowiązana należycie wykonywać ustawy, że ona jest podwaliną całego społeczeństwa; jeżeli ona nie dobrze funkcjonuje, to i całe społeczeństwo nie dobrze funkcjonuje. Mówią nam, że w tej jednostce powinna panować harmonia, która dziś nie zupełnie panuje i pomiędzy gminami samymi i pomiędzy gminami a obszarami dworskimi, mówią wreszcie: wzmocnić ducha obywatelskiego, poczucie sumiennego wypełniania obowiązków. Wszystko to bardzo piękne i słuszne, tylko proszę udowodnić, że gminy zbiorowe, które proponujecie, te wszystkie zalety przeprowadzą i doprowadzą nasze społeczeństwo do jakiego idealnego stanu. Tego ja nie widzę, a przypatrując się całej rzeczy, mam raczej przekonanie, że ten dowód by się nie udał.

Czem ma być owa gmina zbiorowa? Ciałem zbiorowem, więc korporacją. Najważniejsze tedy rzeczy będą musiały być tam załatwiane kolegialnie. Zachodzi pytanie, czy nie za wiele tego kolegiального załatwienia spraw i czy wznowienie tej kolegialności w celach administracji byłoby pożądane?

Ani sprawozdanie, ani wnioski nie mówią, jak owa korporacja ma być utworzona, jednak suponuje i wskazuje na to sprawozdanie, że byłoby to ciało zbiorowe, złożone z przełożonych poszczególnych obszarów dworskich i gmin, którzyby w ten sposób korporację tworzyli. Do tego mówi się, że nie trzeba nowej organizacji wyborczej. Zdaje mi się, że to bardzo tru-

dno przeprowadzić. Już przez to samo organizacja wyborcza musiałaby być zmieniona.

Dalej zachodzi pytanie, czy ci, którzy mają funkcjonować w gminie, będą mieli funkcjonować w gminach, w których są wybrani na czas tych obrad. To może pociągnąć dziwne konsekwencje, bo będą się zbierać tam raz na miesiąc lub na kilka miesięcy i przez ten czas będą kolegialnie załatwiać sprawy tak ważne, jak poruczony zakres działania. Znajdą jakiś organ, któremu to wszystko oddadzą, a sami przyjeżdżać będą na posiedzenia, podobnie jak się zbierają Rady lub Wydziały powiatowe, inaczej byłoby to nie możliwe. Czy przez to nie będą zaniedbywać swoich obowiązków w gminie, to inna rzecz.

Teraz pytanie: kto będzie miał w tem nowem kolegium większość? Niezawodnie, że do pewnego stopnia w niektórych kwestiach będą tu przychodziły interesy większej lub mniejszej własności. Od przypadku będzie to zależeć: albo obszary dworskie, albo gminy. I od nich będzie zależeć cały tok spraw. Czy to wpłynie na harmonię?

Mówią Panowie, że nie ma kolizji z innymi władzami. Idzie o organiczne połączenie obszaru dworskiego z gminą. Nie jest jasnym, czy na to ciało ma przejść tylko poruczony zakres działania, czy także i własny.

Przyjmijmy pierwszy wypadek, że tylko poruczony zakres działania, to według mego przekonania gmina ta zbiorowa w bardzo wielu okolicach absolutnie funkcjonować nie będzie mogła. Do poruczonego zakresu działania należy bardzo wiele rzeczy bardzo praktycznych, które można załatwiać tylko na miejscu, jak np. sprawy sanitarne. Czy będą to mogły robić gminy na Podolu odległe od siebie o 10 mil, oddzielone drogami nieprzystępnymi i zaspami? To jest niemożliwe.

Jeżeli stanę na stanowisku komisji, że poruczony zakres działania i pewna część własnego ma być przeniesioną na organizację zbiorową, to musi nastąpić kolizja z innymi władzami. Naprzód w sprawach autonomicznych stoi nad gminą Rada powiatowa. Więc już będzie kolizja między Radą powiatową a gminą zbiorową, i tak być musi, bo wejdzie nowe ciało między Radę powiatową a gminę. I w takim razie muszą rozdzielić wszystkie sprawy i przeprowadzić ten rozdział, które sprawy własnego zakresu działania będą należały do gminy zbiorowej, a które do Rady powiatowej.

Jeżelibyśmy mieli tylko poruczony zakres działania, to ta władza jakkolwiek autonomiczna, będzie zresztą władzą państwową, t. j. ten zakres działania będzie państwowy i będzie podlegać wprost starostwu. Proszę wyobrazić sobie, jakie stąd wyniknie nieporozumienie między gminą i władzami. W razie nieporozumienia między jedną gminą a Radą powiatową i drugą nową gminą nie wiem kto będzie rozstrzygać, ale na podstawie dzisiejszych specjalnych postanowień będą się musiały udawać do Reichsgerichtu, trybunału Państwa w Wiedniu. Nie wiem, czy to zrobi administracyę sprężystą.

Dalszą ważną rzeczą jest, że owa gmina zbiorowa znacznie podwyższy dotychczasowe ciężary. Dziś nie jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, abyśmy na tak daleko idące ciężary zgodzić się mogli. Jakkolwiek my, we wschodniej części kraju nie jesteśmy zacofani i jakkolwiek właściciele większej własności, a i gminy co do niejednej rzeczy chcieliby reformy, jednak ze względu na ekonomiczne stosunki lękamy się wszelkich reform, któreby miały ciężary na nas nałożyć, a już z największą pewnością w pierwszej linii nasi włościanie tych ciężarów obawiać się muszą, bo znosić ich nie potrafią. (*Brawa.*)

Mówiono o tem, jakie są owe zadania gmin i określano je, ale co do kwestyi, czy gminy będą mogły, czy będą chciały według tego składu, jaki jej Panowie niektórzy mają zamiar dać, odpowiedzieć owym zadaniom, co do tego mam wątpliwość. Największe polepszenie wprowadziłoby podniesienie oświaty i dobrobytu (*brawa*) i wtedy zmian ustawodawczych daleko idących nie potrzeba.

Pewne zmiany jednakże w każdym razie są potrzebne i zwrócę uwagę Panów na oddawną już proponowaną i w toku będącą zmianę postanowień co do pisarzy gminnych, to jest rzecz dla naszych stosunków bardzo ważna i praktyczna. Wogóle sędzę, że żebyśmy może nie obierali w sprawie reformy gminnej tej drogi radykalnej zmian, lekarstw, które albo bardzo dobrze podziałają na organizm, albo bardzo pogorszą nasz dzisiejszy organizm gmin i sędzę, że lepiej było naprzód drobniejszymi środkami radzić, ale takimi, co do których takich wątpliwości daleko idących nie ma.

Do tych kilku krótkich uwag ze stanowiska praktycznego czułem się obowiązany i przepraszam, żem w obec tak spóźnionej pory Panów śmiały zatrzymywać (*Brawa.*)

Sekretarz P. Stanisław Niezabitowski.
Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisany p. Pilat; udzielam mu głosu.

P. Dr. Pilat. Wysoka Izbo! Nie spodziewałem się, ażeby po uchwale, którą Sejm w r. 1893 powziął, a którą dziś proponowane wnioski komisji zmieniły, rozwinęła się w Wysokiej Izbie znowu wobec ponowionego polecenia do Wydziału krajowego dyskusya zasadnicza o potrzebie reformy gminnej. Dyskusya w tej mierze była już przeprowadzoną w ogólnej debacie, ale prócz tego do punktu I. w debacie szczegółowej przemawiali przedemną o tem samem dwaj mowcy.

Zacznę od JE p. Jaworskiego, który wystąpił przeciw wzywaniu Rządu, aby wniósł projekt reformy. Ja sam w r. 1893 jako wnioskodawca i sprawozdawca komisji gminnej proponowałem, ażeby do Wydziału krajowego wystosowano polecenie, muszę jednak powiedzieć, że niepodobna mi wraz z p. Jaworskim upatrywać zaprzeczenia autonomii i przyznać słusność tym wszystkim przykrym, smutnym wypowiedziom, które nam wskazał, jeśli udamy się z tą sprawą do Rządu.

Choć jestem statystykiem, nie prowadzę pod tym względem statystyki, ile razy Sejm w ciągu sesyi do Rządu się udaje — jednak z góry mogę Was zapewnić, że dzieje się to w bardzo wielu wypadkach (*Wesołość.*) i w żadnym nie upatrywano pogwałcenia autonomii. To więc wielkie działo nie było w sposób odpowiedni naprzód wysunięte.

Sam JE p. Jaworski niejednokrotnie był referentem bardzo ważnych spraw i przewodniczącym komisji, uchwalających sprawy, które odsyłano do Rządu.

Musieliśmy tak postąpić, nie otrzymawszy na nasze wezwanie odpowiedzi od Wydziału krajowego, a przytem jest arcyważną rzeczą wiedzieć zapatrywania Rządu w tej mierze.

JE p. Jaworski na wstępie swego przemówienia, choć zapowiedział, że nie będzie nierytorycznie mówił, wciągnął i kwestyę potrzeby reformy w swoje przemówienie, a mój poprzednik także w swoich uwagach krytycznych kwestyę potrzeby reformy omawiał i doszedł w nich do konkluzyi, że najlepiej zostawić wszystko tak jak jest. Naj bude jak buwało. Hasła tego po nim nie spodziewałem się, po brakach, które w administracyi gminnej przyznał. Proponował nam natomiast kwestyę pisarzy gminnych. Pozwolę sobie w kilku słowach wskazać, dlaczego reforma urzą-

dzeń gminnych jest potrzebną; nie mówię przytem o gminach zbiorowych, nie nazywam tego okręgiem gminnym, lecz za komisją, nazwę to zbiorową organizacją autonomiczną, chociaż ten wyraz rozmaitym zwolennikom reformy nie koniecznie się podoba. Nie chcę używać słowa, budzącego uprzedzenie, gdyż sądzę, że nie szkodliwszego w takich razach, jak hasło, do którego się już przywiązało pewne uprzedzenie. Otóż, pozwolę sobie stwierdzić na podstawie materiałów do reformy gminnej, aktów dla Wydziału krajowego, ankiet, komisyj, wszystkich materiałów, jakie tyle lat Wydział krajowy zbierał i tego cośmy tylekrotnie tu z różnych stron słyszeli; pierwsze, że ustawa gminna dzisiejsza ma braki, które w drodze zwiększonego nadzoru usunąć się nie dadzą, to jest dla mnie pewnik z tych materiałów wysnuty.

Te braki wymagają zasadniczej zmiany w atrybucyach i ustroju organów gminnych.

Powtóre, póki taka zasadnicza, głębiej sięgająca reforma nie będzie przeprowadzona, póty ustawa, którą uchwaliliśmy, pozostanie na papierze. Tyle razy słyszy się tu słowa: „uchwalamy nową ustawę, ale któż ją będzie wykonywał“? Więc jeśli nie ma takiego, trzeba go stworzyć, potrzeba postarać się o taką reformę organizacyi, któraby wykonywała ustawę; w przeciwnym razie lepiej jej nie uchwalać. Uchwalać ustawę z przeświadczeniem, że organizacya nie będzie wykonaną, a równocześnie nie chcieć zmienić tej organizacyi, tego ja zrozumieć nie mogę.

Po trzecie: dla każdej reformy powinien być czas odpowiedni. Dla reformy proponowanej przez p. Pinińskiego, t. j. pisarzy gminnych, już był czas. Ta reforma wraz z innymi, odnoszącymi się do zwiększenia nadzoru, była próbowaną i wprowadzoną częściowo w życie. Była próbowaną przez 30 lat, a niech szanowny poseł będzie łaskaw przejrzeć akta dawniejsze Sejmu, to znajdzie tam ślady tych drobniejszych zmian i przedłożeń Wydziału krajowego, ze zmianą kilku, kilkunastu, i znów kilku paragrafów — podostatkiem. Dlaczegoż to nie mogło wystarczyć? Oto dlatego, że nadzór ma swoje ciasne granice, poza które nie może być skutecznym. Można nadzorować majątek gmin i ja przyznaję, że pod tym względem są znaczne postępy; można nadzorować poruczony zakres działania do pewnego stopnia, zwłaszcza mając groźbę egzekutywy, gdy chodzi o spełnianie poleceń, co do których Zwierzchność gminna jest ślepem narzędziem

władzy, ale w drodze nadzoru sprawić, aby własny zakres działania był spełniany, aby zawsze winny był pociągnięty do odpowiedzialności, zda mi się jest niemożliwym. Tu i ówdzie, gdzie będą rekursa, tam wyższa władza będzie rozstrzygać, ale tu nie będzie w większej liczbie wypadków rekursów, bo władza nie będzie urzędować tam, gdzieby powinna. Sprawować policję miejscową, to znaczy narażać się ludziom, to znaczy znać przepisy i je zastosowywać, choćby było tym, wobec których się je stosuje, bardzo a bardzo przykro. Otóż do tej inicjatywy, do tego wyszukiwania winnych i pociągania ich do odpowiedzialności, nadzór nie może doprowadzić. Na to potrzeba, aby ten, kto na miejscu ma władzę, miał odpowiednią ku temu inteligencyę, chęć i możność działania, a ku temu trzeba głębszej nieco zmiany organizacyi gminnej. Postarać się tam o pisarza inteligentnego, nie pomoże, dlatego, bo nie można postawić człowieka inteligentnego na stanowisku takim, że będzie miał szczupłe dochody, żadnych widoków i zwierzchnika ciemnego, żeby tego człowieka nie prowadzić na pokuszenie do nadużycia swego stanowiska a bardzo wielu wypadkach, gdzie nadzór wyższej władzy nie pomoże, lub będzie po niewczasie.

To są względy czyniące konieczną potrzebę reformy głębszej, dalej idącej. Drogę do takiej reformy otworzyły wnioski komisji bez przesądzania bardzo wielu kwestyi, tu się nastęrczających. One z umysłu tego nie przesądzą.

Jeżeli powiedziano, że ten obraz jest czysto teoretyczny, że nie można brać wzorów z obcych stosunków — muszę na to odpowiedzieć, że do pewnego stopnia podobną organizację mieliśmy w wolnym mieście Krakowie, że pewną analogią przedstawiają ustawy gminne w Królestwie Polskiem, mające niektóre postanowienia inne, wskutek odmiennych tamtejszych stosunków lokalnych, że dalej od lat 20. zupełnie podobna organizacya funkcjonuje w Niemczech, na Szlązku, n. p. gdzie są wielkie obszary dworskie, rozległe wielkie własności; ma to być od lat 20 i ciągle tylko pochwały słyhać o tej organizacyi miejscowej, jaką tam przeprowadzono. Warto nad tą rzeczą się zastanowić i wobec braków naszej organizacyi gminnej — jakie wszyscy przyznają — zażądać polepszenia dzisiejszego stanu rzeczy; warto dokładnie się zastanowić, czy wobec tych stosunków, z jakimi mamy do czynienia, byłoby odpowiednie zachęcić Rząd do takiego zbadania. Chcemy wezwać Rząd,

ażeby nam propozycję przedłożył w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Według mego zdania, tylko wspólna praca Wydziału krajowego z Rządem może pod tym względem doprowadzić do jakiegoś rezultatu, a Wysoki Sejm, kiedy mu Rząd tę rzecz przedłoży, będzie mógł osądzić, czy i o ile proponowana organizacja będzie lepszą od tego, co dziś mamy. (*Brawa*).

P. Dr. Górski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Górski ma głos.

P. Dr. Górski. Wobec spóźnionej pory, nie chcę trudzić Wys. Izby, ale nie mogę dwóch albo trzech zarzutów podniesionych w ciągu dyskusji pozostawić bez odpowiedzi. Mianowicie powiedziano przed chwilą, że właściwa reorganizacja gminna jest może zbyt czynną, że trzeba innymi środkami dążyć do tego celu i wskazywano bardzo wymownie, że takim środkiem jest podniesienie oświaty ludu a przytem rozmaite poboczne ulepszenia jak n. p. wprowadzenie pisarzy gminnych mogą być skuteczne. Przyznaje, że należy dążyć do podniesienia oświaty ludu i że to jest dźwignią postępu w każdym kierunku. Ten postęp jest dziś widoczny i w ostatnich latach coraz szybszy, ale bądź co bądź postęp oświaty jest tylko rzeczą względną, stosownie do czasu i ciągłego rozwoju ludzkości. W średnich wiekach ktoś, co umiał czytać i pisać, liczył się do wykształconych, a kto umiał po łacinie, mógł być profesorem uniwersytetu, a czyżby mu to wystarczyło dzisiaj? Poziom oświaty się ciągle podnosi, ale zarówno potrzeby cywilizacyjne ludności rosną i zadania i obowiązki władz. Jeżeli będziemy czekali na zaspokojenie tych zadań aż do chwili, kiedy osiągniemy wyższy poziom oświaty, to chyba zapominamy o tem, że w czasie kiedy ten poziom osiągniemy to i zadania władzy i wymagania względem niej będą jeszcze większe, niż dzisiaj. Dla czego, kiedy chodzi o wadliwość administracji upatrywać przyczyny złego w niskim poziomie oświaty, a nie w samychże urządzeniach administracyjnych, jak to uczynił szanowny p. Piniński, kiedy przeciwnie, gdy chodzi o inne wadliwości w urządzeniach publicznych n. p. w sądownictwie, nikt nie szuka tam przyczyny złego, ale upatruje je w samych zasadach organizacji odnośnych władz.

Sz. poseł Piniński przyznał jednak w każdym razie, że jest źle, że stosunki w gminach są nie dobre; jeżeli zatem ktoś uznaje, że jest źle, to z tego powinien wynikać wniosek prosty i logiczny, że trzeba dążyć do naprawy. Zapytywał także, czy jest tak źle, jak z naszej strony przedstawiono, i zaznaczył, że czy jest tak czy

inaczej, — to jest kwestya subiektywna zapatrywania. Nie chciałbym podnosić tej kwestyi. Niechętnie odpowiem na taki zarzut i wolałbym o tem przemilczeć, bo widzę w tem dzikość, czy usposobienie, zdawien dawna u nas odziedziczone unikania wszelkich zmian i ten optymizm znany w naszej historii, który nie dozwalał widzieć złego, kiedy było nieraz bardzo źle. — Na największą sympatyę w Polsce liczyć może zawsze tylko odraczający wnioski, odkładający na później konieczne zmiany i reformy, na kiedyś, kiedy już może będzie zapóźno.

Cytowano tutaj, że nie można naśladować prawodawstwa zagranicznego. (*Posłowicie głośno rozmawiają*).

Marszałek (przerywając). Zwracam uwagę, że głos ma tylko poseł Górski.

P. Dr. Górski. Przecież nikt z nas nie chce naśladować i przenosić ani tego, co w Prusiech, ani tego, co w Anglii lub Francji istnieje. Rozumie się samo przez się, że czy Wydział kraj. czy Rząd projekt wygotuje i o to walczyć nie będę, każdy z nich zna nie tylko nasze stosunki, ale zechce ten projekt do tych naszych stosunków i warunków zastosować.

Sz. poseł Piniński w swem przemówieniu wchodził w szczegóły, jest wytrawnym parlamentarzystą, więc jako mistrz dyalektyki wiedział, jak zbudować z różnych szczegółów gmach, którego przeciwnik wcale nie stawiał, i w ten gmach wedle jego własnej woli i myśli pojęty, uderzył, aby wykazać ujemne strony budynku. — To robi zawsze bardzo wielki efekt, ale skutek nie zawsze jest pewny, bośmy o szczegółach nic nie mówili, tylko o ogólnej potrzebie.

W szczegóły wszedł szanowny mowca bardzo daleko, powiedział między innymi, że stosunki na wschodzie utworzeniu okręgowej gminy nie odpowiadają, że tu organizacji gmin okręgowych przeprowadzić nie można, że są puste przestrzenie, że tu jedna gmina od drugiej o 10 mil może być odległa.

Ja nie proponowałem organizacji lokalnej gmin, któreby aż 10 mil były od siebie oddalone.

Co się tyczy pisarzy gminnych, to zapytywane Rady powiatowe już w r. 1876 dały odpowiedź, że przeważna ich część składa się z ludzi uzdolnionych, co wiem także z własnego doświadczenia. Nie w tem złe leży, że to są ludzie nieudolni, tylko w tem, że są niedostatecznie kontrolowani. Reforma gminna więc kończąca się tylko na reformie jednego organu podwładnego będzie zawsze niewłaściwą. Pisarz wtedy

będzie dobry, kiedy naczelnik będzie mógł go kontrolować, kiedy będzie wykonywał rozporządzenia naczelnika gminy. Ale postawić jednego pisarza dla 10 gmin to zawsze będzie zły, bo zawsze będzie mógł nadużycia robić, będąc prawie niezależnym od swego zwierzchnika. I nie na pisaniu zresztą, ma polegać wykonywanie ustaw — o co nam chodzi — nie na tem, aby pisarz czytelnie pisał referaty, tylko na tem, aby znaleźć organ egzekutywy, któryby sprawy zgodnie z potrzebami ludności załatwiał. (*Brawa*).

Nie chcę stawiać wielkich paraleli, ale skoro je stawiano już tutaj, to powiem, że w Polsce ilekroć chodziło o praktyczną reformę, szukano jej zawsze w rzeczach podrzędnych i tu nasuwa się ta właśnie analogia, że tak samo, jak my dziś stawiamy projekt napraw samorządu w kraju, tak samo ojcowie nasi stawiali niegdyś projekt naprawy rzeczy pospolitej i kiedy tam chodziło o to, aby dać egzekutywę naczelnikowi państwa, znaleźli się tacy, co szukali naprawy podrzędnych organów n. p. podniesienia prymasowskiej władzy, albo wojewódzkiej, tak samo i dziś zamiast iść prostą drogą do celu, szukają niektórzy naprawy w szeregach podrzędnych i bocznych. (*Brawa*).

Marszałek. Dyskusya zamknięta głós ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Wojciech hr. **Dzieduszycki.** Zadziwiły mnie rzeczowe zarzuty przeciw tej sprawie; dlatego, że rezolucyę podobną uchwalono przed trzema laty niemal jednogłośnie. I nie wyobrażam sobie tej niedorzeczności, o której mówiono, stawiając pytanie, kto będzie władzą wykonawczą? Wszak jasna rzecz — naczelnik. Pytano się, czym będzie ta rada? Ta rada nie będzie odrywać ani wójta, ani dziedzica od zwykłych obowiązków, ona się zejdzie celem narady w sprawach własnego zakresu działania i uchwali, co potrzeba, a zresztą będzie się zbierać w nadzwyczajnych tylko wypadkach.

Zwracano uwagę, że niektóre części przekazanego zakresu działania muszą pozostać przy gminie. To jest przewidziane i uwidocznione w sprawozdaniu. Mówiono, że to będzie kolidować z gminnymi czynnościami. Wszak i teraz są one przy gminie, a kolizya owszem później o wiele będzie mniejszą, bo stosunek będzie jaśniejszy określony. Być może, że jeśli zajdą trudne prawnicze kwestye, które wydedukował tak znakomity prawnik, jak p. Piniński, to będzie potrzeba więcej szczegółowego określenia, ale to jest właśnie jednym więcej argumentem odesłania tej sprawy do Rzą-

du, ażeby on wszedł w te określenia, o których ja w tej chwili nie mam wyobrażenia.

Zwrócę się teraz ku zbyt poważnemu zarzutowi, jaki był podniesiony przez bardzo poważnego męża, osiwiadłego w pracy publicznej p. Jaworskiego. Zarzucił on, że odesłanie do Rządu jest odstąpieniem od zasady autonomii. Tego stanowiska ja dzielić nie mogę. I gdyby mi to przez myśl było przeszło, byłbym się starał wszelkimi siłami postawieniu takiego wniosku przeszkodzić. Zdaje mi się jednak, że nie jest odstąpieniem od zasady samorządu to, że Sejm uznając się za równorzędną władzę z Radą państwa, robi to samo co Rada państwa i wzywa wprost Rząd do przedłożenia ustawy, jakiej mu potrzeba. Jeślibyśmy się przed tem cofnęli, to widziałbym w tem jakąś wstydlivość, jakieś niepoczucie się do powagi, niepoczucie się do prawa domagania się od Rządu, aby wniosek w sprawie ważnej przedstawił Sejmowi i pod sąd tego Sejmu jako władzy prawodawczej.

Tak ma się rzecz co do autonomii.

Co się tyczy zarzuconej nieufności do Wydziału krajowego, to daliśmy dowód tej ufności, przed kilku godzinami, kiedyśmy go ponownie wybrali i daliśmy dowód tem, że wierzymy, że jeśli Wydział krajowy po trzech latach nie przyszedł ze swoimi wnioskami, to stało się dlatego, że zaszły nieprzewidziane trudności. Aby te trudności rozwiązać, potrzeba się zwrócić do tego, od kogo pochodzą, potrzeba się zwrócić do Rządu i powiedzieć: my Rządzie ciebie wzywamy, abys nam przedstawił wniosek w sprawie ważnej, my potrzebujemy rozwiązania i określenia, któreby w stosunkach naszych pewną jasność stworzyło, potrzebujemy lepszej administracyi; ty nasze gminy słabe przeładowujesz swoimi rozkazami, przedstaw więc nam wnioski, na mocy których będą one od tych ciężarów uwolnione, przedstaw wnioski, któreby lepszą zaprowadzały administracyę. My nie chcemy enigmatycznego milczenia, ale żądamy od Rządu, ażeby przed nami jako parlamentem równym Radzie państwa wystąpił z wnioskami w sprawie, która istotnie jest ważną.

A teraz Panowie jeszcze kilka słów.

Powiedziałem, żeśmy przed trzema laty uchwalali podobne wnioski a teraz tak wygląda, jakbyśmy się namyślali, bo pewnie nie jedna stoi u nas wątplivość, bo zapewne na prawej stronie tej Izby nie jeden jeszcze myśli, że może się dać przez jakiś czas utrzymać wszystko, tak jak jest.

Ja przypominam, że przed trzema laty była presya w opinii pewnych stronnictw i w opinii publicznej, była obawa, że stanie się coś więcej jak to, co chcemy; — dlatego wówczas znalazła się jednomyślność.

Teraz jest odwłoka, teraz wszyscy umilkli. Czy nie słyszycie, jak się wznosi agitacya, czy nie słyszycie tego, jak tam burza się gotuje i kiedyś przyjdą do Was żądania, nie takich jak dziś stawiamy rezolucyj, i nie takiego załatwienia sprawy, nie takiego poprawienia tego co jest, ale z wnioskami takimi, o których zaklinał się p. Rey, że ich Sejm nigdy nie uchwali

Czy nigdy? Pamiętacie, że czasem coś zrobić wcześniej — chroni przed nawalą piorunów i nieszczęść późniejszych. Jeżeli ta sprawa pójdzie w odwłokę, to obym był fałszywym prorokiem, ale bodaj, czy potem wy sami głosować nie będziecie za tem, czego chcieć nie będziecie. (*Brawa*).

Marszałek. Proszę Panów zająć miejsca. Przystępujemy do głosowania. Do I ustępu jest poprawka J. E. p. Jaworskiego, żeby zamiast słów: „Wzywa się Rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym...” było powiedziane: „Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Rządem...”

Mam zamiar podać do głosowania cały ustęp I. z opuszczeniem tylko słów, kto ma wykonać polecenie. Po uchwaleniu tego ustępu podam poprawkę p. Jaworskiego, a gdyby ten upadł, podam wniosek komisji. Czy do sposobu głosowania nie ma nikt nic do oświadczenia? (Nikt).

Kto zatem przyjmuje cały ustęp I. zechce powstać. (Większość). Jest przyjęty.

Teraz, kto przyjmuje poprawkę J. E. p. Jaworskiego „Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Rządem...” zechce powstać. Jest głosów 41, proszę o próbę przeciwną. (Większość). Poprawka upadła. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzięduzycki** (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i zdał sprawę, jakie będą koszty zarządu, połączone z projektowaną reformą przy dążeniu do najdalej idącej oszczędności, a zarazem o ileby nastąpiło zmniejszenie wydatku na zarząd w gminach.”

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Męciński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. W obec zapadłej uchwały co do pierwszego ustępu, gdzie większość komisji oświadczyła się za wzwaniem do Rządu, aby rzecz tę zbadał i dzielając wywody p. Wereszczyńskiego stawiam wniosek, ażeby w drugim ustępie było powiedziane: „Wzywa się Rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym...” bo zdaje mi się, że te wywody Członka Wydziału krajowego były słuszne. W jaki sposób kto inny będzie wypracowywał, a kto inny kosztą badał. Niechże ten Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym to badanie przeprowadzi, tem więcej, że jak widzimy ze sprawozdania i każdy z nas wie dobrze, i słyszeliśmy z żalów wypowiedzianych, że najuciążliwsze koszty są z przekazanego zakresu działania. Niechże więc Rząd przyjdzie do obliczeń, a może prędzej nabędzie przekonania, że za te ciężary, które w jego interesie gminy spełniają w poręczonym zakresie działania, słusznie należy im się odszkodowanie. Stawiam więc poprawkę, aby w ustępie IIgim było powiedziane: Wzywa się Rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym...”

P. Dr. Goldman. Kiedy JE. hr. Marszałek podał ustęp pierwszy (I.), do którego JE. p. Jaworski postawił poprawkę, byliśmy wszyscy w mniemaniu, że głosowanie odnosi się do wstępu pierwszego ustępu, t. j. do ustępu oznaczonego przez I. Otóż obecnie z przemówienia p. hr. Męcińskiego dowiedzieliśmy się, że jesteśmy przy punkcie II. Proszę więc, aby JE. hr. Marszałek zechciał poprzednie głosowanie uważać jako odnoszące się tylko do wstępu ustępu I. tak, aby nam daną była możliwość wyrażenia swoich zapatrywań co do innych ustępów.

Marszałek. Dyskusya była otwarta nad całym ustępem I. wniosków komisji, czego najlepszym dowodem, że cały ten ustęp był odczytany. P. Goldmann powiedział, że myślał, iż podałem tylko pierwszą alinę do głosowania, gdy tymczasem cały ustęp I. był podany do głosowania. Pomimo tego, ponieważ tu chodzi o danie możności wypowiedzenia przez głosowanie swego zdania, więc dlatego, jeśli nie będzie opozycji, to gotów jestem temu życzeniu zadość uczynić w ten sposób, że będę uważał, że głosowanie odnosiło się tylko do I. alinei ustępu I. a potem zarządę głosowanie nad dalszymi ustępami.

P. hr. Męciński. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Gdy JE. hr. Marszałek otworzył dyskusję nad ustępem II,

więc widoczne było, że dyskusya nad całym ustępem I. była otworzona, i jeśli wówczas, gdy otworzono dyskusyę nad ustępem II. nie było protestu, więc uważam, że byłoby niebezpiecznym precedensem, aby raz uchwalone wnioski drugi raz wotować.

P. Dr. Pilat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dr. Pilat ma głos.

P. Dr. Pilat. Ja także muszę się przyłączyć do zapatrywań p. Męcińskiego, że powtórne głosowanie byłoby niedopuszczalne. Pozwalam sobie przypomnieć, że nie tylko cały ustęp I. był czytany, nie tylko nad ustępem II. jak powiedział p. Męciński była otwarta dyskusya a nikt nie protestował przeciw temu, ale pozwolę sobie powiedzieć, że w ciągu dyskusyi szczegółowej nad ustępem I. całym, były poruszane kwestye odnoszące się do wszystkich punktów ustępu I., i dyskusya nad całym ustępem była przeprowadzona. Ustęp I. więc w całości brano pod dyskusyę. Otóż teraz, kiedy JE. hr. Marszałek cały ustęp I. z opuszczeniem słów, do kogo ma się we zwanie odnosić, podał do głosowania, wszyscy powinni rozumieć, że cały ustęp I. z punktami 1, 2, 3, 4, 5 był podany pod głosowanie.

P. Dworski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dworski ma głos.

P. Dworski. Przemówienie p. hr. Męcińskiego byłoby uzasadnione, gdybyśmy mieli tylko ustępy oznaczone rzymskimi cyframi, ale jeśli mamy kilka ustępów rzymskimi cyframi oznaczonych, a kilka zaś arabskimi, to oczywista rzecz, że jeśli JE. hr. Marszałek powiedział, że głosujemy nad ustępem pierwszym, niezrozumienie szczególnie przy dość gwarnem posiedzeniu jest łatwe. Otóż jakkolwiek wiemy, że jeśli nawet głosowanie odbędzie się po raz wtóry, my upadniemy, jednakże chcemy głosowaniem zaznaczyć nasze stanowisko, jakie w obec tych postanowień zajmujemy. Dlatego proszę, aby JE. hr. Marszałek zechciał prośbie naszej zadość uczynić.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzieduszycki.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Wojciech hr. **Dzieduszycki** ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Ja rozumiem niecierpliwość Wysokiej Izby, rozumiem, że są formalne trudności, które podniósł p. Pilat i p. Męciński; ale czy można w tej sprawie być zadowolonym z głosowania, przeciw któremu część Izby protestuje? Ja sądzę, że niepodobna i dlatego proszę, aby Wysoka Izba raczyła ze-

zwolić na głosowanie nad pojedynczymi punktami.

Marszałek. W obec oświadczenia pana sprawozdawcy zastosuję się do życzenia panów posłów Goldmana i Dworskiego. Uważam więc pierwszy ustęp wniosku I. za przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie dalszych ustępów.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzieduszycki** (czyta):

1) aby utworzoną została dla tych żądań tak poruczonego jakoteż własnego zakresu działania, których pojedyncze gminy i obszary dworskie należycie wypełniać nie mogą zbiorowa organizacya autonomiczna, złożona z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, zostająca w związku z samorządną organizacyą powiatową a nie naruszająca odrębności dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, pod względem zarządu własnym majątkiem, korzystania z dobra gminnego i innych spraw do zakresu swej wspólnej organizacyi nie należących.

Marszałek. Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzieduszycki** (czyta):

2) aby koszta nowej organizacyi ponoszone były równomiernie przez gminy i obszary dworskie w nią wciągnięte.

Marszałek. Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzieduszycki** (czyta):

3) aby wytworzenie ciała uchwalającego (rady) w zarządzie zamierzonej organizacyi zbiorowej odbywała się bez tworzenia osobnych w tym celu powołanych ciał kurji wyborczych, (tak, iżby się te ciała uchwalające składały wprost z przełożonych dzisiejszych gmin, tudzież z przełożonych obszarów dworskich lub ich zastępców, ewentualnie przy większych gminach ze wzmocnieniem ich reprezentacyi).

Marszałek. Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzieduszycki** (czyta):

4) aby projektowana organizacya zbiorowa nie pomnażała liczby instancyi w sprawach administracyi publicznej o nowy stopień.

Marszałek. Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzieduszycki** (czyta):

5) aby określony został stanowczy wpływ i nadzór wyższych władz samorządnych wobec projektowanej organizacyi, szczególnie co do urzędu naczelnika.

Marszałek. Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Obecnie wracamy do dyskusyi nad ustępem II. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzieduszycki.** Ja imieniem komisyi przyjmuję poprawkę p. Męcińskiego i ustęp ten będzie brzmiał:

II. Wzywa się Rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zbadał i zdał sprawę, jakie będą koszta zarządu połączone z projektowaną reformą przy dążeniu do najdalej idącej oszczędności, a zarazem o ileby nastąpiło zmniejszenie wydatku na zarząd w gminach?

Marszałek. Podaję do głosowania zmieniony i przez komisję przyjęty wniosek. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzieduszycki** (czyta):

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wypracowaniu projektu zbiorowej organizacyi autonomicznej, w ustępie I. skreślonej projekt ten ogłosił, a w szczególności podał do wiadomości reprezentacyi powiatowych, ażeby umożliwić im wyrażenie zdania o tym projekcie.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. **Męciński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. hr. **Męciński.** Jeżeliśmy kiedykolwiek czuli doniosłość tego zła, że sesya sejmowa tak krótko trwa, i że Wysoka Izba nie może dokładnie sprawy załatwić, to czujemy to dziś pewno najbardziej. (*Bravo*). Przychodzi więc z jakimkolwiek bądź zdaniem w kwestyi tak ważnej, w chwili, kiedy wskazówka zegara północy dobiega, to rzecz niesłychanie niewdzięczna, bo trzebaby albo nużyć nie wiem jak długo Wysoką Izbę, albo nie spełnić swego obowiązku, i nie wypowiedzieć w danej chwili swej opinii poselskiej. Otóż proszę Panów, ja należę do tych, którzy sądzą, że wszystko co możliwe, zrobić należy.

W tej chwili nie pora, załatwić tę sprawę tak, jakby należało, podzielam tylko to zapatrywanie, że sprawa jest zanadto,

nagłą, że ci którzy domagają się koniecznie reformy, patrzą na stosunki zdrowo i widzą całą grozę i niebezpieczeństwo płynące z dalszego zaniedbania sprawy. Dlatego mojem zdaniem, wszystko co opóźnia sprawę i odkłada na daleką metę, powinno być zaniechane.

W trzecim ustępie proponuje komisya, aby projekt ten ogłosić a potem podać do wiadomości reprezentacyj powiatowych. Nasze reprezentacye, chociaż do nich nie będzie rozesłany projekt, o tym projekcie będą wiedzieć, boć przecież będzie w gazetach ogłoszony. Wielka większość tej Wysokiej Izby należy do reprezentacyj powiatowych i o tym projekcie też się dowie. Mojem zdaniem jednak najważniejszym jest obowiązkiem i zadaniem Sejmu uchwalać ustawy, które jego zdaniem są dla kraju potrzebne, Sejm sam musi brać odpowiedzialność na poselskie sumienie za rzeczy, które proponuje, a nie szukać rad i pomocy w Wydziałach Rad powiatowych. (*Bravo*).

Rozumie się, że możemy o tych rzeczach dyskutować na zgromadzeniach przedwyborczych, przy sprawozdaniach z czynności poselskich, badać zdania wyborców, ale urządzać plebiscyt w Radach powiatowych nie jest wskazaniem. Świeży przykład, co z tego płynie mamy przy ustawie drogowej. Na 74 zapytanych powiatów, każdy był innego zdania i każdy powiat żądał czego innego.

Proszę Panów! Jeżeli nasza komisya sejmowa złożona ze znawców tych spraw przyszła do nas ze sprawozdaniem (przepraszam komisya za wyrażenie) — tak mglistem, które wszystkim zapatrywaniom chce dogodzić a niczego nie dopowiada, czegoż możemy spodziewać się od opinii aż 74 Rad powiatowych? Nim przyjdzie do tych opinij, stworzy się ogromną korespondencyę, w wielu wypadkach nastąpią urgensa, stawianie osobnych książek, osobnych formularzy, liczne Rady powiatowe nie nadeszły swych uchwał i wtedy Wydział krajowy przyjdzie ze sprawozdaniem: „Ponieważ liczne Rady powiatowe nie nadeszły swych sprawozdań, a uchwała Sejmu poleca przedłożenie zdań Rad powiatowych, przeto sprawozdanie przedłoży się na przyszłej sesyi sejmowej”. (*Wesołość*). To będzie skutek, który nastąpić musi z plebiscytu.

Prawdziwą miałbym ochotę mówić o meritum rzeczy, ale że to niezawodnie nie zjednałoby mi względów Wysokiej Izby, wstrzymuję się od dyskusyi i proszę, aby ustęp trzeci zupełnie opuścić.

P. **Wachnianin.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Wachnianin.

P. Wachnianin. Sprawa taja ne jest tak nahła z toj pryczyny, szczo o syła mohłem sia porozumyty z posłamy selanskimy, ony nahłosty w toj sprawy ne baczut, a druhie, sprawa ta ne jest hrizna, bo na ciłym horyzonti Hałyczyny ne widymo nebezpečnosty, szczo by tak skoro postupywaty do łahodzenia toj sprawy, poczem ne dumaju, szczo za zlahodzenie toj sprawy mohłoby usunuty jaku ne bud' hrozu, słyby jaka buła. Meni sia wydyt szczo to sut' pobojuwania dla argumenta cyi, ale realnych strachiw realnoj hrozy ne ma i organizm nasz jest tak sylny, szczo wsilaku taku hrozu może widperty.

Szczo do III. czy należyz zapytaty Wydiły rad powitowych w toj sprawi, to meni sia zdaje, szczo ne należyz sia toho sromaty, słybyśmy siahnuły po plebiscytwid tych rad, kotri najlepsze znajut i dadut wskaziwki, jakby sprawu połahodyty. Niszczo ne szkodyło, kołyśmo sia pytały pry ustawi drohowoj, ne zaszkydyt i pry tij sprawi i dlatoho wnoszu, szczo by toj ustup zaderżaty z toju zminu: „poruczaje sia Wydiłowy krajewomu“ i tak dalsze jak w teksti.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. W komisiji postanowiono, jak to już p. Męciński rzecz przedstawił, ażeby się udać do rad powiatowych po opinie, ale to zdanie upadło i uchwała, którą komisya przedkłada jest wskazaniem drogi pośredniej, to jest udzielenie rzeczy radom powiatowym do wiadomości, w tym celu, ażeby im umożliwić wypowiedzenie swego zdania, a nie, żeby od tego czynić zawisłem przedłożenie wniosków Wydziału krajowego. To jest powtórzeniem uchwały sejmowej powyższej w r. 1893 i zupełnie nie grozi opóźnieniem przedłożenia wniosków Wydziału krajowego, tylko nastęrcza sposobność reprezentacyom powiatowym, tym, które czują się zdolne i powołane do wypowiedzeń swego zdania w tej sprawie, aby to zdanie objawiły. Z tych powodów oświadczam się za przyjęciem tego punktu.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzie duszycki. Proszę Panów! P. Merunowicz wyjaśnił, o co tu chodzi. O żaden plebiscyt tu nie chodzi, ani o to, jakobyśmy chcieli nasze uchwały przedkładać radom powiatowym, chodzi tu o proste wezwanie Wydziału krajowego, ażeby on, skoro dostanie rządową uchwałę, udzielił ją do wiadomości publicznej i przesłał je ciałom

autonomicznym, mianowicie radom powiatowym i miejskim. Wykonanie tego wezwania nie przedstawia żadnych trudności, bo Wydział nie może być za to pociągnięty do najmniejszej odpowiedzialności, że nie posyła projektu, dopóki go nie dostanie, a dostanie (spodziewam się) go nie bezpośrednio przed Sejmem, a jeżeli dostanie go bezpośrednio przed Sejmem, to jakiś czas będzie projekt siedział w komisji, będzie przedmiotem długiej obrady komisji, i przez ten czas będzie mógł Wydział krajowy rozesłać projekt do wszystkich organów autonomicznych. — Plebiscytu nie wywołujemy, tylko chcemy, ażeby jeżeli które ciało będzie chciało wypowiedzieć swe zdanie, to je wypowie. W tem niema nic zdrożnego, bo trzeba pamiętać o tem, że zawsze to się do wiadomości publicznej dostanie, w chwili kiedy Rząd wniosek postawi, Rady powiatowe będą o tem wiedziały, więc chodzi tylko o rodzaj kurtoazji dla rad powiatowych i ich opinii.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ustęp III. zechce powstać. (Po obliczeniu). Ustęp III. został odrzuconym.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzie duszycki. (czyta):

IV. Wzywa się Wysoki Rząd, aby zapewnił ciałom autonomicznym wynagrodzenie kosztów, połączonych ze sprawowaniem przekazanego zakresu działania.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzie duszycki. (czyta):

V. Przekazuje się Wydziałowi krajowemu wniosek posła Fruchtmaa z dnia 9. stycznia 1896 r. w sprawie pisarzy gminnych do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy układach z Rządem w sprawie ułożenia wniosków do zmiany ustaw gminnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. Kramarczyk. Sprawa ta była dwukrotnie w roku 1889 i 1890 w Sejmie traktowaną. Wtedy ustawa o pisarzach gminnych została uchwaloną, lecz Rząd nie pozedłżył jej do najwyższej sankcyi dlatego, bo zostało mu odjęte prawo egzaminu dla pisarzy gminnych. Ponieważ wobec sprawy, którą panowie przedkładacie mają być utworzone gminy zbiorowe

ponieważ przy nich mają być pisarze zupełnie kwalifikowani, więc i to musimy mieć na pamięci, że będą dwie kategorie pisarzy gminnych: inni przy gminach zbiorowych a inni przy gminach o własnym zakresie działania.

Dlatego proszę Panów, jeżeli wprowadzimy na mocy ustawy, którą teraz traktujemy, gminy zbiorowe, to już dlatego nie możemy żądać jakiegokolwiek kwalifikacji dla tych pisarzy gminnych, którzy zostaną przy tamtych gminach. Dlatego stawiam wniosek, aby nad punktem V. przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzieduszycki.** Najpierw zdaje mi się, że właśnie jedna z najważniejszych czynności, jakie się dadzą zrobić, będzie to, że pisarz gminny będzie naczelnikiem gminy, bo będzie załatwiał sprawy pojedynczych gmin, a powtóre odesłanie wniosku p. Fruchtmanna do Wydziału krajowego absolutnie niczemu nie przesądza. Wydział krajowy nad tem się zastanowi, a zdaje mi się, że to jest materyał tyle razy przez Sejm rozważany, że odesłanie go do rozważenia Wydziałowi krajowemu, byłoby niekonsekwencyą.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ w dyskusji szczegółowej nie było wniosku przejścia do porządku dziennego, podaję wniosek V. pod głosowanie.

P. Kramarczyk. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. W sprawie formalnej ma głos p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Postawiłem przecież wniosek przejścia do porządku dziennego!

Marszałek. Zaznaczam, że w dyskusji szczegółowej nie może być wniosku przejścia do porządku dziennego nad szczególnym ustępem. Dla tego też ci Panowie, którzy są przeciwni temu ustępowi, nie będą z nim głosować i w ten sposób stanie się zadość życzeniu Szan. posła i będzie mógł dać wyraz swemu przekonaniu. Kto przyjmuje wniosek V., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

W ten sposób jest porządek dzienny wyczerpany. Następne posiedzenie jutro o godz. 10. przedpołudniem z obszernym porządkiem dziennym.

Sekretarz p. Stanisław **Niezabitowski** (czyta):

Porządek dzienny

26. posiedzenia, I. sesji, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 8. lutego 1896 r. o godzinie 10. przed południem.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Jarosławskiego.

Sprawozdawca poseł Chamiec.

2. Trzecie czytanie projektu ustawy łowieckiej.

Sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz.

3. Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich za rok szkolny 1894/5.

Sprawozdawca poseł Czartoryski.

4. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycyach miast: Lwowa, Krakowa, Bochni, Wadowic, Buczacza, Wieliczki i Złoczowa o pomnożenie liczby posłów z miast, tudzież rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie o nadanie głosu wrylnego rektorowi tej szkoły.

(Uchwała w tej sprawie wymaga w myśl §. 38. statutu kraj. wzmocnionego kompletu).

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

5. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Barwińskiego w sprawie zaprowadzenia w szkołach średnich galicyjskich obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego.

Sprawozdawca p. Stan. Tarnowski.

6. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Wachnianina względem urządzenia w gimnazjum stanisławowskim klas równorzędnych z ruskim językiem wykładowym.

Sprawozdawca p. Stan. Tarnowski.

7. Sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie uwolnienia od opłaty myta kopytkowego miasta Lwowa zaprzęgów wiozących potrzebne materyały do budowy i konserwacji dróg powiatowych i gminnych powiatu lwowskiego

Sprawozdawca poseł Starzyński.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Pohoreckiego w sprawie utworzenia Izby handlowej i przemysłowej w Tarnopolu.

Sprawozdawca poseł Pilat.

9. Sprawozdanie komisji gminnej w sprawie wyjednania dla gmin wynagrodzenia za spełnianie funkcij poruczonego zakresu działania.

Sprawozdawca poseł Górski.

10. Sprawozdanie komisji kolejowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie uzupełnienia uchwały sejmowej z 8. lutego 1895 co do kolei lokalnej Chabówka-Zakopane

Sprawozdawca poseł Szczepanowski.

11. Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie zmiany postanowienia uchwały sejmowej z 8. lutego 1895 co do popierania budowy kolei lokalnej Jaworzno-Piła.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski.

12. Sprawozdanie komisji kolejowej o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie zapewnienia budowy kolei Delatyn-Kołomyja i Horodenka-Stefanówka.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski.

13. Sprawozdanie komisji kolejowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. z czynności Dep. IV. w zakresie spraw kolejowych.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski.

14. Sprawozdanie ustne komisji kolejowej o wniosku p. Żardeckiego w sprawie budowy kolei z Rozwadowa do Przeworska.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski.

15. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw przemysłowych. (Sprawy podatkowe).

Sprawozdawca poseł Szczepanowski.

16. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół państwowych dla nauki przemysłowej w r. 1894/5.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski.

17. Sprawozdanie komisji kolejowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie nowej taryfy lokalnej dla ruchu towarowego na kolejach państwowych.

Sprawozdawca poseł Czech.

18. Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku p. Merunowicza w przedmiocie utworzenia organu fachowego dla spraw handlowych przy Wydziale krajowym.

Sprawozdawca poseł Weigel.

19. Wybór uzupełniający jednego członka do komisji krajowej dla rewizji podatku gruntowego.

20. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji gminy i obszaru dworskiego Rolów o subwencyę na drogę Rolów-DOBrowlany.

Sprawozdawca poseł Starzyński.

21. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji miasteczka Dynów i okolicznych

gmin i obszarów dworskich o uregulowanie zapór mytniczych na drodze krajowej Dynów-Sanok.

Sprawozdawca p. Zdzisław Skrzyński.

22. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Łucyana Wincentego Bartkiewicza, prow. asystenta technicznego w Wydziale krajowym o venia aetatis.

Sprawozdawca poseł Michalski.

23. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji gminy Podmichale (w pow. kałuskim) o przywrócenie komunikacji na drodze gminnej w tej miejscowości.

Sprawozdawca poseł Borkowski.

24. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy miasta Jaworowa o utworzenie tamże Sądu obwodowego.

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

25. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy i obszaru dworskiego w Lubli o wyłączenie tej miejscowości z okręgu Sądu powiatowego w Frysztaku o przydzielenie do okręgu Sądu powiatowego w Jaśle.

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

26. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy miasta Zaleszczyk o utworzenie Sądu obwodowego w Zaleszczykach.

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

27. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycjach Edwarda Gacka i innych o policzenie lat służby nauczycielskiej do emerytury.

Sprawozdawca poseł Rayski.

28. Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji Towarzystwa politechnicznego we Lwowie o utworzenie krajowego biura dla spraw budowlanych.

Sprawozdawca poseł Rozwadowski.

29. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji gminy Sułkowice w powiecie myślenickim o ukończenie budującej się tamże drogi subwencyonowanej.

Sprawozdawca poseł Sala.

30. Sprawozdanie komisji budżetowej z kilku petycji o zapomogi i dary z łaski.

Sprawozdawca poseł Andrzej Potocki.

31. Sprawozdanie komisji drogowej o petycjach gmin Olesko i Konty o budowę drogi Olesko-Sokołówka.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

32. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji gminy Pererów o zarządzenie wypłaty dodatków gminnych od gruntów położonych w Trościańcu.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

33. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji kółka rolniczego w Choczni w sprawie koncesji na wyszynk wina.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

34. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji młodszych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Krakowie o zrównanie płac z płacami nauczycieli i nauczycielek starszych.

Sprawozdawca p. Karol Dzieduszycki.

35. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Maryi Grobłowej o zwrot wkładek emerytalnych złożonych przez zmarłego jej syna, byłego nauczyciela szkół ludowych.

Sprawozdawca poseł d'Abancourt.

36. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy Rożnów i innych o wolny pobór surowicy solnej dla bydła.

Sprawozdawca poseł Data.

37. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Antoniego Romańskiego i tow. o utworzenie w Zarwanicy stacji dla ruchu towarowego.

Sprawozdawca poseł Słotwiński.

38. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Wydziału powiatowego w Tłumaczu w sprawie rewizyj stemplowych dokonywanych przez straż skarbową w księgach uchwał Rad gminnych wiejskich wy-

znaczających place naczelnikom gmin, ich zastępcom, assesorom, pisarzom i t. d.

Sprawozdawca poseł Kostheim.

39. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy i obszaru dworskiego w Wielkich Oczach o utworzenie tamże Sądu powiatowego.

Sprawozdawca poseł Jahl.

40. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy Lanckorona o utworzenie Sądu powiatowego w Lanckoronie.

Sprawozdawca poseł Jahl.

41. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy Gołogóry o utworzenie Sądu powiatowego w Gołogórach.

Sprawozdawca poseł Jahl.

42. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie protestu gminy Łącko i kilku okolicznych przeciw utworzeniu Sądu powiatowego w Kamienicy.

Sprawozdawca poseł Jahl.

43. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie petycji gminy m. Buczacza o kreowanie Sądu obwodowego w Buczaczu.

Sprawozdawca poseł Jahl.

Marszałek. Sądę, że nie będzie Panów interesowało odczytywanie dalszego porządku dziennego, gdyż będzie kilkanaście ustnych sprawozdań o petycjach. Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 10 w nocy).